

0240/2005.-5

PORADNIK JĘZYKOWY



INDEKS 369616
NAKLAD 640 egz.

WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 2005

ISSN 0551-5343



9 770551 534057

5

(624)

KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (redaktor naczelny),
dr Wanda Decyk, prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
prof. dr hab. Włodzimierz Gruszczyński,
prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

RADA REDAKCYJNA

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (przewodnicząca), prof. dr hab. Jan Basara,
dr Wanda Decyk, prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
prof. dr hab. Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,
prof. dr hab. Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Andrzej Markowski,
prof. dr hab. Leszek Moszyński, prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska, prof. dr hab. Teresa Skubalanka

Redaktor

Katarzyna Sobolewska

Redaktor techniczny

Elżbieta Czajkowska

Korektor

Elżbieta Michniewicz

Adres redakcji

00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 55 31 321

Dział Handlowy WUW tel. (0-22) 55 31 333

e-mail: wuw@uw.edu.pl; <http://wuw.uw.edu.pl>

Wydanie dofinansowane przez Ministerstwo Nauki i Informatyzacji

© Copyright by Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2005

PL ISSN 0551-5343

Ark. wyd. 6,07. Ark. druk. 6,25. Papier offsetowy 80 g/m²

Druk i oprawa: Sowa – Druk na życzenie

www.sowadruk.pl, tel. (22) 431 81 40

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Zarząd Główny, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa

<http://www.tkj.uw.edu.pl>

0240/0556.-2005-5



SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

- Piotr Żmigrodzki, Ewa Ulitzka, Tomasz Nowak*: O świadomości leksykograficznej kandydatów na polonistów (na podstawie badań ankietowych) 3
- Anna Dąbrowska, Małgorzata Pasieka*: Koncepcja *Przewodnika po trudnych miejscach polszczyzny*, czyli leksykonu przeznaczanego dla cudzoziemców 22
- Alina Kępińska*: Fleksja i składnia liczebników w *Rozmyślaniu przemyskim* – łączliwość z rzeczownikiem, cz. 2 33
- Marek Kaszewski*: Z problematyki opisu szesnastowiecznej kategorii *nomina instrumenti* (wyrazy motywowane i niemotywowane) 51
- Joanna Zaucha*: Wstępna charakterystyka semantyczna wybranych znaczeń przymiotnika *równy* 58
- Marcin Lewandowski*: Człowiek w językowym obrazie świata subkultury punków ... 68

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

- Zygmunt Saloni, Robert Wołosz*: O problemach normatywnych w zakresie ortografii 81

RECENZJE

- Bożena Witosz*: *Maria Wojtak, Gatunki prasowe*, Lublin 2004 88
- Józef Porayski-Pomsta*: *Akwizycja językowa w świetle językoznawstwa kognitywnego*, pod red. Ewy Dąbrowskiej i Wojciecha Kubińskiego, Kraków 2003 93

CONTENTS

ARTICLES AND DISSERTATIONS

<i>Piotr Żmigrodzki, Ewa Ulitzka, Tomasz Nowak: On Lexicographic Awareness of Candidates for Polish Language Researchers (Based on Survey Research) ...</i>	3
<i>Anna Dąbrowska, Małgorzata Pasieka: The Concept of Guidebook for Difficult Areas of Polish. A Lexicon for Foreigners</i>	22
<i>Alina Kępińska: Inflection and Syntax of Numerals in Rozmyślanie przemyskie – Connectability with Nouns, Part 2</i>	33
<i>Marek Kaszewski: From the Issues of the Description of the 16th Century Category of nomina instrumenti</i>	51
<i>Joanna Zaucha: The Introductory Semantic Characteristics of Selected Meanings of the Adjective równy (Equal, Straight)</i>	58
<i>Marcin Lewandowski: The Human Being in the Linguistic Picture of the World in the Punk Subculture</i>	68

REPORTS, NOTICES, POLEMICS

<i>Zygmunt Saloni, Robert Wołosz: On Normative Issues in the Area of Orthography</i>	81
--	----

REVIEWS

<i>Bożena Witosz: Maria Wojtak, Gatunki prasowe, Lublin 2004</i>	88
<i>Józef Porayski-Pomsta: Akwizycja językowa w świetle językoznawstwa kognitywnego, ed. by Ewa Dąbrowska, Wojciech Kubiński, Kraków 2003</i>	93

Piotr Żmigrodzki, Ewa Ulitzka, Tomasz Nowak
(Katowice)

O ŚWIADOMOŚCI LEKSYKOGRAFICZNEJ KANDYDATÓW NA POLONISTÓW (na podstawie badań ankietowych)

Źródłem niniejszego opracowania są wyniki ankiety, którą przeprowadzono wśród studentów I roku filologii polskiej Uniwersytetu Śląskiego w roku akademickim 2004/5, przystępujących do zajęć z przedmiotu: leksykologia i leksykografia.

Pojęcie „świadomości leksykograficznej” nie będzie w tym miejscu ściślej definiowane; zostało ono stworzone na wzór funkcjonującego już w polskiej literaturze terminu „świadomość normatywno-stylistyczna” i będzie tu rozumiane intuicyjnie jako ogólna wiedza na temat słowników (w naszym konkretnym przypadku: słowników języka polskiego) i ich użycia przez określoną grupę osób, tzn. świeżo upieczonych studentów filologii polskiej.

Na pierwszych zajęciach z leksykologii i leksykografii przedłożyliśmy studentom (ogółem 156 osobom) dwuczęściową ankietę, dotyczącą różnych kwestii, związanych z wiedzą o słownikach i używaniem przez nich słowników w dotychczasowym życiu. Celem tych działań było uchwycenie stopnia „uświadomienia leksykograficznego” studentów, jakie wynieśli oni ze szkoły, z domu rodzinnego, ich dotychczasowych doświadczeń w używaniu słowników języka polskiego, a także oczekiwań, jakie wobec tych słowników mają itp. Przed rozdaniem ankiet udzieliliśmy respondentom tylko jednego wyjaśnienia z zakresu „naukowej” leksykografii, tego mianowicie, czym się słownik językowy różni od słownika encyklopedycznego. Wiedzę tę uznaliśmy za niezbędną, gdyż nasze badania chcieliśmy zawęzić do leksykografii językoznawczej i jednojęzycznej¹.

Ankieta składała się z dwóch części: pierwszą (12 pytań) respondenci mieli wypełnić od razu, bez przygotowania, drugą natomiast – w domu: polegała ona na wypisaniu – wraz z dokładnymi opisami bibliograficznymi – wszystkich słowników jednojęzycznych, jakie respon-

¹ Mimo to niektórzy respondenci, zwłaszcza w drugiej części ankiety, wypisywali również słowniki encyklopedyczne i przekładowe, których nie bierzemy w niniejszych rozważaniach pod uwagę.

dent ma w domu rodzinnym. Niestety, drugą część ankiety wypełniły tylko 122 osoby. Ankieta była anonimowa, nie wymagaliśmy od respondentów także żadnych danych o charakterze socjologicznym, takich jak miejsce zamieszkania (miasto, wieś), wykształcenie rodziców itp. Wprowadzenie takich parametrów niewątpliwie wzbogaciłoby zgromadzoną informację, jednak z przyczyn organizacyjnych zmuszeni byliśmy z niego zrezygnować. W związku z tym uzyskany obraz będzie z konieczności uśredniony. Nie przeszkadza to jednak, naszym zdaniem, w sformułowaniu, na podstawie przebadanego materiału, kilku wniosków, ważnych przede wszystkim dla uniwersyteckiej dydaktyki leksykografii, w mniejszym stopniu – dla praktycznych działań w zakresie tworzenia słowników.

Poniżej przedstawiamy wyniki ankiety.

I.

Pierwsza część ankiety składała się z 12 pytań:

1. Jakie typy słowników językowych posiadasz w domu?

- słownik ogólny (tzw. „słownik języka polskiego”)
- słownik ortograficzny
- słownik poprawnej polszczyzny
- słownik wyrazów obcych
- słownik wyrazów bliskoznacznych (synonimów)
- słownik frazeologiczny
- inne (jakie)

Uzyskano następujące odpowiedzi:

słownik ortograficzny	151 (96,8%)
słownik wyrazów obcych	135 (86,5%)
słownik ogólny (tzw. „słownik języka polskiego”)	93 (59,6%)
słownik wyrazów bliskoznacznych (synonimów)	82 (52,6%)
słownik poprawnej polszczyzny	49 (31,4%)
słownik frazeologiczny	44 (28,2%)
słownik antonimów	14 (8,9%)

Ponadto po 2 osoby wskazały: słownik wyrazów trudnych (kłopotliwych; kłopotliwych części mowy), słownik etymologiczny, słownik gwary (gwary śląskiej); po 1 osobie: słownik gwary szkolnej (?), słownik interpunkcyjny, słownik eufemizmów i słownik wulgaryzmów.

Spośród 156 badanych największą liczbę – 7 typów słowników wskazały 2 osoby – przeważały odpowiedzi, w których podawano 3 lub 4 typy – odpowiednio 45 i 44 wskazujących. Dodatkowo 27 osób niezgodnie z intencjami ankieterów umieściło tu słowniki dwujęzyczne lub encyklopedyczne.

Najczęściej powtarzająca się kombinacja typów słowników, których posiadanie respondenci deklarowali, to (niezależnie od liczby deklarowanych typów słowników): słownik ortograficzny i słownik wyrazów

obcych – 131 wskazań, co jest zgodne z informacjami, jakie można spotkać w literaturze metaleksykograficznej, że właśnie te dwa typy słowników są w polskiej leksykografii najbardziej rozpowszechnione. Druga pod względem częstości kombinacja to: słownik ortograficzny i słownik ogólny (90), następnie: słownik ortograficzny i synonimów oraz słownik wyrazów obcych i ogólny (80).

2. W pytaniu 2. poproszono respondentów o wymienienie (w miarę możliwości) tytułów słowników, ewentualnie również ich autorów, redaktorów, wydawców. Tylko 72 osoby (46%) wypełniły to polecenie, wpisując od jednej (46) do czterech pozycji (3 osoby). Jedna osoba dała aż 8 wskazań.

Do słowników najczęściej wymienianych należały: *Słownik wyrazów obcych* W. Kopalińskiego – 27 wskazań (w tym jedno dotyczyło jego wersji elektronicznej), *Słownik języka polskiego PWN* – 8 wskazań (w tym jedno dotyczyło jego wersji elektronicznej; tylko jedna osoba podała nazwisko redaktora, M. Szymczaka) i *Mały słownik języka polskiego* – 6 wskazań.

Tylko 16 osób wskazało konkretny słownik ortograficzny, w dodatku były to informacje bardzo ogólne. Nazwisko redaktora pojawia się jedynie 3 razy (2 razy E. Polański, 1 raz W. Pisarek), wydawcy – 4 razy (PWN). Pozostałe typy słowników występują po kilka razy, z reguły bez nazwiska redaktora ani wydawcy. Również tytuły są podawane nieprecyzyjnie (często ograniczają się tylko do nazwy gatunkowej) lub też są zniekształcone. Np. w grupie słowników synonimów znajdujemy: *Leksykon synonimów*, *Polski słownik synonimów*², *Synonimy*³. Spośród 4 osób, które wskazały na słownik poprawnej polszczyzny, 2 kojarzą go z wydawnictwem PWN; padają też nazwiska W. Doroszewskiego oraz (raczej błędnie⁴) J. Miodka. Można więc powiedzieć, że tytuł, autor, redaktor i wydawca słownika to informacje, na które młodzi użytkownicy nie zwracają większej uwagi, a często identyfikują je błędnie. Czasem respondenci wymieniali tylko samego wydawcę (najczęściej, bo 10 razy, PWN) lub samo nazwisko autora (najwięcej, 6 wskazań na W. Kopalińskiego).

3. Pytanie 3. brzmiało: „Z jakich typów słowników korzystasz (korzystałeś) najczęściej (w domu, szkole, bibliotece) – wymień w kolejności”.

Respondenci wskazywali od 1 do 6 typów słowników; dodatkowo 20 osób wśród najczęściej używanych wymieniło słowniki dwujęzyczne bądź encyklopedyczne. Ogólne zestawienie odpowiedzi pokazuje tabela:

² Prawdopodobnie chodzi o *Słownik synonimów polskich PWN*, Warszawa 1998.

³ Być może chodzi o *Słownik szkolny. Synonimy* W. Cienkowskiego, Warszawa 1990.

⁴ Respondentowi chodziło prawdopodobnie o *Słownik ojczyzny polszczyzny*, podpisany przez tego autora.

Używany typ słownika językowego	Liczba wskazań						
	Ogółem	1. miejsce	2. miejsce	3. miejsce	4. miejsce	5. miejsce	6. miejsce
słownik wyrazów obcych	110	39 (35,5%)	44 (40%)	17 (15,5%)	6 (5,5%)	4 (3,6%)	0
słownik ortograficzny	108	42 (38,9%)	36 (33,3%)	25 (23,1%)	4 (3,7%)	1 (0,9%)	0
słownik ogólny (tzw. „słownik języka polskiego”)	81	34 (42%)	23 (28,4%)	17 (21%)	6 (7,4%)	1 (1,2%)	0
słownik wyrazów bliskoznacznych (synonimów)	64	19 (29,7%)	15 (23,4%)	23 (35,9%)	5 (7,8%)	1 (1,6%)	1 (1,6%)
słownik poprawnej polszczyzny	43	11 (25,6%)	12 (27,9%)	10 (23,3%)	7 (16,3%)	2 (4,7%)	1 (2,3%)
słownik frazeologiczny	38	3 (7,9%)	8 (21,1%)	15 (39,5%)	8 (21,1%)	3 (7,9%)	1 (2,6%)
słownik etymologiczny	3	0	0	1	1	0	1
słownik interpunkcyjny	2	0	0	1	1	0	0
słownik antonimów	1	0	1	0	0	0	0

4. Pytanie 4. brzmiało:

Jakich informacji najczęściej poszukujesz w dostępnych Ci słownikach językowych?
Oceń w skali od 1 (najczęściej) do 7 (najrzadziej):

- o pisowni wyrazów
- o poprawnej wymowie
- o interpunkcji
- o znaczeniu wyrazów
- o odmianie
- o związkach frazeologicznych, ich znaczeniu i użyciu
- o przykładach użycia wyrazów w tekście
- innych (jakich)

Przyznane poszczególnym odpowiedziom wartości liczbowe⁵ zsumowaliśmy, w wyniku czego uzyskaliśmy następujący ranking wagi kolejnych elementów informacji leksykograficznej:

⁵ Wzięto pod uwagę 146 ankiet, gdyż 10 respondentów nie ustosunkowało się do tego pytania.

Informacje poszukiwane przez respondentów w słownikach	Suma punktów
o znaczeniu wyrazów	351
o pisowni wyrazów	463
o odmianie	569
o związkach frazeologicznych, ich znaczeniu i użyciu	603
o przykładach użycia wyrazów w tekście	699
o interpunkcji	724
o poprawnej wymowie	746

Spośród innych informacji podawano także: o etymologii – 3 osoby, o pisowni wyrazów obcych – 2 osoby, o synonimach, o pisowni skrótów, o terminach literackich, wyrazach trudnych (kłopotliwych) o poprawnym użyciu wyrazów w zdaniu – po 1 osobie.

A oto liczba wskazań na poszczególnych miejscach:

Informacje	1	2	3	4	5	6	7
o znaczeniu wyrazów	70	24	20	10	8	5	9
o pisowni wyrazów	46	26	18	17	8	14	17
o poprawnej wymowie	15	8	14	13	12	27	57
o interpunkcji	14	11	9	16	22	31	43
o przykładach użycia wyrazów w tekście	13	16	15	15	21	18	48
o związkach frazeologicznych, ich znaczeniu i użyciu	9	20	24	26	36	19	12
o odmianie	7	28	28	34	23	11	15

5. Pytanie 5. dotyczyło tego, „czy na lekcjach języka polskiego w szkole średniej nauczyciele zapoznawali Cię z dostępną ofertą słowników i uczyli korzystania z nich?”. Należało odpowiedzieć twierdząco lub przecząco i wymienić typy słowników, z jakimi respondenci zapoznawali się w szkole. Zaskakujące wydaje się, że aż 80 osób (spośród 154 – 2 nie udzieliły odpowiedzi), czyli prawie 52%, zakresiło odpowiedź NIE, co ukazuje nie najlepszy obraz leksykograficznej edukacji w szkole. Wskazywano następujące typy słowników:

słownik ogólny	42
słownik frazeologiczny	39
słownik wyrazów obcych	34
słownik wyrazów bliskoznacznych	32
słownik poprawnej polszczyzny	31
słownik ortograficzny	25

inne:

słownik etymologiczny	8
słownik antonimów	4
słownik gwarowy	1

słownik homonimów	1
a także:	
słownik terminów literackich	9
inne słowniki encyklopedyczne	3
słownik symboli	2
słowniki obcojęzyczne	1

6. W odpowiedzi na pytanie 6. należało podać, czy słowniki były używane na lekcjach języka polskiego (4 odpowiedzi do wyboru) i w jakich sytuacjach. Rozkład odpowiedzi jest następujący:

tak, często	- 19 osób (12,1%)
rzadko	- 28 osób (17,9%)
sporadycznie	- 76 osób (48,7%)
nigdy	- 33 osoby (21,1%)

Spośród 123 osób, które udzieliły odpowiedzi pozytywnej (jednej z trzech pierwszych), 74 osoby podały przykładowe sytuacje (przeważnie więcej niż jedną). Uogólniając najczęściej powtarzające się sformułowania⁶, były to:

wyjaśnianie znaczenia wyrazów (nieznanych, nowo poznanych, budzących wątpliwości, mających kilka znaczeń)	28
pisanie i sprawdzanie wypracowań, prac pisemnych, zadań klasowych, referatów	11
wyjaśnianie znaczeń związków frazeologicznych i ich użycia; lekcje poświęcone związkom frazeologicznym	11
zajęcia z nauki o języku, z gramatyki (m.in. słowotwórstwa), z językoznawstwa; także wprowadzanie nowych pojęć z tej dziedziny	9
wyjaśnianie i wprowadzanie nowych terminów literackich, a także innej wiedzy z teorii i historii literatury (np. prezentacja biografii lub twórczości jakiegoś twórcy, wprowadzenie do kolejnej epoki literackiej)	8
wyjaśnianie wątpliwości ortograficznych, sprawdzanie pisowni wyrazów, dyktanda	6
analiza i interpretacja utworów literackich, praca z lekturą	5
przygotowanie do matury, ćwiczenia związane z maturą	5
wyjaśnianie pochodzenia słowa (jego etymologii)	5
wyjaśnianie i wprowadzanie nowych pojęć terminów naukowych	4
poszukiwanie wyrazów bliskoznacznych	2

7. Pytanie 7. brzmiało: „Jeśli miał(a)byś dziś kupić słownik dla siebie, jaki to byłby typ słownika (spośród wymienionych w p. 1. lub innych)? Jeśli pamiętasz, możesz też podać autora i wydawcę”. 14 osób nie wskazało żadnego słownika, pozostałe wymieniały od 1 do 5 typów.

⁶ Jak wynika z analizy odpowiedzi, część z nich dotyczy słowników encyklopedycznych, a nie językowych.

Najliczniejsze wskazania to:

słownik frazeologiczny	60
słownik poprawnej polszczyzny	40
słownik ogólny (tzw. „słownik języka polskiego”)	36
słownik wyrazów bliskoznacznych (synonimów)	33
słownik wyrazów obcych	14
słownik etymologiczny	8
słownik ortograficzny	6
słownik wulgaryzmów	6
słownik antonimów	5

Dodatkowo po jednym typowaniu uzyskały słowniki: polszczyzny potocznej, gwarowy, homonimów, poprawnej wymowy i rymów.

Tylko nieliczne osoby wymieniały pożądane słowniki w sposób bardziej konkretny. Znalazły się tu: *Inny słownik języka polskiego* (tytuł podany w pełnym brzmieniu), czterokrotnie „słownik języka polskiego”, w tym raz podano wydawcę – PWN (z nazwiskami redaktorów: M. Bańki, W. Kopalińskiego – błędnie – i z charakterystyką „słownik trzypiętomowy”), trzykrotnie „słownik poprawnej polszczyzny” z nazwiskiem J. Miodka jako autora. Po jednej osobie wskazało na: słownik ortograficzny (PWN), słownik wyrazów obcych (Kopalińskiego), słownik wulgaryzmów (podając błędnie nazwisko autora – Grochowiak). Jedna osoba błędnie umieściła tu *Słownik mitów i tradycji kultury*, który nie jest słownikiem językowym, dodatkowo mylnie identyfikując autora jako J. Krzyżanowskiego.

Pierwsza pozycja na tej „liście życzeń” słownika frazeologicznego nie jest niespodzianką, jeśli się zwróci uwagę na rozkład odpowiedzi na pytanie 1., z których wynika, że posiada go w domu stosunkowo mało respondentów. Z drugiej strony nieudane próby typowania konkretnych słowników świadczą o niskim stopniu znajomości przez respondentów oferty rynkowej. 60 osób chciałoby kupić słownik frazeologiczny, ale żadna z nich nie potrafiła zidentyfikować konkretnego dzieła leksykograficznego.

Nieco podobny charakter miało pytanie 12., jednak sformułowane zostało bardziej kategorycznie: „Czy masz zamiar w najbliższym czasie kupić dla siebie jakiś słownik językowy? Jeśli tak, podaj, jaki (chodzi o typ, ewentualnie bliższe informacje)”.

W tym wypadku aż 90 respondentów (56,7%) nie wymieniło żadnego słownika. 51 osób wskazało 1 typ, 13 – 2 typy, 2 osoby – 3 typy. 12 osób wymieniło wśród słowników, które mają zamiar kupić, słowniki dwujęzyczne bądź encyklopedyczne (w tym 9 osób podało takie typy jako jedyne). Rozkład wskazań i uzyskana hierarchia najbardziej pożądanych typów słowników są tu podobne jak przy pytaniu 7. Również i tutaj konkretne wskazania były bardzo nieliczne, a mianowicie: słownik ogólny – 2 osoby podały pewne dane dotyczące słownika (*Słownik języka polskiego PWN*, słownik języka polskiego pod red. W. Doroszewskiego – wersja książkowa, gdyż respondent posiada wersję elek-

troniczną); słownik frazeologiczny – 1 osoba wymieniła autora (S. Skorupka); słownik wyrazów obcych – 1 osoba podała nazwisko autora (W. Kopaliński) i zaznaczyła, że chodzi o wersję książkową, jako uzupełnienie podanej wersji elektronicznej.

8. W pytaniu zwrócono się do respondentów o wypowiedź, jakimi kryteriami kierowaliby się, wybierając słownik dla siebie spośród wielu słowników reprezentujących ten sam typ, i poproszono o ich hierarchizację w skali od 1 (najwyżej) do 11 (najniżej). Uzyskano następujące wyniki⁷:

Zestawienie ogólne (uzyskane podobną metodą, jak w pytaniu 4):

1. bogactwo informacji zamieszczonych w hasłach	511
2. objętość, liczba haseł	586
3. przystępność objaśnień	602
4. aktualność (rok wydania)	643
5. nazwisko autora (redaktora)	822
6. przystępna cena	839
7. renoma wydawcy	870
8. liczba tomów	1085
9. szata graficzna	1088
10. format	1189
11. informacje zamieszczone na okładce	1238

A oto zestawienie miejsc, przyznawanych przez respondentów:

Kryteria	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11
bogactwo informacji zamieszczonych w hasłach	60	24	17	14	10	4	0	3	3	5	11
objętość, liczba haseł	45	25	17	16	11	7	8	2	3	7	10
aktualność (rok wydania)	37	22	17	21	10	8	6	5	12	4	9
przystępność objaśnień	32	27	24	18	12	11	6	4	4	7	6
nazwisko autora (redaktora)	28	12	10	12	21	12	8	10	14	11	13
renoma wydawcy	16	14	13	11	18	15	18	14	10	7	15
przystępna cena	14	11	19	15	25	12	13	15	3	13	11
liczba tomów	9	7	4	4	15	15	19	25	12	23	18
format	7	5	6	5	8	7	22	13	21	22	35
szata graficzna	7	7	8	11	13	11	13	18	19	22	22
informacje zamieszczone na okładce	7	2	7	9	5	7	7	15	22	34	36

⁷ Odpowiedzi na to pytanie udzieliło 151 osób.

Wyniki można uznać za optymistyczne. Przynajmniej deklaratorywnie, respondenci skłonni są zwracać uwagę częściej na elementy bardziej istotne z punktu widzenia użytkownika słownika, jak bogactwo zamieszczonych informacji, objętość, aktualność i przystępność objaśnień. Stosunkowo małą rangę ma osoba autora słownika⁸ i cena, a najmniejszą wagę – i słusznie – przywiązuje się do takich zewnętrznych cech słownika, jak format, szata graficzna, czy informacje okładkowe.

9. Pytanie 9. brzmiało: „Skąd czerpiesz (czerpał(a)byś) informacje o nowościach wydawniczych w dziedzinie słowników?”

z reklam prasowych, radiowych i telewizyjnych
z internetowych witryn wydawców
z innych witryn internetowych (np. portali tematycznych)
od osób mających autorytet w tej dziedzinie (np. nauczycieli, księgarzy) – wymienić, jakich

Uzyskano następujące odpowiedzi:

osoby mające autorytet w tej dziedzinie (np. nauczyciele, księgarze),	91 (58,3%)
w tym:	
nauczyciele (ogólnie), w tym:	27
nauczyciele języka polskiego	11
nauczyciele języka angielskiego	1
księgarze	12
wykładowcy	6
bibliotekarze	2
znajomi, także starsi studenci	3
reklamy prasowe, radiowe i telewizyjne	70 (44,87%)
internetowe witryny wydawców	47 (30,1%)
inne witryny internetowe (np. portale tematyczne)	44 (28,2%)
inne źródła: samodzielne przejrzanie oferty słowników w księgarni	1 (0,6%)

Jak się okazuje, ankietowani ponad reklamę przedkładają opinię osób mających autorytet, jednak stosunkowo nieliczni wskazują, o jakie to osoby miałyby chodzić. Zwraca też uwagę dość duży procent studentów, którzy informacje o słownikach czerpią ze stron internetowych.

Pytania 10. i 11. dotyczyły słowników komputerowych:

10. „Czy korzystasz ze słowników elektronicznych (komputerowych)?” Do wyboru były 4 odpowiedzi:

Odpowiedź	Liczba wskazań
nie, nigdy	42 (26,9%) ⁹

⁸ Z ankiety dotyczącej słowników ortograficznych, jaką wśród nauczycieli przeprowadziła D. Piper (2003), wynika, że respondenci dość duże znaczenie przypisywali renomie autora jako czynnikowi decydującemu o wartości słownika, z drugiej jednak strony nie umieli wymienić zbyt wielu autorów bądź redaktorów słowników.

⁹ Wartości procentowe odnoszą się do całości liczącej 156; ponieważ niektóre osoby zaznaczyły więcej niż jedną odpowiedź, sumaryczny wynik wyrażony w liczbach bezwzględnych jest większy.

sporadycznie	52 (33,3%)
tak, korzystam ze słowników umieszczonych w Internecie	44 (28,2%)
tak, korzystam ze słowników na dyskach CD-ROM	41 (26,3%)

Spośród 156 respondentów 23 osoby zaznaczyły równocześnie dwie odpowiedzi, w tym: 1 osoba odpowiedziała, że korzysta ze słowników sporadycznie i są to słowniki umieszczone w Internecie; 3 osoby odpowiedziały, że korzystają ze słowników sporadycznie i są to słowniki na dyskach CD-ROM; 19 osób odpowiedziało, że korzysta zarówno ze słowników w Internecie, jak i na dyskach CD-ROM.

11. Pytanie 11. „Mając do wyboru ten sam słownik w wersji książkowej i elektronicznej (komputerowej), wybrał(a)byś”:

- wersję książkową
 wersję komputerową
 obie wersje

Krótko wyjaśnij, dlaczego

Odpowiedzi udzielone na to pytanie mogą zaskakiwać. Przygniatająca większość młodzieży za lepszy uznała bowiem słownik w wersji książkowej:

wersja książkowa	100 (64,1%)
wersja komputerowa	12 (7,6 %)
obie wersje	44 (28,2%)

Argumenty zwolenników słownika drukowanego (podało je 81 spośród 100 osób) były różnorodne; można je zebrać w następujące grupy:

Ze słownika w wersji książkowej korzysta się wygodniej (łatwiej, szybciej, przyjemniej); wersja ta jest bardziej poręczna (przystępna, praktyczna)	29
Stała możliwość dostępu do słownika i skorzystania z niego – niezależnie od miejsca i sytuacji (nie jest to uzależnione od dostępu do komputera czy braku prądu); taki słownik wszędzie można ze sobą zabrać; szybciej można coś sprawdzić	27
Wersja książkowa ma większą wartość w oczach respondentów; cenią oni bezpośredni kontakt z książką (która ma „duszę”), podkreślają związek emocjonalny z książkami, sentyment do nich, zamilowanie do posiadania książek	13
Brak komputera (brak dostępu do komputera i Internetu); problemy z komputerem; nieznajomość obsługi komputera (komputerowych wersji słowników); niemożność spędzania zbyt długiego czasu przy komputerze	11
Tradycjonalizm i konserwatyzm – respondenci podkreślają swoje przywiązanie i przyzwyczajenie do tradycyjnej formy słowników	10
Niechęć do komputerów i Internetu	7
Względy zdrowotne – ból i zmęczenie oczu przy korzystaniu z komputera; wersja książkowa jako zdrowsza dla oczu (lepiej się ją czyta)	6
Większa wiarygodność wersji książkowej; brak zaufania do słowników elektronicznych	4

Słownik w wersji książkowej postrzegany jako bardziej stały, pewniejszy, taki, do którego zawsze można wrócić i sprawdzić coś powtórnie	4
W słowniku książkowym jest więcej informacji, są one dokładniejsze	2
Posiadanie wersji książkowej umożliwia poznawanie całego słownika (różnych haseł), uczenie się jego obsługi	2
Lepiej zapamiętuje się to, co się czyta na papierze, a nie na ekranie	1
Większy wybór książkowych wersji słowników	1

Osoby preferujące słowniki komputerowe jako uzasadnienie podawały (10 respondentów spośród 12) przede wszystkim łatwość wyszukiwania informacji w takim słowniku (9 osób), poza tym: wygodę, możliwość aktualizacji, objętość i „płynność pracy”.

Respondenci, którzy na równi stawiają obie formy słownika, przedstawiali (33 osób spośród 44) następujące uzasadnienia:

Ważna jest przede wszystkim poszukiwana informacja, wersja słownika jest mniej istotna; obie wersje są równie wygodne i poręczne	6
Każda wersja przydaje się w innej sytuacji; posiadanie obydwu zapewnia większe możliwości	4
Posiadanie obydwu wersji pozwoliłoby na porównanie notowanych informacji i ich przystępności; informacje w każdej z wersji uzupełniałyby się	3
Respondent lubi różnorodność	1

Poza tym podawano argumenty za oboma typami słowników i przeciw nim, które dałoby się wydobyć z wyżej przytoczonych zestawień. Dodatkowo jako zalety słowników elektronicznych traktowano: łatwiejsze korzystanie z tej wersji przy równoczesnej pracy na komputerze (2 osoby), możliwość wydrukowania hasła, większą przejrzystość haseł, łatwość dostępu do Internetu (a więc – w domyśle – do umieszczonych tam słowników).

II.

Druga część ankiety polegała na wykonaniu przez studentów dokładnych opisów bibliograficznych słowników, które mają w domu. Tę część zwróciły tylko 122 osoby. Wskazano łącznie 554 słowniki, w tym jedynie 7 komputerowych. Poszczególni respondenci wypisywali od 1 do 14 pozycji. Rozkład wskazań jest następujący:

Słowników posiadanych	Osób	%
1	7	5,6%
2	17	13,82%
3	27	22%
4	18	14,6%

5	20	16,2%
6	12	9,75%
7	6	4,8%
8	5	4,1%
9	4	3,25%
10	2	
11	1	
12	1	
13	1	
14	2	

Spośród 7 wskazań jednego słownika, w 6 wypadkach jest to słownik ortograficzny, a w 1 – ogólny (*Podręczny słownik języka polskiego PWM*). Wśród osób, które zadeklarowały 2 słowniki, najczęściej (4 razy) powtarzała się kombinacja: słownik ortograficzny + słownik wyrazów obcych, ale rozrzut kombinacji jest tu dość duży (znalazła się nawet osoba, która wpisała słowniki synonimów i antonimów, nie przyznając się do posiadania słownika ortograficznego ani wyrazów obcych).

W odpowiedziach wymieniono w sumie 70 słowników niewchodzących w zakres naszego zainteresowania (60 encyklopedycznych i 10 przekładowych). 3 wskazania były ewidentnie błędne, tzn. takie, których z całą pewnością nie można powiązać z istniejącymi słownikami. Po ich odliczeniu okazało się, że 122 respondentów „przyznało się” do posiadania w domu 481 słowników języka polskiego (w szerokim znaczeniu, nie zaś w potocznym, synonimicznym do terminu „słownik ogólny”), co daje średnio 3,94 słownika na osobę (rodzinę).

Rozkład zadeklarowanych słowników według typów oraz okresów wydania ukazuje poniższa tabela:

Typ słownika	Ogółem	Według daty wydań						
		do 1955	1956–1970	1971–1980	1981–1990	1991–2000	2001–2004	brak danych
wyrazów obcych	116	2	10	36	25	22	17	4
ortograficzne	108	2	8	12	38	37	6	5
synonimów	87		2	2	20	52	11	0
ogólne	62		10	12	2	27	11	0
ortoepiczne	36		0	18	3	13	2	0
frazologiczne	26		0	3	1	9	13	0
antonimów	14		0	0	0	13	1	0
interpunkcyjne	8		2	2	0	2	2	0
gwarowe	5		0	0	1	4	0	0
etymologiczne	4		1	0	1	2	0	0
eufemizmów	4		0	0	0	0	4	0
inne	11		2	0	0	0	7	2
Razem	481	4	35	85	91	181	74	11

Najstarszy wskazany słownik to *Słownik wyrazów obcych* M. Arcta z 1929 roku, którego posiadanie zadeklarowały 2 osoby (jedna z nich ma również nowszy słownik, W. Kopalińskiego). 40 respondentów przyznało się do posiadania więcej niż jednego słownika danego typu, a mianowicie:

dwa słowniki ogólne	7 osób
dwa słowniki ortograficzne	17 osób
trzy słowniki ortograficzne	3 osoby
dwa słowniki synonimów	10 osób ¹⁰
trzy słowniki synonimów	2 osoby
dwa słowniki wyrazów obcych	15 osób
trzy słowniki wyrazów obcych	3 osoby

Kombinacje deklarowanych słowników są różne. Zdarzają się wskazania dwóch mniejszych słowników ogólnych bądź ortograficznych, albo też jednego większego i drugiego mniejszego. Wśród osób deklarujących więcej niż jeden słownik wyrazów obcych są i takie, które mają dwa wydania tego samego słownika (np. słownik Kopalińskiego w wydaniu z 1971 i 1993 roku).

Interesujące są również bardziej szczegółowe dane o tytułach słowników, które posiadają respondenci. Przeważają tu zdecydowanie słowniki obecne na rynku leksykograficznym od wielu lat. Poniżej przedstawiamy zestawienie pozycji najczęściej wymienianych, w zależności od typów:

Słowniki wyrazów obcych: 116 wskazań, 15 tytułów, w tym:

<i>Słownik wyrazów obcych</i> W. Kopalińskiego	56
<i>Słownik wyrazów obcych PWN</i> , red. J. Tokarski	28
<i>Słownik wyrazów obcych PWN</i> , red. E. Sobol	7
<i>Słownik wyrazów obcych</i> , red. Z. Rysiewicz	3

Słowniki ogólne: wskazań 62, 13 tytułów, w tym:

<i>Mały słownik języka polskiego</i> ¹¹	19
<i>SJP PWN</i> , red. M. Szymczak ¹²	16
<i>Słownik współczesnego języka polskiego</i> , red. B. Dunaj	6
<i>Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny</i>	1

¹⁰ W tym jedna wymieniła jako drugi słownik dołączony do komputerowego edytora tekstu.

¹¹ Z tego 11 egzemplarzy wersji oryginalnej i 8 wersji uwspółcześnionej, pod red. E. Sobol.

¹² W tym 3 osoby posiadają SJP PWN w wydaniu ze zmianami, dokonanymi w 1992 roku i z suplementem.

Słowniki ortograficzne: 108 wskazań, 34 tytuły, w tym:

<i>Słownik ortograficzny języka polskiego</i> , red. M. Szymczak	25
<i>Słownik ortograficzny</i> , S. Jodłowski, W. Taszycki	17
<i>Słownik ortograficzny i przepisy polskiej pisowni</i> , S. Jodłowski, W. Taszycki	8
<i>Słowniczek ortograficzny</i> , S. Jodłowski, W. Taszycki	5
<i>Nowy słownik ortograficzny języka polskiego</i> , red. E. Polański	5
<i>Zasady pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym</i> , S. Jodłowski, W. Taszycki	4

Słowniki ortoepiczne: 36 wskazań, 6 tytułów, w tym:

<i>Słownik poprawnej polszczyzny</i> , red. W. Doroszewski	26
<i>Nowy słownik poprawnej polszczyzny</i> , red. A. Markowski	3
<i>Słownik poprawnej polszczyzny</i> , red. S. Szober	2
<i>Słownik wyrazów kłopotliwych</i> , M. Bańko, M. Krajewska	2

Słowniki synonimów: 87 wskazań, 13 tytułów, w tym:

<i>Słownik wyrazów bliskoznacznych</i> , S. Skorupka	30
<i>Słownik synonimów</i> , A. Dąbrowska, R. Turczyn, E. Geller	17
<i>Praktyczny słownik wyrazów bliskoznacznych</i> , W. Cienkowski	11
<i>Słownik synonimów i antonimów</i> , B. Gajewska, M. Pawlus	10

Słowniki frazeologiczne: 26 wskazań, 13 tytułów, w tym:

<i>Mały słownik frazeologiczny</i> , S. Bąba, J. Liberek	5
<i>Słownik frazeologiczny języka polskiego</i> , S. Skorupka	5
<i>Słownik frazeologiczny współczesnej polszczyzny</i> , S. Bąba, J. Liberek	3

Słowniki antonimów: 14 wskazań, 3 tytuły, w tym *Słownik antonimów*, A. Dąbrowska, E. Geller – 11.

WNIOSKI

Z przedstawionych danych wylania się obraz „świadomości leksykograficznej” przeciętnego kandydata na polonistę. Trzeba przyznać, że nie odbiega on zbyt od tego, co o znajomości poszczególnych typów słowników, jak i samych tytułów słowników, twierdzono we wcześniejszych publikowanych opracowaniach z zakresu metaleksykografii (np. Piotrowski 1994, 2001). Składa się nań kilka poniższych konstatacji:

1. Wśród posiadanych słowników zdecydowanie dominują dwa typy: ortograficzny i wyrazów obcych; co może stanowić niespodziankę, to fakt, że słowników wyrazów obcych było w domach świeżo upieczonych studentów niemal tyle samo (a jeśli słowniki interpunkcyjne policzyć osobno, nawet więcej), co słowników ortograficznych.

2. Niewielka jest wiedza o szczegółach, dotyczących słownika. Tylko nikły procent respondentów umiał „z pamięci”, bez przygotowania, podać jakiegokolwiek bliższe dane o autorach czy wydawcach posiada-

nych słowników. Wynikałoby z tego, że do tych cech dzieła leksykograficznego nie przywiązują oni wielkiej wagi; mają „po prostu” słownik ortograficzny, „po prostu” słownik synonimów itp. Zwraca uwagę rozpoznawalność osoby Władysława Kopalińskiego jako autora słownika wyrazów obcych oraz PWN jako wydawcy słowników języka polskiego, co znajduje też potwierdzenie w innych faktach.

3. Wyrażna jest wyższa pozycja typu słownika, zwanego słownikiem ogólnym lub słownikiem języka polskiego. W pierwszej części rankingu wyprzedził on słowniki synonimów, zarówno wśród tych posiadanych (pytanie 1.), jak i tych, z których korzystano także poza domem (pytanie 3.). Tymczasem wśród rzeczywiście posiadanych słowników, wyszczególnionych w II części ankiety, przewagę mają – jak się okazało – jednak słowniki synonimów. Być może zawiniła tu nieco myląca nazwa „słownik języka polskiego” lub kategoria „słownik ogólny”, z którą respondenci nie zawsze umieli powiązać właściwy typ słownika.

4. Najczęściej poszukiwanym przez respondentów elementem informacji słownikowej było znaczenie wyrazów i ich pisownia, co pozostaje w związku z typem słowników najliczniej przez nich posiadanych i używanych. Zwraca uwagę stosunkowo małe zainteresowanie ankietowanych przykładami użycia wyrazów w tekstach, z czym spotykamy się w słownikach ogólnych. Dzieje się tak być może dlatego, że ilustracja ta jest, w większości słowników, skąpa: występuje przede wszystkim pod postacią krótkich i pozbawionych kontekstu kolokacji. Tak zredagowana informacja materiałowa nie zawiera zbyt wielu wiadomości. Nie jest ona również przygotowana w taki sposób, aby mogła stanowić podstawę tworzenia tekstów (nie zawsze jest bowiem możliwe wydobywanie z wątków kontekstów schematu zdaniowego, nie mówiąc już o łączliwości leksykalnej itp.). Niski stopień zainteresowania informacjami o interpunkcji i poprawnej wymowie płynie stąd, że są one w słownikach podawane dość skromnie; z drugiej zaś strony być może respondenci nie przywiązują do nich zbyt wielkiej wagi; wszak każdy rodowity użytkownik polszczyzny potrafi prawidłowo wymawiać polskie wyrazy. Inna jest natomiast sprawa interpunkcji: jest to raczej niedoceniany dział poprawności językowej, gdyż – jak można wnosić z lektury prac pisemnych – nieznanomość jej zasad i ich niestosowanie w praktyce są wśród studentów i absolwentów polonistyki nagminne.

5. Nie najlepiej w świetle ankiet wypada rola szkoły w edukacji leksykograficznej. Ponad połowa respondentów stwierdziła, że zajęcia dotyczące słowników w szkole albo się w ogóle nie odbywały, albo też nie zapadły uczniom wystarczająco w pamięć. Jak wynika z zebranych informacji, korzystanie ze słowników na lekcjach miało charakter przede wszystkim doraźny, związany z wyjaśnianiem konkretnych problemów językowych, nie uczono zaś konwencji opisu leksykograficznego, nie mówiąc już o zapoznawaniu z ofertą leksykograficzną i możliwościach jej wykorzystania.



6. Zastanawia z kolei niski odsetek osób, korzystających podczas szkolnych zajęć ze słowników ortograficznych i słowników wyrazów bliskoznacznych. Może to wynikać z faktu, że w szkołach (zwłaszcza średnich, w związku z nową maturą) powoli odchodzi się od zadawania wielu prac pisemnych. Uczniowie nie mają więc okazji do wyrobienia sobie nawyku: *nie wiem, jak napisać, więc sprawdzę w słowniku*.

7. Wśród słowników, które respondenci chcieliby kupić, przeważa słownik frazeologiczny, znacznie wyprzedzając słownik poprawnej polszczyzny. Jest to zrozumiałe z uwagi na zawartość ich domowych bibliotek (studenci są skłonni kupować raczej słowniki innych typów niż te, które już posiadają). Znajomość frazeologii może być uznana za dowód wyższej kompetencji językowej mówiącego, dlatego słowniki frazeologiczne są przez respondentów tak pożądanym. Jednocześnie nie mają oni żadnej orientacji w rynkowej ofercie leksykograficznej, gdyż nie potrafili wymienić autora żadnego słownika frazeologicznego, a o autorach innych dzieł mają wiadomości fragmentaryczne i często nieścisłe. Warte odnotowania jest również to, że ponad połowa z ankietowanych u progu studiów polonistycznych nie zamierza wyposażyć się w żaden słownik językowy, najwyraźniej uznając swój stan posiadania w tym zakresie za wystarczający.

8. Potwierdza się praktyczne nastawienie odbiorców: dobry jest słownik bogaty w hasła, możliwie uniwersalny i prosty w lekturze. Respondenci wskazali na bogactwo informacji, liczbę haseł i przystępność objaśnień jako na pożądaną cechy słownika, jednocześnie niżej stawiając takie cechy, jak nazwisko autora i cenę. Słusznie też najmniej ważne okazały się takie cechy zewnętrzne, jak format, szata graficzna czy teksty reklamowe na okładkach.

9. Pozytywne wydaje się to, że przy wyborze nowego słownika najczęściej respondentów posłuchałoby podpowiedzi jakiegoś eksperta, gorzej, że nie bardzo widać, kto – poza nauczycielem – miałby nim być. W ten sposób młodzi użytkownicy słowników stają się naturalnym obiektem działań reklamowych: to właśnie reklama jest głównym doradcą w sprawie tak ważnej, jak zakup słownika, którego dokonuje się raz na dłuższy czas, a bywa, że na całe życie. Rozkład odpowiedzi na to pytanie uzmysławia nam, jak ważną rolę może odegrać przygotowanie młodego polonisty do podejmowania świadomych decyzji na rynku leksykograficznym.

10. W pracach metaleksykograficznych niejednokrotnie wyrażano zdziwienie (np. Żmigrodzki 2003) złym stanem polskiej leksykografii komputerowej. W opracowaniu niniejszym wypada dodatkowo odnotować niski stopień akceptacji dla tego typu słowników. W oczach naszych respondentów słownik drukowany zdecydowanie wygrywa z komputerowym. Przyczyn tego stanu rzeczy może być kilka. Być może studenci (studentki) filologii polskiej nie stanowią grupy zbyt dobrze obeznanej z techniką informatyczną w ogóle (co zresztą niektórzy re-

spondenci przyznają) i stąd nie mają nawyku obcowania z komputerem w sytuacjach wymagających używania słownika. Ale też – przyznać trzeba – nie mają wielu okazji do zapoznania się z przewagą porządnie opracowanego słownika komputerowego nad tradycyjnym, bo takich w pełni funkcjonalnych słowników, które oferowałyby użytkownikowi możliwości niedostępne w wersji książkowej, na naszym rynku prawie nie ma. Wydawcy słowników z kolei twierdzą, że dzieje się tak ze względu na znikome zainteresowanie potencjalnych klientów – i koło się zamyka. W związku z tym należałoby postulować większy udział tej problematyki w uniwersyteckich zajęciach leksykograficznych (łącznie z ćwiczeniami praktycznymi, jeśli tylko istnieją po temu techniczne możliwości).

11. Zestawienie słowników faktycznie posiadanych w domach przez respondentów wykazało dwa przeciwstawne zjawiska. Z jednej strony – przewagę liczebną słowników opublikowanych i zakupionych po 1990 roku (ogółem ok. 53%, ale np. w wypadku słowników synonimów – 72%). Z drugiej – jeśli idzie o sumaryczną liczbę egzemplarzy poszczególnych tytułów – przewagę dzieł, o których dominacji na rynku leksykograficznym mówi się już od dawna, jak *Słownik wyrazów obcych* Kopalińskiego, *Mały słownik języka polskiego*, nieaktualny już *Słownik ortograficzny* Szymczaka, czy przestarzałe słowniki wyrazów bliskoznacznych i frazeologiczny Skorupki. Pamiętać tutaj należy, że ta część ankiety dotyczy słowników w domach rodzinnych respondentów, a więc kupowanych najczęściej jeszcze przez ich rodziców (a może nawet – w niektórych wypadkach – dziadków), czasami w związku z edukacją szkolną ich dzieci (tym można chyba wytłumaczyć ogromny przyrost zakupów słowników synonimów w latach 1991–2000)¹³. Panował wtedy monopol leksykograficzny, liczba dostępnych tytułów słowników była niewielka, wśród typów często w ogóle nie było wyboru, co sprzyjało umacnianiu pozycji dzieł wówczas wydawanych w dzisiejszym stanie posiadania, z jakim przychodzą na studia młodzi poloniści. Wśród słowników nowszych rozrzut tytułów z natury rzeczy jest większy, stąd też nie ma w tej grupie takich, które liczbą wskazań mogłyby konkurować z dziełami dawniejszymi. Szczególnie jednak wart podkreślenia wydaje się niski stan posiadania najnowszych i najbardziej aktualnych publikacji z dziedziny ortoepii i ortografii: NSPP Markowskiego „przegrywa” ze starym *Słownikiem poprawnej polszczyzny* pod red. W. Doroszewskiego, a NSO pod red. Polańskiego – ze słownikiem Szymczaka. W zakresie ortografii zresztą niepodzielnie panują Jodłowski i Taszycki ze swoimi słownikami, wywodzącymi się jeszcze z czasów przedwojennych

¹³ Część badanych osób już w bezpośrednich rozmowach przyznaje, że niektóre posiadane przez nich słowniki to nagrody za wyniki w nauce szkolnej. Uchwycenie źródła posiadanych słowników i motywacji ich zakupu mogłoby być celem badań ankietowych, prowadzonych w przyszłości.

(por. na ten temat Piper 2003). Tymczasem właśnie słownik ortograficzny, aby dobrze spełnił swe zadanie, powinien być aktualny.

ZAKOŃCZENIE

Na koniec warto przedstawić kilka konstatacji ogólniejszych.

Po pierwsze, ankieta potwierdziła siłę oddziaływania tradycji na świadomość leksykograficzną. Stwierdzono, że młodzi ludzie początku XXI wieku w pewnej części nadal pozostają – przynajmniej potencjalnie – pod wpływem dzieł leksykograficznych sprzed kilkudziesięciu lat, w skrajnych wypadkach nawet z pierwszej połowy XX wieku. Wpływ ten przenosi się z pokolenia na pokolenie, ponieważ słowniki kupione przez rodziców i dziadków są używane również przez dzieci i wnuków.

Po drugie, stan ten można ocenić jako korzystny dla wydawców i autorów nowo powstających słowników. Jak się okazuje, istnieje wciąż duży potencjalny rynek zbytu na dzieła leksykograficzne; problem w tym, że aby z tego skorzystać, należałoby wzbudzić u potencjalnych nabywców potrzebę i chęć kupna słownika językowego. Na przykład, trzeba by uzmysłowić studentom, jak szybko słowniki się dezaktualizują wskutek przyrostu zasobów słownictwa lub też zmiany ustaleń normatywnych.

Po trzecie, celem tej ankiety było lepsze uświadomienie prowadzącym zajęcia z leksykologii i leksykografii na wydziale filologii polskiej, jaki jest stan wiedzy o słownikach u ich przyszłych słuchaczy. Wyniki ukazują ten stan nader dobitnie i świadczą o tym, że na studiach filologicznych, w szczególności na filologii polskiej, istnieje potrzeba nauczania leksykografii w ujęciu nastawionym na praktykę, kształcenie świadomego konsumenta słowników, który mógłby również (pracując np. jako nauczyciel) pełnić rolę eksperta, doradcy dla niefilologów. Zasady tego kształcenia zarysowano w pracy: Żmigrodzki 2001, a za podstawę metodyczną może służyć podręcznik: Żmigrodzki 2003. Intuicyjnie przyjęta koncepcja kształcenia leksykograficznego okazuje się uzasadniona empirycznymi badaniami nad obrazem świadomości leksykograficznej pokolenia przyszłych polonistów.

Po czwarte, w związku z tym, że jako autorytety w dziedzinie doboru słowników respondenci wskazywali oprócz nauczycieli, również bibliotekarzy, może uzasadnione byłoby postulowanie wprowadzenia pewnej porcji zajęć, zaznamiających ze współczesną ofertą leksykograficzną, również na studiach bibliotekoznawczych.

Po piąte wreszcie, potrzebne są dalsze badania nad użytkowaniem słowników. Celowe (choć w praktyce trudne do przeprowadzenia) byłoby na przykład przebadanie absolwentów dla uzyskania wiedzy o tym, jak zmieniła się ich świadomość leksykograficzna w wyniku studiów polonistycznych, i w jakim stopniu, o jakie pozycje wzbogacił się ich

prywatny zbiór dzieł leksykograficznych. Pamiętać też należy, iż przedstawiona tu ankieta miała w istocie charakter sondażowy; prawdziwy obraz użytkowania słowników przez kandydatów na polonistów, czy też szerzej, przez różne grupy Polaków, można by uzyskać dzięki badaniom zakrojonym na szerszą skalę, uwzględniającym znacznie większy zakres zagadnień i ich podłoże socjologiczne.

Bibliografia

- T. Piotrowski, 1994, *Z zagadnień leksykografii*, Warszawa.
- T. Piotrowski, 2001, *Zrozumieć leksykografię*, Warszawa.
- D. Piper, 2003, *Przegląd współczesnych słowników ortograficznych*, [w:] tejsze, *Współczesna polska ortografia w szkole (na przykładzie gimnazjum)*, Olaszyn, s. 89–206.
- P. Żmigrodzki, 2001, *Leksykografia jako przedmiot uniwersyteckiej edukacji polonistycznej. Uwagi i propozycje*, „Poradnik Językowy”, z. 9, s. 39–50.
- P. Żmigrodzki, 2003, *Wprowadzenie do leksykografii polskiej* (podręcznik akademicki), Katowice.

On Lexicographic Awareness of Candidates for Polish Language Researchers (Based on Survey Research)

Summary

The article presents the results of the survey concerning the usage of Polish language dictionaries. The research was carried out among Polish Philology students of the Silesian University in the year 2004. As the research shows, the respondents' knowledge about the dictionaries is scarce and they usually own old dictionaries or the ones which are used in secondary schools. With reference to this, the authors suggest to focus more on the contemporary lexicographic supply on the market during academic classes on lexicology as well as lexicography.

Anna Dąbrowska,
Małgorzata Pasieka
(Wrocław)

KONCEPCJA PRZEWODNIKA PO TRUDNYCH MIEJSCACH POLSZCZYZNY, CZYLI LEKSYKONU PRZEZNACZONEGO DLA CUDZOZIEMCÓW

Istniejące słowniki języka polskiego dla cudzoziemców mają przede wszystkim charakter słowników minimum lub słowników podstawowych¹. Słownik taki zwykle zawiera wstęp, w którym w zwięzły sposób przedstawiona jest gramatyka języka polskiego wraz z wzorcami odmiany, i właściwą część słownikową, odwołującą się w hasłach do tabel gramatycznych. Celem takich słowników jest zebranie najważniejszych – z punktu widzenia uczących się polszczyzny – wyrazów potrzebnych do podstawowej komunikacji. Mamy tu do czynienia z odbiorcami, dla których nie jest jasne samo przez się to, co jest oczywiste dla rodzimego użytkownika języka. Z założenia więc słownik taki powinien być słownikiem dydaktycznym, tj. spełniać określone kryteria w sposobie opisywania materiału. Dotyczy to zarówno liczby haseł, jak i zasad ich definiowania.

Według badaczy „słownik dydaktyczny to specjalny typ słownika, w którym wszystkie elementy składowe podporządkowane są wymogowi użyteczności dydaktycznej. [...] Zadaniem słownika dydaktycznego jest ukazanie każdego leksemu na tle klasy pojęciowej, do której należy, wraz z jego cechami gramatycznymi”². W dalszej części artykułu autorka zestawia pożądane cechy słownika dydaktycznego, opiera-

¹ Patrz w słownikach: Z. Kurzowa, H. Zgólkowa, *Słownik minimum języka polskiego*, Kraków 1993 (zawiera 1520 haseł wyodrębnionych na podstawie list frekwencyjnych); B. Bartnicka, R. Sinielnikoff, *Słownik podstawowy języka polskiego dla cudzoziemców*, wydanie 3, Kielce 1999 (zawiera 5 000 haseł dobranych intuicyjnie; wydanie 1 pochodzi z roku 1979); Z. Kurzowa, *Ilustrowany słownik podstawowy języka polskiego*, Kraków 1999.

² B. Ostromecka-Fraćzak, *Słowniki dydaktyczne do nauki języka polskiego jako obcego. Teoria i praktyka*, [w:] *Polonistyka w świecie. Nauczanie języka i kultury polskiej studentów zaawansowanych*, pod red. J. Mazura, Lublin 2000, s. 323–331. Por. też A. Seretny, Z. Kurzowa, *Ilustrowany słownik podstawowy języka polskiego*, Kraków 1999, s. 560; recenzja: „Poradnik Językowy” 2001, z. 3, s. 50–58.

jąc się na badaniach wcześniejszych i własnych doświadczeniach. Wymienia sześć takich cech:

1. Prostota i ograniczoność metajęzyka w definicjach, czyli zawartość słownika (kompresja), polegająca na tym, że w „definicjach nie może być wyrazów, których nie ma w siatce haseł, a więc definicje muszą być ciągami elementów semantycznie prostszych”³.

2. Pełność i precyzja informacji morfologicznej i składniowej. Rodzimy użytkownik może mieć tylko wybrane trudne formy, natomiast cudzoziemiec powinien otrzymać pełną informację gramatyczną. Z dwóch metod jej podawania: niewiele form w haśle z odsyłaniem do tabel lub też przytaczanie wielu form w haśle, lepszy jest sposób drugi.

3. Podawanie kolokacji gramatycznej i leksykalnej oraz jak największej liczby informacji odnoszących się do łączliwości leksykalnej.

4. Stosowanie kwalifikatorów informujących o nacechowaniu stylistycznym oraz o ograniczeniach zakresu użycia leksemów.

5. Stopniowalność (zróznicowanie poziomów) i selektywność (słownictwo o wysokiej frekwencji, użytkowe, neutralne pod względem stylu i zakresu).

6. Liczba haseł winna wynosić ok. 20 000, ponieważ stanowi to „niezbędne minimum do swobodnej wymiany informacji w danym języku”⁴.

Tak charakteryzowanego słownika nie ma w leksykografii polskiej, o czym od dawna wiedzą znawcy słowników, postulując konieczność opracowania takiego dzieła⁵.

Wymagania stawiane słownikowi dydaktycznemu spełniają natomiast częściowo słowniki z tzw. krakowskiej „zielonej serii”, z założenia selektywne, ponieważ koncentrują się na poszczególnych częściach mowy⁶. Nie mogą więc spełniać kryteriów modelowego słownika dydaktycznego. Najbliższy postulowanemu modelowi jest *Ilustrowany słownik podstawowy języka polskiego* Zofii Kurzowej, przeznaczony właśnie dla cudzoziemców, oraz *Inny słownik języka polskiego* pod redakcją

³ B. Ostromecka-Fraćzak, op.cit.; A. Seretny, *Słowniki bilingwalne w nauce języka polskiego – pomoc czy utrudnienie?*, [w:] *Polonistyka w świecie...*, op.cit., s. 345–355, która pisze: „Dobry słownik powinien dostarczyć użytkownikowi następujących informacji: 1) definicji; 2) informacji gramatycznej; 3) informacji składniowej; 4) wzorów łączliwości składniowo-semantycznej; 5) informacji o wartości stylistycznej danego wyrazu”.

⁴ B. Ostromecka-Fraćzak, op.cit. przytacza to za Richardem.

⁵ Por. np. P. Żmigrodzki, *Teraźniejszość i przyszłość polskiej leksykografii językoznawczej*, „Poradnik Językowy” 2003, z. 1, s. 20–33.

⁶ Por. np. S. Mędak, *Słownik form koniugacyjnych czasowników polskich*, Kraków 1997; S. Mędak, *Słownik odmiany rzeczowników polskich*, Kraków 2001. Spoza tej serii warto wspomnieć o pracach: Z. Kurzowa, *Tackling Polish Verbs*, Kraków 1997; Z. Saloni, *Czasownik polski. Odmiana, słownik*, Warszawa 2001.

Mirosława Bańki⁷, adresowany jednak głównie do rodzimych użytkowników języka.

Odmiennym typem słownika jest przeznaczony dla cudzoziemców obrazkowy słownik języka polskiego Anny Seretny⁸, a także kierujący się podobną metodą porządkowania materiału *Słownik tematyczny języka polskiego* Małgorzaty Kity i Edwarda Polańskiego⁹. W obu tych słownikach nie ma z założenia definicji znaczeniowych oraz informacji dotyczących łączliwości poszczególnych leksemów. Do tej grupy zaliczyć by też można *Słownictwo tematyczne języka polskiego...* Zofii Cygal-Krupy¹⁰.

Jeszcze innym typem słownika przeznaczonego dla cudzoziemców jest słownik błędów najczęściej popełnianych przez uczących się danego języka. Istnieją takie opracowania dla niektórych języków, np. *Fehlerlexikon. Deutsch als Fremdsprache. Aus Fehler lernen...* czy też *Dictionary of Common Errors* Longmana¹¹. W słownikach tych nie chodzi o zebranie (według przyjętego kryterium) najpotrzebniejszych cudzoziemcom słów i ich objaśnienie. Chodzi natomiast o zgromadzenie takich form gramatycznych czy leksemów, o których wiadomo, że są dla cudzoziemców trudne lub kłopotliwe¹².

Jak dotąd dla języka polskiego nie opracowano słownika tego typu. Celem planowanego przez nas leksykonu jest właśnie opisanie i objaśnienie tzw. trudnych miejsc polszczyzny, które definiujemy, opierając się na analizie błędów popełnianych przez cudzoziemców uczących się języka polskiego jako obcego. Koncentrujemy się na takich zagadnieniach, które można wyjaśnić na podstawie reguł gramatycznych (**Byłem z dużo kolegami na wycieczce*; **Bułgarscy specjaliści dostawają kilkakrotnie wyższe pensje*. **Budynki należą do klasztoru*) lub zasad łączliwości leksykalnej (np. błędne stosowanie wyrazów *żyć – mieszkać* oraz *ludzie – mieszkańcy – ludność – ludzkość – obywatele*). Zaznaczyć jednak trzeba, że w tym ostatnim wypadku koncentrujemy się na błędach najbardziej charakterystycznych. Staramy się przy tym przyjąć punkt widzenia cudzoziemca, który opanował język polski w stopniu średnim lub zaawansowanym. Wgląd w trudne miejsca polszczyzny daje

⁷ *Inny słownik języka polskiego* pod red. M. Bańki, t. 1 i 2, Warszawa 2000.

⁸ A. Seretny, *A co to takiego? Obrazkowy słownik języka polskiego*, Kraków 1993; wyd. 2, Kraków 2003.

⁹ M. Kita, E. Polański, *Słownik tematyczny języka polskiego*, Warszawa 2002.

¹⁰ Z. Cygal-Krupa, *Słownictwo tematyczne języka polskiego. Zbiór wyrazów w układzie rangowym, alfabetycznym i tematycznym*, Kraków 1986.

¹¹ H.J. Heringer, *Fehlerlexikon. Deutsch als Fremdsprache. Aus Fehler lernen: Beispiele und Diagnosen*, Berlin 2001; *Longman Dictionary of Common Errors*, Glasgow 1996.

¹² O tym, że nie wszystkie słowniki muszą zawierać definicje, pisze np. T. Piotrowski, *Zrozumieć leksykografię*, Warszawa 2001, s. 42.

zebrany przez nas korpus błędów popełnianych przez cudzoziemców, liczący ponad 11 000 przykładów¹³. Ten zbiór stanowi źródło informacji o tym, co jest dla obcokrajowców najtrudniejsze – wiedza intuicyjna bowiem nie wystarcza.

Jest to pierwsze tego typu przedsięwzięcie leksykograficzne dotyczące języka polskiego co wynika, jak się wydaje, z dwóch przyczyn:

1) nauczanie języka polskiego jako obcego nie ma długiej tradycji badawczej, chociaż cudzoziemcy z zapałem uczą się polszczyzny już od kilkuset lat¹⁴; 2) nie prowadzono wcześniej systematycznych badań nad błędami popełnianymi przez cudzoziemców uczących się języka polskiego jako obcego¹⁵.

Co to są „trudne miejsca polszczyzny”? Określenie to rozumiemy szeroko: oznacza ono zarówno skomplikowane paradygmaty fleksyjne (np. *przyjaciół, Włochy; człowiek – ludzie*), jak i konieczność stosowania rzadkiej reguły (koniugacja: *umiem, rozumiem, jem, wiem*), wyrazy podobne pod względem brzmienia lub zbliżone budową słowotwórczą (np. *ludowy – ludzki, wieczorny – wieczorowy*), reguły akomodacyjne (np. **szukam książkę*) i zasady łączliwości semantycznej (np. **zrobić sukces*), innymi słowy to, co może być – i często jest – pułapką dla cudzoziemców uczących się języka polskiego. Z założenia na pierwszy plan wysuwają się nieregularności, również te, których rodzimi użytkownicy zwykle nie są świadomi.

Zdajemy sobie sprawę, że niemożliwe jest opracowanie takiego leksykonu, który spełniłby oczekiwania wszystkich cudzoziemców po-

¹³ Korpus ten jest rezultatem prac przeprowadzonych w ramach grantu KBN 5HO1D 00121.

¹⁴ Patrz: W. Pniewski, *Język polski w dawnych szkołach gdańskich*, Gdańsk 1938; A. Rombowski, *Nauka języka polskiego we Wrocławiu (koniec wieku XVI – połowa wieku XVIII)*, Wrocław 1960; S. Tync, *Toruńska szkoła polska dla Niemców (1568–1793)*, „Przegląd Zachodni” R. VIII, 1952, t. 3, s. 433–474; A. Dąbrowska, *Tradycje nauczania języka polskiego jako obcego we Wrocławiu. Rys historyczny*, „Przegląd Polonijny” r. XXVI (2000), z. 1, s. 95–101.

¹⁵ Istniejące opracowania dotyczą błędów popełnianych przez wybrane grupy cudzoziemców, np. L. Sikorski, *Analiza błędów cudzoziemców i jej implikacje lingwistyczno-dydaktyczne na przykładzie uczniów niemieckich* (maszynopis pracy doktorskiej), Łódź 1981; G. Przechodzka, *Z problematyki interferencji językowej w nauczaniu języka polskiego Polaków ze Wschodu*, [w:] *Metodyka kształcenia językowego Polaków ze Wschodu*, pod red. J. Mazura, Lublin 1993, s. 39–48; M. Górecki, M. Stawska, *Błędy językowe charakterystyczne dla młodzieży polskiej ze Wschodu*, [w:] *Metodyka kształcenia językowego Polaków ze Wschodu*, op.cit., s. 49–55; J. Kucharczyk, *Najczęstsze błędy fleksyjne i składniowe w procesie przyswajania języka polskiego przez studentów łatyńskich*, [w:] *Kształcenie polonistyczne cudzoziemców. Studia i materiały*, pod red. J. Mączyńskiego i J. Michowicz, Łódź 1987, s. 89–98; E. Sajenczuk, *Próba przedstawienia błędów popełnianych najczęściej przez studentów wietnamskich w czasie uczenia się języka polskiego w Polsce*, [w:] *Kształcenie polonistyczne cudzoziemców*, op.cit., s. 99–109.

trzebujących wsparcia w momencie wahań dotyczących poprawności gramatycznej czy pragmatycznej. Starania nasze idą w kierunku maksymalnego wykorzystania wiedzy, którą czerpiemy z analizy dużego korpusu błędów, a która uzupełniona jest wieloletnimi doświadczeniami, uwagami lektorów języka polskiego jako obcego, opracowaniami dotyczącymi trudności w uczeniu się języka polskiego, a także opracowaniami sporządzonymi dla innych języków.

Dlatego akcenty w powstającym leksykonie rozłożone są nierównomiernie. W każdym haśle staramy się zawrzeć maksymalnie dużo informacji gramatycznych, semantycznych i pragmatycznych. Hasła są ilustrowane błędami pochodzącymi ze wspomnianego korpusu oraz zdaniem poprawnymi, z których usunięto formę błędną lub też ją poprawiono. Z założenia słownik ten charakteryzuje pewna wybiórczość – nie jest to cała gramatyka ani duży zbiór leksyki, lecz rejestr pewnych problemów, które zazwyczaj mają obcokrajowcy uczący się języka polskiego¹⁶.

Nacisk kładziemy na formy rzadkie i nieregularne, ponieważ są one z założenia trudnymi miejscami polszczyzny. Ten sam typ błędów może być popełniany także przez rodzimych użytkowników języka, co dodatkowo wzmacnia nieprawidłowe użycie różnych form przez cudzoziemców (np. *umię, wziełem, poszłem*; odmiana liczebników, końcówki mianownika lmn. rodzaju męskoosobowego i dopełniacza lp. rodzaju męskonieżywotnego). Przykłady zaczerpnięte z korpusu nie reprezentują jednak wszystkich rodzajów błędów, o których wiemy, że się pojawiają w wypowiedziach cudzoziemców, dlatego też niektóre hasła zostały dodane lub uzupełnione na podstawie własnych doświadczeń, intuicji oraz dodatkowo przeprowadzonych testów, wymagających od obcokrajowców użycia form, których by najchętniej unikali, np. liczebników uwikłanych składniowo.

Planowany „Przewodnik...” nie jest słownikiem minimum, nie jest też gramatyką. Jest to zbiór informacji, których obcokrajowiec czasem poszukuje, ale trudno mu je znaleźć w jednym miejscu. Słownik odpowiadający takim potrzebom musi być jednak niejednorodny pod względem budowy haseł. Planujemy umieszczenie w leksykonie haseł obszernych i krótszych, uporządkowanych alfabetycznie.

¹⁶ Podobnie jest w dwóch znanych nam opracowaniach obcojęzycznych: wspomniany *Longman Dictionary of Common Errors* oparty jest na 5 milionach słów, pochodzących z próbek tekstów pisanych przez uczących się języka angielskiego jako obcego w 70 krajach (na poziomie średnio zaawansowanym i wyższym). *Fehlerlexikon...* zaś opiera się na korpusie 8 tys. błędów popełnianych przez cudzoziemców (*Das Grosse Augsburger Fehlerkorpus*) uczących się języka niemieckiego w Instytutach Goethego na całym świecie. Uwzględniono w nim również wyniki badań głównych trudności języka niemieckiego.

Łatwość korzystania z leksykonu wymaga różnych ujęć tego samego problemu. Stąd powtarzanie podobnych informacji w nieco odmiennym układzie. Zwiększa to objętość słownika, jednak – z punktu widzenia użytkownika – jest wygodne i potrzebne.

Całość zgromadzonego materiału pokazujemy w trzech typach prezentowanych poniżej haseł:

A. Hasła problemowe, które opisują system gramatyczny języka polskiego, np. koniugacje, deklinacje, części mowy, szyk wyrazów w zdaniu. Zastanawiamy się, czy wprowadzić tu układ katechizmowy, wygodny dla odbiorcy i mający długą tradycję. Oto przykład takiego fragmentu hasła:

Jakie są typy par aspektowych?

Ze względu na formę wyróżniamy trzy podstawowe typy par aspektowych:

1. Czasowniki, w których forma dokonana różni się od niedokonanej obecnością prefiksu, np. *czytać* – *przeczytać*.
2. Czasowniki, w których forma niedokonana różni się od dokonanej obecnością sufiksu, np. *kupować* – *kupić*.
3. Formy mieszane (supletywne), w których oba czasowniki pochodzą od różnych rdzeni, np. *mówić* – *powiedzieć*, *widzieć* – *zobaczyć*, *brać* – *wziąć*, *kłaść* – *położyć*, *oglądać* – *obejrzeć*, *odchodzić* – *odejść*.

Jakie mogą być typy zależności między aspektem a znaczeniem?

Czasowniki polskie mogą tworzyć pary aspektowe o prawie identycznym znaczeniu, np. *pisać* – *napisać* i o znaczeniu zmodyfikowanym, np. *pisać* – *odpisać*; *pisać* – *przepisać*; *pisać* – *dopisać*. Tylko w tym drugim wypadku istnieje możliwość utworzenia tzw. wtórnych par aspektowych, np. *odpisać* – *odpisywać*, *przepisać* – *przepisywać*, *dopisać* – *dopisywać*.

Czy wszystkie czasowniki mają osobną formę niedokonaną i dokonaną?

Istnieje także grupa czasowników:

a) Jednoaspektowych o charakterze imperfektywnym (imperfektiva tantum), np. *żyć*, *wiedzieć*, *siedzieć*, *leżeć* – opisują one przede wszystkim zjawiska statyczne lub procesy i nie można utworzyć od nich neutralnych znaczeniowo form perfektywnych. Jednoaspektowy charakter mają także czasowniki modalne; wyjątek stanowią formy: *chcieć* – *zechcieć*, przy czym forma dokonana używana jest najczęściej przy tworzeniu próśb i poleceń, np. *Czy zechce pan usiąść?* Inne, rzadkie użycia są silnie nacechowane stylistycznie.

b) Jednoaspektowych o charakterze perfektywnym (perfektiva tantum), np. *ocknąć się*, od których nie można utworzyć form niedokonanych.

c) Dwuaspektowych, np. *anulować*, *ratyfikować*, o których aspekcie decyduje użycie kontekstowe, np.

Ten przepis został anulowany w 1990 roku. (aspekt dokonany; > zostać + imiesłów)

Te stare przepisy były anulowane latami. (aspekt niedokonany; > być + imiesłów)

Do tej grupy należą w dużej mierze wyrazy obce i zapożyczenia tworzone za pomocą sufiksu -ować.

Ważnym elementem tego typu haseł są tabele syntetyzujące reguły użycia danych form gramatycznych.

aspekt niedokonany	aspekt dokonany
<p>1. Dla podkreślenia przebiegu zdarzenia, a nie osiągnięcia rezultatu: <i>Kiedy pisałam list, zadzwonił telefon.</i></p> <p>Dlatego w zdaniach akcentujących długość przebiegu zdarzenia używany jest na ogół aspekt niedokonany: <i>Czytałem tę książkę (przez) dwie godziny.</i> W zdaniach pytających typu <i>jak długo</i> użycie aspektu niedokonanego jest obligatoryjne: <i>Jak długo pisałeś to wypracowanie?</i></p> <p><u>Przykłady błędnego użycia:</u> <i>Cały czas oni źle *poinformowali ją.</i></p>	<p>1. Dla podkreślenia jednorazowego i całościowego charakteru zdarzenia w przeszłości lub przyszłości: <i>Kiedy napiszę list, będę oglądać telewizję.</i> <i>Kiedy napisałam list, zaczęłam oglądać telewizję.</i></p> <p><u>Przykłady błędnego użycia:</u> <i>Kibicowałam, ale szkoda, że polski zespół *wygrywał tylko jeden raz.</i></p>
<p>2. Kiedy zdarzenie ma charakter powtarzalny, zwyczajowy, o czym informuje sam czasownik (niekoniecznie kontekst): <i>Chleb kupowaliśmy (zawsze) w tej małej piekarni.</i></p> <p>W zdaniach pytających typu <i>jak często</i> użycie czasownika w aspekcie niedokonanym jest obligatoryjne: <i>Jak często oglądałeś telewizję?</i></p> <p>Dlatego sygnałem do użycia w zdaniu czasownika w aspekcie niedokonanym mogą być także wyrażenia typu <i>zawsze, często, zwykle, normalnie, nigdy nie, od czasu do czasu, czasami</i>, wskazujące na powtarzalność danego zdarzenia².</p> <p><u>Przykłady błędnego użycia:</u> <i>W trakcie mszy jest święcona palma i dzieci *wrócą do domu zadowolone. Dla niej on zawsze *kupił małe prezenty.</i></p>	<p>2. Kiedy zaznaczony zostaje początek zdarzenia, np. <i>Jacek zaczął studiować.</i></p> <p>Sygnałem do użycia w zdaniu czasownika w aspekcie dokonanym mogą być także wyrażenia typu: <i>nagle, niespodziewanie, wtedy, w końcu, wreszcie</i> wskazujące na moment, w którym coś się wydarzyło lub zaczęło się dziać.</p> <p><u>Przykłady błędnego użycia:</u> <i>Kiedy kaczątko było już w wodzie, nagle *widziało w tafli swoją twarz. I wtedy *rozumiał, że jest on nieuchwytnym duchem, który chciał ukraść skarb.</i></p>
<p>3. Zdarzenie opisywane jako „neutralne”, w którym nie akcentuje się ani przebiegu zdarzenia, ani osiągniętego celu, ani jedno- lub wielokrotności: <i>Czytałeś już tę książkę?, Lubię czytać.</i></p> <p>Dlatego czasowników w aspekcie niedokonanym używamy zawsze po czasownikach: <i>zaczynać/zacząć, kończyć/skończyć, przestawać/przestać.</i></p>	

¹ Jedynie w zdaniach z wyrażeniem przyimkowym typu „w dwa dni”, czasownik nazywający zdarzenie ma formę dokonaną. W tym wypadku podkreślone zostaje szybkie tempo, w jakim dokonało się zdarzenie, a nie jego trwanie, np. *Czytałem ten artykuł dwa dni* (wypowiedź neutralna).

Przeczytałem ten artykuł w dwa dni (w odczuciu mówiącego: szybko).

² Także czasowniki dokonane mogą opisywać zdarzenie powtarzalne, np. *Ona zawsze tak robi. Wpadnie na chwilę, naopowiada plotek i pójdzie do domu.* Tutaj jednak o wyrażeniu powtarzalności decyduje kontekst, a nie sama forma czasownika. Wypowiedź taka jest nacechowana stylistycznie¹⁷.

¹⁷ Są to fragmenty naszego artykułu *Wybrane aspekty morfologii czasownika jako problem glottodydaktyczny*, [w:] *W kręgu wiernej mowy*, pod red. M. Wojtak i M. Rzeszutko, Lublin 2004, s. 513–528.

B. Hasła leksykalne i frazeologiczne.

Poszczególne hasła powinny zawierać informacje gramatyczne, przykład błędnego użycia formy hasłowej (np. **życzę owocowego dnia*), poprawne użycie, z którego wynika łączliwość gramatyczna i leksykalna (np. *owocny* 'efektywny' – tylko użycie metaforyczne, np. *owocne obrady*; *owocowy* 'związany z owocami' – *sok owocowy*). Definicje znaczeniowe podaje się wtedy, kiedy jest to wymuszone łączliwością lub odmiennością fleksyjną danego wyrazu. Np. *państwo* 'organizm polityczny i administracyjny', *kraj* 'terytorium państwa, ojczyzna' oraz *ojczyzna* 'kraj, w którym ktoś się urodził i ma do niego stosunek emocjonalny'; *członek* 1) 'część ciała'; 2) 'człowiek lub państwo należące do jakiejś organizacji'.

**Członki rodziny nie mają ze sobą nic wspólnego.*

Członkowie rodziny nie mają ze sobą nic wspólnego.

Hasłami leksykalnymi mogą być rzeczowniki (*ludzie, ludzkość, ludność*), czasowniki (*jeść, wiedzieć*), przymiotniki (*owocny, owocowy*), spójniki (*tak..., jak...; im..., tym...; (po)mimo że, chociaż*), przysłówki (*dużo, często, osobliwie*, zaimki (*coś, ktokolwiek*) i modulanty (*tylko, dopiero*). Do haseł takich zaliczamy też stałe połączenia wyrazowe (np. *z okazji* łączy się z wydarzeniami pozytywnymi, *z powodu* – z rzeczownikami oznaczającymi wydarzenia negatywne; *ponieść* – z rzeczownikami opisującymi zjawiska oceniane jako negatywne, a *odnieść* – z rzeczownikami oznaczającymi zjawiska pozytywne).

Przy rzeczownikach o odmianie trudnej lub nieregularnej podajemy pełny paradygmat, np. *przyjaciel, kociół, oko, tydzień, ksiądz*, lub wybrane, trudniejsze formy przypadkowe, tj. mianownik lmn. przy rzeczownikach męskoosobowych, np. *brat, dominikanin, anioł*, dopełniacz lp. lub mn., np. *chłopiec – chłopca, Włochy – Włoch* i miejscownik lp. *miasto – mieście, rząd – rzędzie* lub mn. *Niemcy – Niemczech*. Hasła czasownikowe zawierają informacje o aspekcie, przechodniości, łączliwości gramatycznej, formy 1. i 2. osoby lp. (ewentualnie 3. os. lmn. – *dadzą, wiedzą, rozumieją*), 3. os. czasu przeszłego rodzaju męskiego, 2. os. lp. trybu rozkazującego, imiesłów przymiotnikowy bierny – *zjedzony, wypity*, oraz rzeczowniki odczasownikowe (albo inne pełniące tę samą funkcję). Hasła przymiotnikowe zawierają dodatkowo męskoosobową formę mianownika lmn. (np. *młodzi, obcy*) oraz – w wypadku występowania alternacji lub supletywizmu – stopień wyższy (np. *wysoki – wyższy; mały – mniejszy*).

C. Hasła morfemowe

Hasłem może być przedrostek (*na-, po-, wy-, euro-*), przyrostek (*-ość, -ny, -ty, -ący*) oraz przyimki. Chcemy podkreślić, że cząstki typu *do-, przez-* i przyimki często występują razem, np. *dobiec do celu, przejść przez most*.

Oto przykład hasła przyimkowego:

W(e) <praep> Łączy się z Loc. i Acc.

W(e) + Loc. Odpowiada na pytanie GDZIE? Tworzy wyrażenia nazywające miejsce wykonywania czynności lub położenie obiektu.

Występuje z nazwami:

1. Obiektu fizycznego: *w domu, w pokoju, w plecaku; w lesie, w ogrodzie, w parku;*
2. Instytucji: *w szkole, w biurze, w fabryce;* ale: *na dworcu, na poczcie* → na;
3. Kontynentów, krajów, regionów, łańcuchów górskich: *w Europie, w Azji* (ale: *na Antarktydzie; w Polsce, w Kanadzie, w Litwie* → na; *w Małopolsce, w Lombardii, w Galicji; w Tatrach, w Alpach, w Himalajach,* ale: *na Uralu, na Kaukazie* → na;
4. Miejsc zachodzenia procesów psychicznych: *w pamięci, w myśli, w rozumie, w głowie;*
5. Tekstów: *w Gazecie Wyborczej, w książce, w artykule.*

Forma *we*: przed wyrazami rozpoczynającymi się od: *w* lub *f*, po których następują dalsze spółgłoski, np. *we Francji, we Wrocławiu, we Włoszech;* zwyczajowo, np. *we Lwowie, we dwóch, we trzech, we czterech;* poza tym występuje zróżnicowanie regionalne, np. *we Wiedniu, we wodzie.*

!Uwaga! typowe błędy: *ona pracuje *w poczcie* → na, *to jest *w pierwszym piętrze* → na; *Zamek stał *we głębokim morzu* [poprawnie: *w*]; *W małym domku *we środku lasu mieszkały trzy niedźwiadki* [poprawnie: *w*];

Patrz też: PRZYIMKI → przyimki lokatywne.

W + Acc. Odpowiada na pytanie DOKĄD? GDZIE? Najczęściej łączy się z czasownikami ruchu (*iść, jechać, chodzić* itp.). Tworzy wyrażenia nazywające miejsca, w kierunku których odbywa się ruch. Użycie ogranicza się jedynie do typowych połączeń. Należą tu:

1. Określone polskie regiony geograficzne: *jechać w Kieleckie;*
2. Wybrane obiekty, stanowiące cel ruchu: *iść w góry* (+ ich nazwy), *w świat, w krzaki, w maliny.* W tych wypadkach przyimek *w* jest obligatoryjny. Natomiast w potocznych wyrażeniach: *w las, w pole, w błoto, w wodę,* połączenie *w* z biernikiem utrzymuje się jako przestarzałe lub zleksykalizowane. Obserwuje się tendencję do zastępowania go innymi przyimkami: *do lasu, na pole, do błota, do wody* → DO, NA.
3. Frazeologizmy, np. *Nauka poszła w las; Gość w dom, Bóg w dom; Skoczyć za kims w ogień; Im dalej w las, tym więcej drzew.*

!Uwaga! typowe błędy: *Jadę *na góry; Na wakacje jadę *do góry; Wybierać się na ferie *do gór; Kiedy pojedziemy *na Tatry?, Kiedy pojedziemy *do Tatry? W chwili obecnej w Etiopii toczy się wojna *na północnej części kraju.*

Patrz też: PRZYIMKI → przyimki lokatywne.

W leksykonie umieszczona zostanie lista terminów gramatycznych, co wynika z konieczności posługiwania się nimi w hasłach. Ponieważ nie każdy potencjalny odbiorca je zna, planujemy podanie ich w języku polskim, łacińskim, rosyjskim, niemieckim i angielskim¹⁸. Ważnym uzupełnieniem będzie też lista podstawowych pozycji bibliograficznych.

Mamy świadomość, że pewne hasła (trudne miejsca) zostaną pominięte, w innych zaś możemy położyć nacisk na to akurat zjawisko, które jest kłopotliwe jedynie dla wybranej grupy (*osobliwy* zamiast *szczególny*)

¹⁸ M. Kita w podręczniku *Wybieram gramatykę!*, Katowice 1998, podaje indeks terminów w języku polskim, angielskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim.

dla użytkowników języka rosyjskiego). Jednak z rozmów z obcokrajowcami, będącymi lektorami języka polskiego, wiemy, że pozycja taka jest niezwykle potrzebna i oczekiwana. Po drugie – oparcie się na autentycznych błędach popełnianych przez cudzoziemców, a nie tylko problemach przeczuwanych czy znanych intuicyjnie lub z naszej praktyki lektorskiej, daje pewną gwarancję, że omówione przez nas miejsca są dla cudzoziemców naprawdę trudne, a potrzeba ich objaśnienia bezwzględnie konieczna.

Na koniec trzeba wspomnieć, że „problem słowników pedagogicznych sytuuje się poza głównym nurtem polskiej leksykografii”¹⁹, choćby ze względu na stosunkowo niewielką grupę potencjalnych odbiorców. Nie znaczy to jednak, że nie warto takich słowników opracowywać. Obecnie nauczanie języka polskiego ma dobre perspektywy rozwoju – uczy się go stosunkowo dużo cudzoziemców i istnieje prawdopodobieństwo, że wprowadzenie w roku 2004 systemu certyfikacyjnego oraz wejście Polski do Unii Europejskiej wzmoże zainteresowanie polskimi słownikami dydaktycznymi.

Wybór jednojęzycznych słowników języka polskiego zalecanych dla cudzoziemców uczących się tego języka jako obcego:

- B. Bartnicka, R. Sinielnikoff, *Słownik podstawowy języka polskiego dla cudzoziemców*, wyd. 3, Kielce 1999.
- W. Cockiewicz, A. Matlak, *Strukturalny słownik aspektowy czasowników polskich*, Kraków 1995.
- S. Hrabcowa, I. Kalińska, *Słownik podstawowy języka polskiego*, Łódź 1979.
- Inny słownik języka polskiego*, pod red. M. Bańki, t. 1–2, Warszawa 2000.
- M. Kita, E. Polański, *Słownik tematyczny języka polskiego*, Warszawa 2002.
- Z. Kurzowa, H. Zgólkowa, *Słownik minimum języka polskiego*, Kraków 1993.
- Z. Kurzowa, *Słownik podstawowy języka polskiego*, Kraków 1999.
- S. Mędak, *Słownik form koniugacyjnych czasowników polskich: ja, ty i on...*, Kraków 1997.
- S. Mędak, *Słownik form koniugacyjnych czasowników polskich: podręczny słownik języka polskiego*, Kraków 2004.
- A. Seretny, *A co to takiego? Obrazkowy słownik języka polskiego*, Kraków 1993; wyd. 2, Kraków 2003.
- M. Skarżyński, *Mały słownik języka polskiego dla cudzoziemców*, Kraków 1989.
- W. Śliwiński: *Słownik semantyczno-syntaktyczny przymiotników polskich*, Kraków 1993.

¹⁹ P. Żmigrodzki, *Wprowadzenie do leksykografii polskiej*, Katowice 2003, s. 25.

***The Concept of Guidebook for Difficult Areas
of Polish. A Lexicon for Foreigners***

Summary

The article presents the concept of the lexicon for students learning Polish as a foreign language. The lexicon aims at providing intermediate and advanced students with appropriate information on the "difficult areas of Polish" which are: complicated and rare inflection patterns, accommodation roles, principles of semantic combination and words similar in their phonetic form or having similar word building structure.

The contents of the lexicon is based on 11 000 language errors excerpted from the written essays produced by intermediate and advanced learners of Polish as a foreign language. Each entry contains grammatical, semantic and pragmatic information. The entries are illustrated with examples of the incorrect usage of the language from the gathered material and with the corrected structures. The lexicon contains problematical, lexical, phrasal and morpheme entries.

Alina Kępińska
(Warszawa)

FLEKSJA I SKŁADNIA LICZEBNIKÓW W ROZMYŚLANIU PRZEMYSKIM – ŁĄCZLIWOŚĆ Z RZECZOWNIKIEM cz. 2. Liczebniki główne pięć – dziesięć, zbiorowe dwoj – dziesięcioro oraz wieloraki dwojaki – czworaki

Formy fleksyjne i składnia liczebników głównych oznaczanych cyfrą 2 oraz cyframi 3 i 4 zostały omówione w poprzedniej części. Zachowując wprowadzoną już numerację i kolejnych części artykułu, i przykładów, omawiam następane, tytułowe liczebniki.

Większa jest w *Rozmyślaniu przemyskim* zarówno frekwencja tekstowa, jak i różnorodność typów liczebników mniejszych niż 5, bo wśród liczebników oznaczających zbiór składający się z 5 – 10 elementów nie ma wielorakich. Liczebniki główne 5 – 10 ze względu na taką samą odmianę oraz łączliwość składniową są tu omawiane łącznie. Niewielka zaś frekwencja liczebników zbiorowych decyduje o tym, że ich opis uwzględnia wszystkie formy (w tekście nie ma liczebników większych niż *dziesięcioro*), z podziałem na liczebniki o genezie zaimkowej, tzn. *dwoj*, *-a*, *-e* (też *oboj*, *-a*, *-e*) i *troj*, *-a*, *-e*, oraz – omówione łącznie – genetyczne formy odmiany prostej dawnych przymiotników *czwor(o)* – *dziesięcior(o)*; ujęta w nawiasie końcówka sygnalizuje, że mamy do czynienia głównie z formami rodzaju nijakiego. Pomiedzy liczebnikami głównymi i zbiorowymi występowała ówczasie różnica semantyczna: jak pierwsze mogły określać każdy rodzaj zbioru, tak drugie – odnosiły się do zbiorów o zróżnicowanych elementach, pierwotnie tylko takich, z których każdy mógł być nazwany tym samym rzeczownikiem danego rodzaju, nie tylko nijakiego, por. niżej *dziesięcioro przykazanie*, *siedmiora prośba*. Możliwość wyrażenia liczby elementów zbioru nazwanym rzeczownikiem każdego rodzaju gramatycznego była zatem wspólna dla obu typów liczebników, ale liczebnik główny, nie wskazując właściwości zbiorów, odnosił się do wszystkich ich typów (nie było ważne, czy zbiór jest jednorodny czy zróżnicowany). Był w porównaniu z liczebnikiem zbiorowym bardziej uniwersalny, ogólny. W tym zakresie liczebniki zbiorowe stanowiły nadmiar, precyzując jeden typ zbioru – o zróżnicowanych elementach.

Między liczebnikami głównymi, oznaczanymi cyframi 5–10 a liczebnikami zbiorowymi była też istotna różnica fleksyjna. Pierwsze z nich – jako pierwotne rzeczowniki abstrakcyjne – to singularia tantum, drugie natomiast miały pełny paradygmat, występowały nie tylko w liczbie po-

jedynczej, por. dalej rzadkie formy liczby mnogiej *dwoi*, *dwoja elementa* oraz *pięciory księgi*.

3. FORMY FLEKSYJNE I SKŁADNIA LICZEBNIKÓW GŁÓWNYCH ODNOSZĄCYCH SIĘ DO ZBIORU PIĘCIO- – DZIESIĘCIOELEMENTOWEGO

W omawianym zabytku zbiór pięcio- – dziesięcioelementowy oznaczają tylko liczebniki główne 5–10 oraz zbiorowe: jeszcze zróżnicowane rodzajowo *pięcior* (5), *siedmior* (6) oraz pozostające tylko w r.nij. *dziewięcioro* (1) i *dziesięcioro* (4). Pierwotnie oba typy liczebników różniły się nie tylko znaczeniem i odmiennymi paradygmatami fleksyjnymi, lecz także składnią, bo pierwsze z nich w całym wzorcu odmiany łączyły się z rzeczownikiem w D, drugie natomiast z pozostałymi składnikami zdania były w kongruencji. I głównie ten stan jest poświadczony w *Rozmyślaniu przemyskim*, ale nie bezwyjątkowo. W związkach obu typów liczebników z rzeczownikiem mamy tu już bowiem do czynienia z powielaniem relacji składniowych typowych dla innych liczebników. Rezultaty wzajemnych interferencji między konstrukcjami z liczebnikami to z jednej strony dopełniaczowa rekcja liczebnika zbiorowego z rzeczownikiem, por. np. nowy B *siedmioro chleba* czy nowy, ale tylko przejściowy, ostatecznie wycofany Msc. *o pięciorgu chleba* wobec dawnego *o dziewięcioro błogosławieniu*, z drugiej zaś – początki składni zgody między rzeczownikiem a liczebnikiem głównym od *pięciu* wzwyż, por. dalej C *siedmi pannam*, *dziesiąci dziewicam* (wobec np. starej rekcji w N *pięciu miast*) oraz nieustabilizowany Msc. *po siedmi lat*, *po dziesiąci lat* wobec *o dziesiąci dziewicach*. Współczesna kongruencja w C, N i Msc. między liczebnikami głównymi od *pięciu* wzwyż a rzeczownikami jest wypadkową wielu różnorodnych przyczyn, przede wszystkim jednak tego, że to rzeczownik w związku z liczebnikiem jest członem nadrzędnym, a liczebnik pełni podobną rolę jak inne atrybutywne określenia – i to na płaszczyźnie zarówno semantycznej, jak i syntaktycznej. Dzisiejsza natomiast rekcja między liczebnikami zbiorowymi a rzeczownikami w D liczby mnogiej (z wyjątkiem C i Msc., w których między rzeczownikiem a liczebnikiem jest związek zgody) powstała niewątpliwie pod wpływem relacji składniowych typowych dla tychże liczebników głównych.

W porównaniu ze składnią fleksja omawianych tu liczebników jest bardziej archaiczna, bo *Rozmyślanie przemyskie* zawiera wyłącznie stare formy fleksyjne liczebników głównych: *pięć* (19)¹, *sześć* (7), *siedm* (19),

¹ Każdorazowo podaję tu tylko użycia samodzielne; liczebnik *pięć* występuje ponadto w składzie innych liczebników – w indeksie razem 24 formy, por. np. *pięć tysięcy luda* (347, 134 i 352, 22), przy czym nie jest tu wliczana jego obecność w formach liczebników 15, 50 i 500.

ośm (1)², *dziewięć* (2)³ i *dziesięć* (18), w następujących kolejnych przypadkach:

- M *pięć* (6), *sześć* (3), *siedm* (1), *dziewięć* (1), *dziesięć* (3),
 D *piąci* (2), *sześci* (1), *siedmi* (4), *dziesięci* (1),
 C *siedmi* (1), *dziesięci* (1),
 B *pięć* (10), *sześć* (3), *siedm* (11), *ośm* (1), *dziewięć* (1), *dziesięć* (11),
 N *piącią* (1), *siedmią* (1), *dziesięcią* (1),
 i Msc. *siedmi* (1), *dziesięci* (2).

3.1. Liczebniki główne w konstrukcjach mianownikowych zawsze w niezróżnicowanej rodzajowo formie *pięć*, *sześć* itd.

Liczebniki od *pięciu* do *dziesięciu* wymagają od rzeczownika policzalnego formy D lm., od należącego do grupy singularia tantum, niepoliczalnego lub mającego znaczenie zbiorowe – D lp. Ta rekcja to pozostałość ich genezy, bo w prasłowiańszczyźnie były one rzeczownikami żeńskimi deklinacji *-i*-tematowej, a łączące się z nimi rzeczowniki – wraz z określającymi je przydawkami – w całym paradygmacie występowały w D; relacje składniowe między tymi wyrazami były takie, jak dziś w połączeniach typu *kiść słodkich winogron* czy *szklanka cukru*.

Orzeczenie w mianownikowych konstrukcjach z liczebnikami *pięć*, *sześć* itd. w *Rozmyślaniu przemyskim* może być dwojakie: mianowicie wyrażone czasownikiem w liczbie mnogiej (w zakresie jego formy rodzajowej – w zgodzie z rodzajem rzeczownika) lub czasownikiem w 3 os. lp. (r.nij. – w wypadku czasownikowych form zróżnicowanych rodzajowo), co dobrze ilustrują zdania z nimi oboma:

- (80) Ale *pięć* z nich *było szalonych* a *pięć mądrych*. Tedy *pięć mądrych* *nabrały* oleju w swoje lampy, a *pięć szalonych* *wziawszy* lampy *nie wzięły* oleju z soba (487, 13–17),
 (81) Odpowiedział *Jesus* i rzekł: A wszako *dziesięć* *ich* *jest oczyszczonych*; a *dziewięć* *gdzie są oczyszczonych?* (399, 21–400, 1).

Związki składniowe całego zespołu liczebnikowo-rzeczownikowego z orzeczeniem były przedmiotem wspomnianego już artykułu. Omawiając tu formy M, trzeba zatem tylko podkreślić, że nie są one jeszcze zróżnicowane rodzajowo, tzn. że liczebniki mają taką samą postać zarówno w związku z rzeczownikami męskoosobowymi, jak z pozostałymi, por. przykładowo: *sześć sędow* (208, 5), *sześć dni* (376, 16) oraz *siedm bracińcow* (413, 24), *dziesięć mężow* (399, 6 i 22) czy *ich dziesięć* (182, 22–23).

² Liczebnik *ośm* jest poświadczony więcej razy, zarówno jako pierwszy człon dawnych liczebników zestawionych, czyli *ośmnaście* (4), *ośmdziesiąt* (2) oraz *ośmset* (1), jak i w składzie innych liczebników (3), np. *trzydzieści a ośm lat* (254, 17 i 256, 13).

³ Wszystkich użyczeń liczebnika *dziewięć* jest siedem, ale tylko dwukrotnie wystąpił on samodzielnie, poza tym jako składnik liczebnika wieloczłonowego, por. przykłady dalej.

3.2. Dopelniacz *piąci, sześci, siedmi i dziesięci*

W zabytku są poświadczone następujące stare formy D: *piąci, sześci, siedmi i dziesięci*, zawsze z rzeczownikiem w D⁴: albo lp. – w wypadku rzeczowników z grupy singularia tantum: *piąci luda* (p. 85) i *siedmi radości* (498, 6), albo lm. – dla rzeczowników policzalnych: *piąci ran* (480, 5), *sześci niedziel* (752, 24), *siedmi lat* (4, 1–2; 14, 2), *siedmi krolow* (416, 16)⁵, co poświadczają przykładowe dłuższe konteksty:

- (82) kiedy ja już *siedmi lat* dochowasz (14, 2),
 (83) Tegodla kiedy tę dziewczkę wielebną oddoisz <...> i uchowasz *do siedmi lat* (3–4, 1–2),
 (84) nie oddalaj[aye] od nie *siedmi radości* (498, 5–6),
 (85) Jeszcze nie rozumiecie <ani pamiętacie> z pięciora chleba *piąci* <tysięcy> *luda nakarmiania* a kakoście wiele koszow nabrali (360, 21–361, 2)⁶.

Pierwszy przykład jest interesujący, bo zawiera pojedynczą tylko prepozycję: obecność czasownikowego przedrostka *do-* pozwala na brak przyimka *do*. Gdy prefiks czasownika jest inny niż przyimek, w tekście występują oczywiście oba, por. przykład następny⁷. Rzeczownik *luda*, do którego odnosi się liczebnik z ostatniego przykładu, jest przydawką wyrazu *nakarmianie*. Takie same relacje składniowe występują też w: *blizny jego pięci ran* (480, 5) czy *pobicia siedmi krolow* (416, 16).

Analogiczna jest też fleksja i składnia powyższych liczebników, gdy któryś z nich stanowi pierwszy człon zestawienia, por. np.: *piącidziesiąt lat* (477, 1), *do siedmidziesiąt lat i trzy* (79,9–10) podług *siedmidziesiąt i dwu wykładnikow* (176, 7), *azaby nie zostawił dziewięćdziesiąt dziewięci* na puszczy (384, 15–17).

3.3. Celownik *siedmi oraz dziesięci* w związku zgody z rzeczownikiem

W *Rozmyślaniu przemyskim* wystąpiły tylko dwie formy C omawianych liczebników, wprawdzie z pierwotną końcówką, ale w nowej składni zgody, czyli z rzeczownikiem również w C. Jest to rzeczownik żeński, z dawną końcówką *-am*, por. *siedmi pannam* (39, 25) oraz w dłuższym kontekście:

- (86) Tedy będzie przypodobano krolewstwo niebieskie *dziesięci dziewicam* (487, 8–10).

⁴ W D nie ma różnic między pierwotną rekcją a kongruencją.

⁵ Por. komentarz do transliteracji *szadmy*: so in der HS, Fehler des Übersetzers statt *pyączy*, lat. quinque (regum). W transkrypcji zabytku w nawiasie prostokątnym jest podany błędny zapis kopisty, w kątowym – formy ustalone przez wydawców w wyniku odwołania do podstawy łacińskiej.

⁶ W powyższych przykładach wyrazy ujęte w nawias kątowy są uzupełnieniami wydawców, a zapis w nawiasie prostokątnym występuje w tekście, ale jest błędem kopisty.

⁷ W przykładzie 84 prepozycja jest powtórzona, por. zarówno przedrostek, jak i przyimek: *oddalaj i od nie*.

3.4. Biernik synkretyczny z mianownikiem

W bierniku bez względu na rodzaj rzeczownika jest stara forma liczebnika, synkretyczna z M. Stara jest również dopełniaczowa składnia z rzeczownikiem lub zaimkiem. Egzemplifikację rozpoczynają zdania z rzeczownikami męskoosobowymi, bo nie ma tu jeszcze form przejętych z D:

- (87) bo miałaś *p/ojiec*⁸ *mężow* i tego, ktorego masz ninie, nie jest twój mąż (246, 18–20),
 (88) boć mam *pięc bratow* (397, 2), tak samo też: *siedm mężow* (628, 13) czy *dziesięć mężow* trędowatych (398, 23–399, 1).

Tak samo też z rzeczownikami pozostałych rodzajów oraz zaimkami osobowymi, por. w przykładowych kontekstach:

- (89) napelnili ony *sześć sędow* (208, 17–18),
 (90) A miły Jesus wezwawszy je k sobie nauczał i ty i *onych dziesięć* (402, 16–18) oraz: *pięc jarzm wołow* (382, 21), *pięc funtow* (7 razy na s. 488–490), *siedm złych duchow* (300, 13), *siedm koszow pełnych* (360, 3), *siedm ptakow* malutkich (136, 12), *siedm planet* (5, 11), *ośm części* (276, 2–3), *dziesięć sług swoich* (407, 17–18), *dziesięć pieniędzy* (456, 21; 511, 15 i dwukrotnie na s. 385) czy *ich dziesięć* (409, 9–10).

We wszystkich powyższych przykładach cały zespół liczebnikowo-rzeczownikowy jest dopełnieniem. Poniżej są zgrupowane liczebniki odnoszące się do rzeczowników *dni* lub *lat*, będące okolicznikami czasu, takimi jak w przykładowym zdaniu:

- (91) Nie telko *sześć dni* działał moj ociec (258, 3–4), tak samo też: *siedm dni* (111, 5), *siedm lat* (119, 20 i dwukrotnie na s. 98), *dziewięć lat* (116, 8) czy *dziesięć lat* (175, 8).

Taka sama postać omawianych tu liczebników występuje również w zestawieniach liczebnikowych, w tym z liczebnikiem *tysiąc*, np: nakarmił *luda pięć tysięcy* (352, 21–22) oraz: nakarmił *pięc tysięcy luda* (347, 12–14) czy: *dziewięć tysiąc luda* (...) *pojeli* (115, 4–5)⁹ lub *dwa-dzieścia lat a dziewięć* (162, 14–15).

3.5. Narzędnik *piącią, siedmią, dziewięcią i dziesięcią* + rzeczownik w D lm.

Podane wyżej formy wyraźnie wskazują, że liczebnik w N zachowuje dawną i końcówkę, i łączliwość składniową z rzeczownikiem. Ten stan ilustrują przykłady: *nad pięcią miast* (408, 17), *sie[m]dmią wag* (765, 18–19), *nad dziesięcią miast* (408, 13–14) oraz w liczebniku wieloczłowym: *nad dziewięciądziesiąt dziewięcią prawdziwych* (385, 5–6).

⁸ Por. przypisy 5 i 6, oraz komentarz do transliteracji *pojacz*: Fehler statt *pyacz*, lat *quinque*. Możliwe jest tu także, trochę bezsensowne, dosłowne odczytanie: *miałaś pojąć*.

⁹ Tu wyraz *tysiąc* może analogiczny do innych dopełniaczy z końcówką zerową, a może w formie mianownika.

3.6. Miejscownik *siedmi i dziesięci* w nieustabilizowanej składni z rzeczownikiem

Podobnie jak we wszystkich poprzednich przypadkach fleksyjnych, i w tym liczebnik ma dawną końcówkę. Chwiejna jest natomiast składnia: dwukrotnie jest poświadczona dawna rekcja, raz – nowa kongruencja, por. *po siedmi lat* (15, 7), *po dziesięci lat* (100, 10) wobec *o dziesięci dziewicach* (486, 9).

4. LICZEBNIKI ZBIOROWE

Opis liczebników zbiorowych podzielony jest na trzy główne części: pierwsza uwzględnia zróżnicowane rodzajowo liczebniki *dwoj*, *-a*, *-e* (też *oboj*, *-a*, *-e*), druga – pozostałe liczebniki o genezie zaimkowej, czyli *troj*, *-a*, *-e*, trzecia – omówione łącznie, genetyczne formy odmiany prostej dawnych przymiotników *czwor(o)* – *dziesięcior(o)*. Zwykle przywołuje dłuższe konteksty, bo tylko one ilustrują ówczesną różnicę semantyczną między liczebnikami głównymi a zbiorowymi.

4.1. Liczebnik zbiorowy odnoszący się do zbioru dwuelementowego

W analizowanym zabytku występuje jeszcze pierwotny, zróżnicowany rodzajowo liczebnik zbiorowy *dwoj*, *-a*, *-e* 'dwojaki, z dwu złożony', odnoszący się tu do różnorodnego zbioru dwuelementowego, składającego się jednak zwykle z takich elementów, które można nazwać jednym, tym samym rzeczownikiem danego rodzaju, tego samego co liczebnik. Z określonym rzeczownikiem łączy się w związku zgody (z wyjątkiem przykładu 105), sam zachowując odmianę zaimkową. Te rzadkie formy wystąpiły tylko piętnaście razy, w następujących trzech przypadkach: M *dwoje*, *dwoi*, *dwoja*, B *dwoj*, *dwoję*, *dwoje* oraz Msc. *dwoim*, *dwojej*. I podobnie jak liczebnik główny odnoszący się do zbioru dwuelementowego, również tylko ten liczebnik zbiorowy ma odrębne zróżnicowane rodzajowo formy *oboj*, *-a*, *-e*, używane w tekście jako drugie, po kontekście z liczebnikiem typu *dwoj*, *-a*, *-e*. W analizowanym tekście wystąpiły tylko cztery formy tego liczebnika, mianowicie: M r.nij. *oboje*, D *oboje*ga oraz B r.m. *oboj* i r.ż. *oboję*.

4.1.1. Formy mianownika liczebnika zbiorowego *dwoj*, *dwoja*, *dwoje* i *oboje*

Obecne w zabytku mianownikowe formy tego pierwotnie zróżnicowanego rodzajowo liczebnika to przede wszystkim jego postaci nijakie *dwoje* oraz *oboje*, które jako jedyne przetrwały do czasów nam współczesnych, por.:

(92) Bo wilkość <z> gorącością, *to dwoje przyrodzenie* albo *elementa*, dawały są jemu *rew* (156, 3–5),

(93) a tako będzie *oboje* schowano (295, 17–18); (tak o winie nowym i starym w osobnych sędach),

(94) Ale niechać roście *oboje* aż do żniwa (339, 20–21); (tak o kaku i pszenicy).

Formy *dwoje* i *oboje* określają zbiór zarówno składający się ze zróżnicowanych elementów nazwanych rzeczownikiem r.nij. (p. 92 i 93), jak i taki, w którym każdy element nazwany jest innym, nienijakim rzeczownikiem (p. 94). Formy rodzaju nijakiego odnoszą się zatem także do takiego zróżnicowanego zbioru, którego elementów nie można nazwać rzeczownikiem rodzaju nijakiego, lecz różnymi rzeczownikami innych rodzajów.

Nijaka forma *dwoje* obecna jest także przy rzeczowniku żeńskim w poniższym kontekście, ale zapis *dwoje* jest prawdopodobną pomyłką kopisty, zakładaną przez ostatnich wydawców zabytku, którzy wprowadzają w transkrypcji oczekiwaną tu formę żeńską *dwoja*¹⁰, por.:

(95) Jeszcze *dwoja rzecz* <może> być, czemu Piłat nie doczekał odpowiedzi (787, 4–6).

Liczebnik zbiorowy pierwotnie występował nie tylko we wszystkich trzech rodzajach, ale także w trzech liczbach. W zabytku są poświadczone tylko następujące, pojedyncze mianownikowe konstrukcje, zawierające formy liczby mnogiej liczebnika *dwoj*, *-a*, *-e*:

(96) a oni, ich woli dosyć czyniac, bili ji tako silnie, *aż sie dwoi smęczyli i stali* (825, 8–10); (tu o dwóch sługach),

(97) zimność z wilkością dawały jemu cielestność, suchość z gorącością dawały jemu rumianość, zimno z suchem przyrodzeniem albo *ta dwoja elementa dawały jemu białość* (156, 5–10).

Forma *dwoi* to dawny M lm. r.m. (z tą samą końcówką co we współczesnych formach zaimkowych typu *moi*, *twoi*), zaś *dwoja* to M lm. r.nij. Jak wskazuje stan w *Słowniku staropolskim* pod red. S. Urbańczyka, oba liczebniki – podobnie jak poświadczone sześciokrotnie, użyte wyłącznie w M lm. rzeczownik *elementa*, określany tu przez formę *dwoja*¹¹ – występują jedynie w naszym zabytku.

¹⁰ W tym miejscu tekstu jest sporo błędów, brakuje też czasownika *może*, podanego w nawiasie kątowym. Taka pomyłka w zapisie liczebnika na korzyść ostatecznie zwycięskiej formy nijakiej świadczy jednak o tendencji do zaniku pozostałych, nienijakich form rodzajowych liczebników zbiorowych.

¹¹ Dziś rzeczownik *element* jest wprawdzie rodzaju męskiego, ale końcówka *-a*, występująca tu stale (także np. w związku z liczebnikiem *cztery*) wskazuje na zachowany związek z łaciną, dlatego form *ta*, *dwoja* i *elementa* nie można uznać za formy liczby podwójnej rodzaju męskiego, na co zezwala synkretizm dawnych form M lm. r.nij. i M lpdw. r.m.

4.1.2. Dopełniacz obojega¹²

Pojedynczo tylko jest tu poświadczona forma obojega, będąca najbardziej prawdopodobną lekcją zapisu *vbogyga*. Ta, występująca przy czasowniku *pytać* o rekcji dopełniaczowej, forma ze starą, zaimkową końcówką odnosi się do zbioru różnorodzajowego, składającego się z *wiary* i *krzstu*:

(98) A drudzy pytają obojega (192, 16).

4.1.3. Biernik *dwoj*, *dwoję* i *oboję*, *dwoje*

Spośród wszystkich form fleksyjnych obu omawianych tu liczebników zbiorowych formy biernika są w tekście najliczniejsze (7 poświadczeń na 15 ogólnych użyc), przy czym rodzaj męski wystąpił tylko pojedynczo¹³:

(99) *Dwoj lud* widzę przede mną, jeden płaczący, a drugi wiesielący się (62, 18–20).

Formy zaś biernika rodzaju żeńskiego *dwoję* i nijakiego *dwoje* są użyte w zabytku częściej i w tych samych proporcjach, po trzy:

(100) Jan *dwoję rzecz* uczynił (734, 3), (tak tu, jak i poniżej w znaczeniu 'dwie różne rzeczy'),

(101) a wszakoż to *prze dwoję rzecz* podobno (114, 22–23),

(102) bo są jemu *dwoję rzecz* przemieniali, le tę, iż się krolem czynił i synem bożym, a *oboję rzecz* miły Jesus mógł ukazać, iż ten jest, ale nie chciał (844, 1–5)¹⁴,

(103) A połowicę rozdzielił na *dwoje księstwo* i dał Herodowi za rzeką Jordanem krolewstwo w galilejskiej ziemi a <ltureę a t>rachońską ziemię a au<r>ańską posłał Filipowi (116, 1–5),

(104) Bo my mamy *prawo dwoje* w ziemi (789, 5–6),

(105) i oferowali zań *dwoje garliczek* (78, 10–11).

Ostatni kontekst jest wyjątkowy z dwóch powodów: liczebnik rodzaju nijakiego *dwoje* łączy się tu z rzeczownikiem rodzaju żeńskiego, zmienia się ponadto jego składnia, bo rzeczownik jest – podobnie jak dzisiaj – w D lm., czyli w związku rządu z liczebnikiem; prawdopodobnie pod wpływem liczebników głównych od *pięciu* wzwyż.

¹² Forma celowo nie jest tu zaznaczona kursywą, bo ten typ czcionki stosują wydawcy, sygnalizując nieznaczące tylko błędy w tekście, takie jak w tym zapisie.

¹³ Nie mogę uwzględnić formy *oboj*, w istocie nieobecnej w tekście, wprowadzonej przez wydawców – w nawiasie kątowym – do transkrypcji pod wpływem łacińskiej podstawy zabytku: Daj nam <oboj> chleb, duszy i ciału (278, 3–4), w transliteracji tylko: day nam chleb duszy y czyalv.

¹⁴ Transliteracja liczebnika w przykładach 100–101 to *dwoje* oraz *dwoje*, w przykładzie następnym *dwojg*. Prawdopodobnie jest tu ta sama końcówka, w pierwszych formach po denazalizacji wygłosowej samogłoski. Ostatni kontekst zawiera także jedyną formę B lp.r.ż. *oboję*.

Przyjmując lekcję wydawców, mamy ponadto do czynienia z liczebnikiem *dwoje* – w składni takiej samej, jak powyższa – w kontekście: posłał *dwoje* *zwoleńników* (314, 9). Forma jest w istocie wątpliwa, bo w transliteracji *swoje*.

4.1.4. Miejsownik *dwoim*, *dwojej*

W zabytku wystąpiły tylko pojedyncze formy Msc., mianowicie: rodzaju męskiego *dwoim* i żeńskiego *dwojej*, pozostające z rzeczownikiem w kongruencji:

(106) kiedyś *o dwoim ludu* słyszał? (62, 26),

(107) My pomawiamy *Jesusa tego w dwojej rzeczy*. Napirwej, iż się urodził *kromia małżeństwa* (805, 24–27).

4.2. Liczebniki zbiorowe określające zbiór trójelementowy

Poświadczony w zabytku czternaście razy, zróżnicowany rodzajowo liczebnik *troj*, *-a*, *-e* ma niemal taką samą frekwencję jak liczebnik *dwoj*, *-a*, *-e*. Występuje jako: M r.nij. *troje* (4), D r.nij. *trojego* (1), C. r.nij. *trojemu* (1), B r.nij. *troje* (6), B r.ż. *troję* (2) i N r.ż. *troją* (1). Zachowuje starą zaimkową odmianę oraz dawną kongruencję z rzeczownikiem, poza pojedynczym użyciem formy rodzaju nijakiego w odniesieniu do rzeczownika męskiego, w nowej dopełniaczowej rekcji, por. biernikową formę *troje chleba*. Odchodząc od schematu opisu liczebników głównych (łącznie omawiane formy liczebnika 3 i 4, oraz razem 5–10), tu liczebniki zbiorowe oznaczające zbiór trój- oraz czteroelementowy omawiam osobno. Liczebnik *troj*, *-a*, *-e* miał bowiem – ze zróżnicowanym rodzajowo liczebnikiem *dwoj*, *-a*, *-e* i odpowiadającym mu *oboj*, *-a*, *-e* – wspólną genezę, a co za tym idzie wspólny paradygmat i taką samą składnię, podczas gdy geneza liczebnika *czwor* jest inna.

4.2.1. Mianownik rodzaju nijakiego *troje*

Nieliczne, czterokrotnie poświadczone, mianowniki liczebnika zbiorowego, określającego zbiór trójelementowy to w zabytku tylko formy nijakie *troje*:

(108) Czcinie o tem, jako między Żydy było tedy *troje rozdzielenie* w ich zakonie (179, 8–9),

(109) To jest było *troje rozdzielenie* między Żydy wtenczas (184, 6–7),

(110) Tedy istne <były> w żydowskie ziemi *trzy sekty* albo *troje rozdzielenie*, od innego pospolnego luda żywotem i wiarą *odłączone*¹⁵ (179, 10–13),

¹⁵ Por. komentarz wydawcy do transliteracji: *odłączenie*: Fehler statt *odłączone* oder *odłączone*, lat. *distantes* (sc. *sectae*). Może jednak nie mamy tu błędu, a wątpliwa dla wydawców forma jest nie imiesłowem, lecz paralelnym, nawiązującym do rzeczownika *rozdzielenie* rzeczownikiem *odłączenie*. W zdaniu brak też formy *były*.

- (111) *ize troje zaprzienie* świętego Piotra poczęło się i dokonało w domu Annaszowie (707, 10–12).

Obecność wyrażenia *troje rozdzielnie* o znaczeniu 'trzy różne rozdzielania, odłączenia, odłamy' w glosie: *troje sekty* albo *troje rozdzielnie* (p. 110) świadczy, że liczebniki główne i zbiorowe trzeba omawiać łącznie, bo w zależności od rodzaju rzeczownika na oznaczenie tego samego zbioru może być użyty liczebnik główny (tu: przy rzeczowniku żeńskim *sekty*) lub zbiorowy – przy jakimś *rozdzielnie*. A to ograniczenie wskazuje, że wówczas były używane głównie liczebniki zbiorowe rodzaju nijakiego, choć zbiór wciąż można było jeszcze określić wyrażeniem typu *troja sekta*. Wprawdzie brak przykładu z liczebnikiem żeńskim *troja*, ale jest analogiczna, choć wątpliwa, forma *dwoja* w przykładzie 95.

4.2.2. Dopelniacz i celownik rodzaju nijakiego *trojogo* oraz *trojemu*

Pojedynczo jest poświadczony D i C omawianego liczebnika zbiorowego w rodzaju nijakim, zawsze ze starymi: końcówką oraz związkiem zgody z określanym rzeczownikiem, co ilustrują wyrażenia *trojemu świętu* (630, 3) oraz *trojogo święcenia* z następującego przykładowego kontekstu:

- (112) Takież i *trojogo święcenia* żak przygodziwszy się tą istną drogą (332, 9–11).

4.2.3. Biernik rodzaju nijakiego *troje* oraz rodzaju żeńskiego *troję*

Jak w wypadku wszystkich opisywanych dotąd liczebników, także wśród form liczebnika *troje* najliczniej reprezentowany jest biernik. Sześciokrotnie wystąpiła tu jego forma nijaka (w tym jeden raz z rzeczownikiem męskim w D), dwukrotnie natomiast – żeńska *troję*, por.:

- (113) kiedy wiara świętego Piotra prze *troje zaprzienie* tej nocy była ponikła (560, 16–18),
 (114) *troje zaprze[s]czenie* poczniesz bojaźnią śmierci (557, 11–12, tak też 678, 15),
 (115) Potem cesarz z radą senacką *krolewstwo* żydowskie rozdzielił na *troje* i dał połowicę *krolewstwa* (115, 20–22),
 (116) Przyjacielu, daj mi w zajem *troje chleba*, boć przyjaciel moj przyszedł ku mnie z drogi (274, 13–15),
 (117) a przeto wam *troje rzecz* pospołu chcę powiedzieć (743, 13–14),
 (118) *Troję żalobę* nań składali (775, 17–18), (tu w znaczeniu 'trzy żaloby, tj. trzy różne żale').

Liczebnik *troje* z kontekstu 115 w indeksie zabytku jest potraktowany odrębnie, w ramach hasła *troje*, gromadzącego przysłowne użycia liczebnika, podczas gdy pozostałe liczebniki ilustrują hasło *troj*. Zachowuje on tu chyba jednak jeszcze związek z rzeczownikiem *krolewstwo*, choć powoli ulega adverbizacji. Sprzyja jej szyk wyrazów w zdaniu, oddalenie od określanego rzeczownika. Powoduje to zmianę

zarówno jego znaczenia, jak i funkcji w zdaniu¹⁶. Utratę związku liczebnika *troje* z rzeczownikiem nijakim poświadczą następny kontekst (p. 116). Jeszcze raz okazuje się, że największą żywotność wśród liczebników zbiorowych wykazują formy nijakie, skoro ich łączliwość składniowa rozszerza się na rzeczowniki pozostałych rodzajów, por. też przykład 105 i komentarz do niego.

4.2.4. Narzędnik rodzaju żeńskiego *troją*

Następujący pojedynczy kontekst z formą N omawianego liczebnika zbiorowego, w którym dziś wyrażenie *troją rzeczą* zastąpione byłoby *trzema różnymi rzeczami*, pokazuje sygnalizowany już tu związek między liczebnikami głównymi i zbiorowymi oraz ich nieznacznie różniące się znaczenia¹⁷, por.:

(119) Kusil ji też *troją rzeczą* (195, 17–18).

4.3. Liczebniki zbiorowe *czworo* – *dziesięcioro*

W zabytku wystąpiły tylko następujące formy liczebników zbiorowych tego typu:

czworo: M *czworo* (1), D r.nij. *czworga* (2), N *ćwiorem* (1),
pięcior: D r.m. *pięciora (chleba)* (1), *pięciorga (chleba)* (1), B *pięcioro (chleba)* (1), B lm. r.ż. *pięcioro* (1), Msc. r.m. *pięciorgu (chleba)* (1),
siedmior: M r.ż. *siedmiora* (1), D r.m. *siedmiora (chleba)* (2) oraz w pojedynczych użyciach – D r.m. *siedmiorga (chleba)*, B *siedmioro (chleba)*, N r.nij. *siedmiorym*,
dziewięcioro: Msc. *dziewięcioru* (1),
dziesięcioro: M. *dziesięcioro* (1), D. *dziesięciora* (1) i w użyciu przysłownym B *dziesięcioro* (2).

4.3.1. Mianownik rodzaju nijakiego *czworo*, *dziesięcioro* oraz rodzaju żeńskiego *siedmiora*

Wszystkie trzy łączące się w związku zgody z określanym rzeczownikiem, wskazane wyżej liczebniki mają pojedyncze poświadczenia, a mała liczba konstrukcji z liczebnikami zbiorowymi także świadczy o tym, że w systemie językowym stanowiły one nadmiar. W analizowanym zabytku ich mianownikowe formy są w następujących kontekstach:

(120) Tako to *czworo przyrodzenie albo elementa* nigdy nie panowały w miem Panie, ale są jemu służyły (157, 16–18),

¹⁶ Szerzej na ten temat oraz na temat innych liczebników przysłówkowych w artykule *Staropolski liczebnik dwoje, dwojey* (?), oddanym do tomu zbiorowego, dedykowanego koleżance Krystynie Długosz-Kurczabowej.

¹⁷ Przypomnę: liczebnik zbiorowy odnosił się do zbioru składającego się ze zróżnicowanych, niejednorodnych elementów.

(121) a na tych liściach było napisano *dziesięcioro boże przykazanie* (179, 21–22), (122) Potem naśladuje *siedmiora prośba* (276, 5–6).

4.3.2. **Dopełniacz w starych formach r.m. i nij. pięciora chleba (1), siedmiora chleba (2), dziesięciora przykazania (1) oraz w nowych – czworga przyrodzenia (2), pięciorga chleba (1) oraz siedmiorga chleba (1)**

W *Rozmyślaniu przemyskim* wystąpił D r.m. i nij. omawianych liczebników zbiorowych, zawsze w starej składni, czyli w kongruencji z rzeczownikiem męskim lub nijakim w liczbie pojedynczej. Są to jednak – w równych proporcjach, po cztery przykłady – zarówno formy stare, jak i innowacyjne, w których przedkońcówkowe *g* pojawia się pod wpływem D liczebników *dwoj, troj*¹⁸, por.:

(123) z *pięciora chleba* (360, 21–361, 2)¹⁹ (w kontekście z p. 85), (124) ani z *siedmiora chleba* cztery tysiące luda a kielkoście koszow wzięli (361, 2–3), (125) a wzięwszy *siedmiora chleba i ryby* (359, 19–20), (126) iżby chodząc byli pamiętliwi *dziesięciora przykazania bożego* (180, 10–12), (127) bo cokolwie naleziono ze *czworga przyrodzenia* w ciele naświęcyszym miłe<go> Jesukrysta (155, 21–24) (tu w znaczeniu 'z czterech różnych przyrodzeń', tak też: 155, 8), (128) O tem, jako miły Jesus nakarmiał pięć tysięcy luda z *pięciorga chleba* (347, 12–14) oraz (129) *siedmiorga chleba a z malutkiej rybki* (359, 4–5).

4.3.3. **Biernik pięcioro, siedmioro, dziesięcioro oraz pięciory**

Stan archaiczny poświadcza pojedyncza forma B lm. r.ż. *pięcioro księgi* z kontekstu następującego:

(130) jedno *pięcioro księgi Mojżeszowy* dzierzeli (181, 18).

W pojedynczych kontekstach występują też liczebniki rodzaju nijakiego *pięcioro* oraz *siedmioro*, w innowacyjnej składni rządu z rzeczownikiem rodzaju męskiego w D lp. *chleba*, por.:

(131) ma *pięcioro chleba* a dwie rybie (348, 20–21) i (132) A miły Jesus im rzekł: *Wiele chleba macie? A oni rzekli: siedmioro i małą rybkę* (359, 15–18).

Wystąpienie dopełniacza *chleba* przy nijakim liczebniku zbiorowym ma kilka przyczyn, mianowicie: powolny zanik innych, nienijakich form liczebników zbiorowych, wyrównanie do form D, jednakowych w rodzaju nijakim i męskim (por. przykładowe D *czworga przyrodzenia*,

¹⁸ Por. K. Długosz-Kurczabowa, S. Dubisz, *Gramatyka historyczna języka polskiego. Podręcznik dla studentów polonistyki*, Warszawa 1998, s. 254. Inaczej na ten temat w starych gramatykach języka polskiego A.A. Kryńskiego oraz A. Małeckiego, por. I. Stapor, *Liczebniki zbiorowe w podręcznikach do gramatyki języka polskiego od XVI do XIX wieku*, [w:] *Zamknięte w języku. Studia językoznawcze*, red. H. Karaś, Warszawa 2004, s. 21.

¹⁹ Nie uwzględniam formy podanej w nawiasie kątowym: <z pięciora chleba jęczmiennego> (349, 12–13).

pięciorga chleba) oraz – w naszym tekście – frekwencję wśród tych ostatnich rzeczownika *chleba* (sześć przykładów na osiem), por. także przykład 116 i komentarz do niego.

Zmiany łączliwości składniowej liczebników zbiorowych poświadczają też konteksty z liczebnikiem *dziesięcioro*, por. w użyciu przysłownym:

- (133) Krolu, mna twoja tyle *pięcioro* zyskała (408, 15–16) i (134) Krolu, mać tyle *dziesięcioro* (409, 11).

4.3.4. Narzędnik r.nij. *ćwiorem, siedmiorym*

Tylko dwukrotnie są tu poświadczone formy narzędnika rodzaju nijakiego liczebnika zbiorowego, z końcówką *-em* oraz *-im*. Wahania te wynikają zarówno ze wzajemnych interferencji form narzędnika i miejscownika odmiany zaimkowo-przymiotnikowej, jak i z wymowy samogłosek *i* oraz *e* przed spółgłoską nosową. Te nowe końcówki w odmianie tego typu liczebników mogły też zostać wyrównane do form określanego rzeczownika, por. przykłady:

- (135) iż to dostojne ciało naczystsem przyrodzeniem było oplciono i naczystsem *ćwiorem przyrodzeniem* było wyłożono (155, 16–19)²⁰ oraz (136) napelnil ja *siedmiorym miłosierdzim* (9, 26).

4.3.5. Miejscownik *pięciorgu chleba* oraz *dziewięcioru błogosławieniu*

Końcówkę dwukrotnie tylko poświadczonego Msc. – w r.m. i nij. – stanowi *-u*, natomiast temat jest z jednej strony stary, z drugiej zaś rozszerzony o spółgłoskę *g*. Chwiejna jest również składnia liczebnika, bo występuje on w pierwotnej kongruencji (w przykładzie z rzeczownikiem nijakim) oraz w innowacyjnej rekcji, z rzeczownikiem męskim w D lp. *chleba*²¹, por. następujące konteksty:

- (137) kazał o *dziewięcioru błogosławieniu* (263, 9–10) oraz (138) tegoż dnia uczynił cudo o *pięciorgu chleba* a o dwu rybu (204, 2–3)²².

²⁰ Jedyne zasygnalizowany przez wydawców (por.: so in der HS) błędny zapis *czyvorem* jest odczytany jako *ćwiorem*. Może błąd kopisty polega tylko na przestawce liter *yv*, a wtedy uprawniona byłaby lekcja *czwiorem*, bliższa innej formie tego liczebnika: *czworga*.

²¹ Na temat tego rzeczownika we wskazanej postaci por. uwagi do przykładów 131–132. Na zmianę łączliwości liczebników zbiorowych z określanym rzeczownikiem i ostatecznie zastąpienie dotychczasowej kongruencji niezmienną w całym paradygmacie (z wyjątkiem C i Msc.) dopełniaczową rekcją miał wpływ także stan odpowiadających im liczebników głównych.

²² Nie jedyne błędny zapis w tym zdaniu *A poczworgu* wydawcy odczytują jako *o pięciorgu*, przywołując błędną, bo nielogiczną, dosłowną lekcję Br: *a po czworgu* (!). To niewątpliwie słuszne odczytanie, niemniej jednak forma nadal pozostaje wątpliwa.

Niemal wszystkie powyższe przykłady liczebników zbiorowych od 5 do 10 to formy liczby pojedynczej rodzaju nijakiego i męskiego. Pojedynczo są tu poświadczane żeńskie formy – liczby pojedynczej *siedmiora prośba* (p. 122) oraz mnogiej *pięcioro księgi* (p. 130).

Konstrukcje składniowe z liczebnikami typu *pięcioro*, *sześcioro* były ówczasie łatwiejsze w użyciu od konstrukcji z analogicznymi liczebnikami głównymi, bo wszystkie składniki²³ były w nich w kongruencji. Rzeczownik w pojedynczych przykładach jest tu już jednak w D (por. p. 131 i 138), co wynika z różnorodnych wyrównań analogicznych (przede wszystkim do składni liczebników głównych 5–10).

5. LICZEBNIKI WIELORAKIE

O liczebności zbiorów, poza liczebnikami głównymi i zbiorowymi, informują także liczebniki wielorakie, które – podobnie jak zbiorowe – z określonym rzeczownikiem łączyły się²⁴ w związku zgody. Nie miały i nie mają jednak odrębnego, sobie właściwego wzorca odmiany – co jest cechą liczebników i głównych, i zbiorowych – lecz odmieniały i odmieniają się jak przymiotniki. Między liczebnikami głównymi i zbiorowymi, traktowanymi jako całość, a liczebnikami wielorakimi jest też subtelna różnica semantyczna. Pierwsze z nich nazywają liczbę elementów zbioru, drugie natomiast określają zbiór ze względu na liczbę jego – zwykle różnorodnych – elementów²⁵. Używane znacznie rzadziej są w analizowanym tekście reprezentowane jedynie formami: *dwojaki* (6), *trojaki* (10) i *czworaki* (1), w następujących przypadkach: M r.ż. *dwojaka* (1), *trojaka* (1) i r.nij. *dwojako* (1), B. r.ż. *dwojaką* (3), *trojaką* (6), *czworaką* (1) i r.nij. *dwojako* (1)²⁶, *trojaki* (1), N r.nij. *trojakiem* (1) i Msc. r.ż. *trojaciej* (1). Niektóre jednak ówczesne użycia liczebników wielorakich są takie same jak liczebników zbiorowych, dlatego także i te liczebniki są tu uwzględnione.

²³ Chodzi oczywiście tylko o składniki zdania odnoszące się bezpośrednio do liczebników typu *pięcioro*, czyli o rzeczownik i czasownik.

²⁴ To sformułowanie trzeba uściślić: liczebniki wielorakie nadal pozostają z rzeczownikiem w kongruencji, to składnia liczebników zbiorowych się zmieniła.

²⁵ Podobnie atrybutywne, odmieniające się według tego samego wzorca co liczebniki wielorakie, są też liczebniki porządkowe i wielokrotne. Pierwsze z nich określają element zbioru ze względu na jego kolejność w danym zbiorze, drugie – wskazują na liczbę wystąpień danego elementu, jego powtarzalność.

²⁶ Pomijam tu dwukrotnie poświadczone przysłowne użycia tego liczebnika, por.: Baczy też «z prawdy» *dwojako* mogę rozumieć (785, 4–5); tak też 822, 24. Dotyczy to także pojedynczych użyc liczebnika *trojako*: *trojako* mogę rozumieć (704, 17) oraz *czworako*: albo wrocił podług zakonu *czworako* (406, 20–21). Na temat adverbizacji tego typu form dalej, w komentarzu do przykładu 145.

5.1. Pojedyncze mianowniki *dwojaka*, *trojaka* i *dwojako*

W analizowanym zabytku są tylko trzy formy M liczebnika wielorakiego: *dwojaka*, *trojaka* i *dwojako krolewstwo* (781, 3)²⁷, co ilustrują przykładowe zdania:

- (139) A takōż ku krolewstwu duchownemu *dwojaka rzecz jest potrzebna*: pirwe [prze-to], iżby prawda słuchana, a wtore, iżby prawda przyjęta (784, 23–785, 2),
 (140) *Trojaka rzecz była podobna*, by <Jesus> krzczon od świętego Jana (186, 9–11).

Powyższe zdania wskazują na niewielkie różnice między liczebnikiem zbiorowym a wielorakim *dwojaka*, *trojaka*, bo wyrażenia *dwojaka* i *trojaka rzecz* znaczą odpowiednio 'dwie (lub trzy) różne rzeczy'. Liczebniki zbiorowe rodzaju żeńskiego występują tu wyłącznie właśnie z rzeczownikiem *rzecz*, por. dalej formy biernika i miejscownika.

5.2. Biernik *dwojaką* (3), *trojaką* (6), *czworaką* (1) i *dwojako* (1), *trojacie* (1), oraz N r.nij. *trojakiem* (1) i Msc. r.ż. *trojkiej* (1)

Tu obok najliczniejszych wśród liczebników wielorakich form biernika omawiam też pojedyncze – N r.nij. *trojakiem* i Msc. r.ż. *trojkiej*, ponieważ są poświadczone w tych samych kontekstach. Interesująca jest tylko fleksja B r.nij., bo obok odmiany prostej *dwojako* mamy odmianę złożoną *trojacie*.

W zabytku są tylko formy dwóch rodzajów, mianowicie żeńskiego:

- (141) *prze dwojaką rzecz*: przeto, iże pirwszy jest między proroki, a też przeto (...) (766, 13–15),
 (142) A *prze to*²⁸ *dwojaką rzecz* miły Krystus mieni, iżby na ten świat przyszedł (785, 2–4 oraz 686, 3),
 (143) *prze trojaką rzecz* to sie stało (769, 4), tak też: *czworaką rzecz* (843, 16),
 (144) A w tym uznawał sie w *trojkiej rzeczy*: we zdradzie, w mężobojstwie i we złości. Wszakōż baczy, iże ta Judaszowa spowiedź nie godziła sie *prze trojaką rzecz* (759, 20–24),

oraz nijakiego:

- (145) A z tego kładzie *dwojako krolewstwo*: jedno, ktore [by] przysłusza ku Panu świa[d]tłości, ktory tu mowi: „Krolewstwo moje nie jest z tego świata”, a drugie krolewstwo mieni, ktore przysłusza ku panu ciemności (781, 1–8),
 (146) Wszakōż *prze trojacie zjawienie świat<l>ości dzień ten trojakiem imieniem wezwan* (204, 15–17).

Zwłaszcza przykład 145 dobrze ilustruje znaczenie liczebnika wielorakiego, odnoszącego się do zbioru zróżnicowanych elementów, z których każdy można nazwać tym samym rzeczownikiem (tu rodzaju nijakiego *krolewstwo*); wyraźnie na to wskazuje także liczebnik *jedno*. Przywołanie zaś niektórych kontekstów z liczebnikami zbiorowymi (np. w przykładzie 103 *dwoje księstwo*) uświadamia, że w tego typu

²⁷ Por. niżej wyrazisty kontekst zawierający to samo wyrażenie w bierniku synkretycznym z mianownikiem.

²⁸ W transliteracji *przetą*.

kontekstach oba typy liczebników były używane wymiennie. W analizowanym przykładzie forma *dwojako* jest niewątpliwie jeszcze przydawką, ale w tekście występuje już też jako przysłówek, por. przypis 26. Adverbizacja tego typu form nastąpiła zapewne w wyniku oddalenia od liczebnika lub elipsy zaimka *to* (lub rzeczownika rodzaju nijakiego) w kontekstach podobnych do powyższych. Sprzyjało jej ustalenie się w liczebniku wielorakim r.nij. końcówki *-e*, co wyraźnie różnicowało obie formy, które – właśnie jako różne – mają teraz odmienne i znaczenie, i łączliwość składniową, i przynależność do określonych kategorii gramatycznych (jedna jest przysłówkiem, druga zaś – przymiotnikiem). Adverbizacja jednej z nich i adiektywizacja drugiej wynika właśnie ze różnicowania ich fleksyjnych postaci.

* * *

Podsumowanie dotyczy wszystkich omówionych w obu częściach typów liczebników i zawiera ogólne uwagi kolejno o ich frekwencji, fleksji oraz składni z rzeczownikiem.

W *Rozmyślaniu przemyskim* największą frekwencję mają najmniejsze liczebniki główne, bo samodzielnie używany liczebnik *dwa* wystąpił 90 razy, *trzy* – 69, *cztery* – 16, podczas gdy ogólna liczba samodzielnych użyczeń wszystkich liczebników głównych od *pięciu* do *dziesięciu* to 66.

Znacznie mniejszą frekwencję mają liczebniki zbiorowe, gdyż formy zróżnicowanego rodzajowo liczebnika *dwoj* są tu poświadczone tylko piętnaście razy, niemal taka sama jest również liczba użyczeń liczebnika *troj*, *-a*, *-e* (14) i podobna (16) – wszystkich pozostałych liczebników zbiorowych typu *pięcior* – *dziesięcioro*. Spośród liczebników określających liczbę elementów zbioru najrzadsze są jednak liczebniki wielorakie, reprezentowane tu formami fleksyjnymi liczebników: *dwojaki* (6), *trojaki* (10) i *czworaki* (1). Oba ostatnie typy liczebników – poza nielicznymi, omówionymi wyżej innowacjami – zachowują starą odmianę oraz dawną kongruencję z rzeczownikiem. Największe zmiany dotyczą liczebników głównych.

Wszystkie formy fleksyjne występującego w omawianym zabytku liczebnika *dwa* to polskie bezpośrednie kontynuanty prasłowiańskich form lpdw., nie ma tu jeszcze form innowacyjnych. Nadmiar form w porównaniu ze stanem odziedziczonym dotyczy tylko B, w którym – w związkach liczebników z rzeczownikami męskoosobowymi – obok formy starej występuje już nowa, przejęta z D, w starej postaci *dwu*. W istocie mamy tu do czynienia z wyrównaniem składniowym między negacją a odpowiadającym jej zdaniem twierdzącym, w którym całe wyrażenie liczebnikowo-rzeczownikowe jest tym samym dopełnieniem. Właśnie składnia tego liczebnika jest w porównaniu ze stanem współczesnym najbardziej zróżnicowana, bo obok form liczby podwójnej mogą przy nim występować formy liczby mnogiej – a dotyczy to wszystkich

części mowy. I choć konstrukcje składniowe ze wszystkimi niemal liczebnikami głównymi są nieustabilizowane, to tylko tu brak stabilizacji wynika z interferencji między formami lpdw. i lm., a rozchwiany stan dotyczy przede wszystkim M i B, w pozostałych przypadkach rzeczownik częściej zachowuje starą formę lpdw., na co zapewne wpływa także paralelizm zakończeń obu wyrazów, por. np. bezwyjątkowe tu miejscowniki typu *dwu dniu*. Liczba podwójna jest już wtedy kategorią zanikającą. Rzeczownik występuje w lpdw. tylko wtedy, gdy towarzyszy mu liczebnik; jedynie nazwy parzystych części ciała nie wymagają jego obecności. Dotyczy to zwłaszcza rzeczowników *ręce, oczy*, których wskazane formy M i B lpdw. są obligatoryjne, stale używane²⁹. Już chyba wówczas – postrzegane niekoniecznie jako podwójne, lecz po prostu mnogie – uległy petryfikacji, o czym świadczą ponadto częste formy liczby mnogiej odnoszących się do nich przydawek i orzeczeń, np.: a wszystkich *oczy* w synagodze *były* nań *patrzące* (251, 5–6), tak też w D, np.: światłość *moich oczu* (697, 17–18) czy Msc., np.: aże do kości rozpadło się na jego *świętych ręku* mięso (818, 12–13). Przydawki w formach liczby podwójnej częściej występują przy rzeczowniku w jednej z synkretycznych form C lub N, na co ma wpływ ich frekwencja³⁰ oraz dotyczący obu wyrazów paralelizm tej wyjątkowej końcówki, por. np. niektorzy jego *oczyma* *naświetszymi* z wielkim wołaniem figi podawali (653, 10–12), Kto da szez *myma oczyma* (697, 20–21), przed *twema oczyma* (523, 21–22) czy z *zawiazanema oczyma* (731, 12).

W wypadku liczebników głównych oznaczanych cyframi 3 i 4 najistotniejsze uwagi dotyczą obecności w mianowniku nowych innowacyjnych form męskoosobowych *trzej, czterej*, obok ich dawnych odpowiedników *trze, cztery* oraz pierwotnych nijakich i żeńskich form *trzy, cztery*. Innowacyjne formy występują też ponadto w D, por. *trzech, czterech* obok starych *trzy, cztyrz*. Stan fleksji tych liczebników jest chwiejny, bo np. w N zachowała się stara forma *trzemi*. Nie ma natomiast różnic w ich składni, ponieważ omawiane liczebniki z określonym rzeczownikiem były i są w kongruencji.

Liczebniki główne *pięć – dziesięć* mają natomiast niezmienną fleksję, ale w związkach z rzeczownikiem – obok starej rekcji (np. N *siedmią wag*) – są już początki kongruencji, por. C *siedmi panna*m, *dziesięci dziewic*am oraz nieustabilizowany Msc. *po siedmi lat, po dziesięci lat* wobec *o dziesięci dziewic*ach.

Porównanie wszystkich tych konstrukcji ze stanem współczesnym wyraźnie wskazuje, że w ich rozwoju nastąpiło znaczne uproszczenie. Zmiany dotyczą przede wszystkim nie fleksji samego liczebnika, lecz

²⁹ Por. przykładowe fragmenty tekstu na s. 820, 9 czy 825, 3 oraz 249, 3 czy 731, 13.

³⁰ Formy liczby podwójnej pozostałych parzystych części ciała są rzadsze, por. np. w lpdw.: padła przed jego *nogama* (357), ale w lm.: padła na *swe kolana* i na *swe oblicze* ku jego *nogam* (437, 22–23).

formy fleksyjnej określanego rzeczownika. W konstrukcjach z liczebnikami *dwa*, *dwie* polegają na zaniku form liczby podwójnej rzeczownika, w konstrukcjach z liczebnikami od *pięciu* do *dziesięciu* – na użyciu przynajmniej częściowej składni zgody między obu wyrazami.

***Inflection and Syntax of Numerals in Rozmyślanie przemyskie
– Connectability with Nouns, Part 2.***

Summary

The second part of the article analyses inflection of general numerals from 5 to 10, mass and various numerals featuring in *Rozmyślanie przemyskie*, the vastest 16-century apocryph in connection with the form of the described noun. Numerals from 5 to 10 still have the old declinational endings, e.g. *piąci*, *sześci*, *siedmi*, *dziesięci*, *piącią*, *siedmią*. Syntactic differences in comparison with contemporary forms result from the lack of masculine-personal category on the one hand, e.g. *dziesięć mężów*, and from the beginnings of the syntactic agreement (which is obligatory nowadays), occurring beside the former syntactic reign on the other, e.g. *siedmi pannam*, *dziesięci dziewczicom*, *o dziesięci dziewczicach*, *po siedmi lat*, *po dziesięci lat*, *nad pięcią miast*.

Among inflectional forms of mass numerals, of which only the former neutral gender singular has survived, there are remnants of both other genders e.g. *siedmiora prośba*, *dwoj lud*, *dwoję rzecz* and other numbers, e.g. *dwoja elementa*, *pięcioro księgi*. These examples prove the original congruence between this kind of numerals and nouns, e.g. *dziesięcioro przykazanie*, *o dziewięcioru błogosławieniu*. There are, however, some examples of the syntactic reign, e.g. *dwoje garliczek*.

The linguistic relict shows formation process of morphological dominants on the one hand and non-stable syntax between numerals and nouns on the other hand.

Marek Kaszewski
(Poznań)

Z PROBLEMATYKI OPISU SZESNASTOWIECZNEJ KATEGORII NOMINA INSTRUMENTI (WYRAZY MOTYWOWANE I NIEMOTYWOWANE)

Orientacyjne zestawienie danych statystycznych dotyczących słownictwa trzech dób w historii polszczyzny pozwala zauważyć fakt regularnego potrajania zasobu leksykalnego¹. Nieporównywalność korpusu tekstów, wartości wyzyskiwanych materiałów nie pozwala na automatyczne i arbitralne wykorzystywanie informacji o liczebności wyrazów dla celów stricte naukowych, pozwala jednak z całą pewnością stwierdzić, iż jedną z przyczyn tak przebiegającej ewolucji języka, oprócz innych czynników – zarówno wewnętrznosystemowych, jak i tych działających z zewnątrz – była wzrastająca aktywność procesów słowotwórczych. Możliwe jest rekonstruowanie systemu słowotwórczego polszczyzny historycznej przez prowadzenie prac nad funkcjami nazwotwórczymi poszczególnych formantów – ich przeobrażeniami, zmianami produktywności, wariantywnością – a także zmianami zachodzącymi w relacjach między typami słowotwórczymi i dodatkowym wspieraniem obserwacji statystyką (tam, gdzie to możliwe).

Bezkrytyczne przywiązanie do tej tradycji badawczej może prowadzić jednak do licznych przeoczeń i przemilczania zjawisk, których istota w pełni ujawnia się, gdy spojrzeć na to z innej perspektywy: K. Kleszczowa zauważa, że „Współczesne słowotwórstwo skupia uwagę na formancie. A tymczasem życie derywatu determinowane jest w dużym stopniu istnieniem bądź frekwencyjnym obciążeniem tematu słowotwórczego. Rozpadowi gniazda może towarzyszyć kształtowanie się innego gniazda, grupującego się wokół synonimicznej jednostki leksykalnej. [...] Obserwacja sposobów wypełniania nowych gniazd słowotwórczych może być cenną wskazówką w badaniach produktywności formantów”².

¹ Dane na podstawie: K. Długosz-Kurczabowa, S. Dubisz, *Gramatyka historyczna języka polskiego. Słowotwórstwo*, Warszawa 1999, s. 16 (słownictwo u schyłku doby staropolskiej: 15 000 wyrazów, dla doby średniopolskiej: 50 000 jednostek).

² *Słowotwórstwo języka doby staropolskiej. Przegląd formacji rzeczownikowych*, K. Kleszczowa (red.), Katowice 1996, s. 15–16.

Zanik leksemu wyjściowego (ośrodka gniazda) może prowadzić do rozbicia gniazda, rozluźnienia relacji motywacyjnych lub zmiany ich kierunku. Takie ujęcie problemu pozostawia na uboczu leksemu inercyjne względem gniazd (a więc niemotywowane i niemotywuujące), nie takie zresztą są założenia tej gałęzi językoznawstwa.

System słowotwórczy nie jest strukturą autonomiczną i samoregulującą się, ale podlega ograniczeniom narzucanym przez system leksykalny i jego potrzeby, czy raczej potrzeby użytkowników języka, o czym K. Kleszczowa tak pisze: „To nie *język* dokonuje zmian na poziomie słowotwórczym. To ludzie tworzą nowe jednostki leksykalne, ludzie zapominają o innych, podkładają nowe treści do już istniejących elementów słownikowych”³.

Takie podejście do słowotwórstwa sprzyja rezygnacji z obserwowania i analizowania funkcji i przeobrażeń wykładników formalnych na rzecz zainteresowania podstawami słowotwórczymi w ich relacji do derywatów, semantyczną wartością tych podstaw, sposobem ich funkcjonowania w obrębie kategorii, a co za tym idzie – pozwala umieszczać derywaty na tle wyrazów, dla których nie sposób określić motywacji w danym okresie historii polszczyzny. Systemowość słowotwórstwa ma charakter umowny: „[...] jest to zbiór reguł dość luźno uzależnionych od siebie. «System» słowotwórczy w przeciwieństwie do innych podsystemów języka ma charakter otwarty, jest częścią «systemu» leksykalnego. Dokonujące się w nim przemiany nie polegają na przegrupowaniu elementów w ściśle określonych ramach, ale na zmianach w olbrzymim zbiorze nazw funkcjonujących wespół z leksemami niemotywowanymi. Utworzenie bądź zanik derywatu w małym stopniu wyznaczają wewnętrzne wymogi języka – chyba, że chodzi o transpozycje, których pojawienie się dyktują wymogi składniowe”⁴.

Taki sposób porządkowania (historycznego) materiału leksykalnego i słowotwórczego pozwala mówić nie o produktywności formantów czy typów słowotwórczych, ale o produktywności kategorii i podkategorii (celowo nie zawężam tu kategoriałności do wyłącznie słowotwórczej czy wyłącznie semantycznej, pojęciowej). Wydaje się, że interesującym obiektem badań może być w tym wypadku grupa nazw środków czynności jako ta, która w historii rozwoju polszczyzny nie wykształciła indywidualnych, właściwych tylko sobie, wykładników formalnych – daje to asumpt do poszukiwania przyczyn tego zjawiska poza obrębem systemu słowotwórczego. Jako bazę materiałową dla swych dociekań przyjąłem opublikowane dotąd tomy *Słownika polszczyzny*

³ K. Kleszczowa, *Trwałość i zmienność w systemie słowotwórczym*, [w]: *Studia historycznojęzykowe III*, K. Rymut, W.R. Rzepka (red.), Kraków 2000, s. 115–122.

⁴ Tamże, s. 115–116.

XVI wieku⁵ (obejmujące materiał do litery Prz) oraz materiały z toruńskiej kartoteki *Słownika*⁶. Obiektem mojego zainteresowania nie była cała nadkategoria nazw środków czynności (tak będę ją traktować, przyjmując za J. Reichanem, iż jest ona „[...] taką jednostką podziału, która skupiałaby w sobie dwie lub więcej kategorii słowotwórczych identycznych lub zbliżonych semantycznie”⁷), lecz podrzędna względem niej kategoria *nomina instrumenti*, w rozumieniu proponowanym przez M. Grochowskiego z zastrzeżeniem pewnych ograniczeń, iż narzędzie to: „[...] przedmiot materialny martwy o ustalonych konturach (ale już nie część ciała – M.K.), który funkcjonuje w strukturze zdania jako wykładnik relacji semantycznej między sprawcą czynności a obiektem czynności”⁸. Rozumiem zatem narzędzia w sensie wąskim, rezygnując z analizy nazw materiału, substancji i quasi-narzędzia.

Ekscerpca materiału z 31 opublikowanych tomów *Słownika* oraz kartoteki toruńskiej pozwoliła wyodrębnić 530 leksemów spełniających kryteria powyższej definicji (jest to wartość przybliżona, lecz nieodbiegająca w stopniu znacznym od rzeczywistej), z czego 273 wyrazy można uznać za derywaty, a 257 za wyrazy niemotywowane synchronicznie na płaszczyźnie XVI wieku. Owa pochodność synchroniczna została potraktowana restrykcyjnie: za niemotywowane uznawałem też te wyrazy o wyrazistej, dwudzielnej strukturze, których podstawa słowotwórcza nie była notowana w źródłach kanonu podstawowego *Słownika*.

Zarysowana proporcja wyraźnie pokazuje, że liczba derywatów jest niewiele wyższa od funkcjonujących równoległe w systemie leksykalnym wyrazów słowotwórczo niepodzielnych.

Mechaniczne porównywanie danych liczbowych na tym etapie badań nie może prowadzić do konstruktywnych wniosków, pozwala jednak poczynić kilka obserwacji wstępnych:

Jak wspomniałem wcześniej, dla polszczyzny historycznej nie można ustalić formantów wyspecjalizowanych dla nadkategorii nazw środków czynności: instrumentalnością, jak stwierdzają dotychczasowe badania, najsilniej nacechowane były *-ło* i *-dło*, lecz nie była to przecież ich funkcja wyłączna. K. Kleszczowa zauważa, iż w dobie staropolskiej dochodziło do formalnego zbliżenia nazw środków czynności z odczasownikowymi derywatami transpozycyjnymi, jakimi są nazwy czynności na:

⁵ *Słownik polszczyzny XVI wieku*, M.R. Mayenowa, F. Peplowski (red.), T. 1–31, Wrocław 1966–2004.

⁶ Składam serdeczne podziękowania Panu Profesorowi Franciszkowi Peplowskiemu za umożliwienie mi skorzystania z materiałów zgromadzonych w kartotece.

⁷ J. Reichan, *Problem kategorii i nadkategorii słowotwórczych (na przykładzie gwarowych nazw cech i nazw wykonawców czynności)*, [w]: *Studia historycznojęzykowe III*, op.cit., s. 124.

⁸ M. Grochowski, *Semantyczne pojęcie narzędzia – próba interpretacji*, „*Język Polski*” LIII, z. 1, s. 22.

-enie, np.:

- 1) *kobylenie* (od *kobylic* 'zastawiać drogę kobyłami = zaporami'), 'zastawa drewniana wzbraniająca wstępu do miasta, grodu, wsi, obozu';
- 2) *ułapienie* (od *ułapić*), 'łapka, pułapka';
- 3) *szczycenie* (od *szczycić* 'bronić, ochraniać, osłaniać'), 'zbroja, przenośnie: osłona';

-nie, np.:

- 1) *brukowanie* (od *brukować*), 'bruk';
- 2) *opasanie* (od *opasać*), 'to, co służy do przepasywania, pas';

-cie, np.:

- 1) *obszycie* (od *obszyć*), 'obramowanie, obszywka, lamówka';
- 2) *pokrycie* (od *pokryć*), 'to, czym się nakrywa, nakrycie', 'dach', 'osłona';
- 3) *przykrycie* (od *przykryć*), 'to, czym się nakrywa, zasłania, nakrycie, narzuta, zasłona', 'dach'⁹.

Jest tych rzeczowników odpowiednio 31, 18 i 8. Spośród derywatów z sufiksem *-cie* połowa to nazwy materiałowe, z formacji na *-nie* nazw materiałowych notujemy 9 (*brukowanie, fasowanie, ladrowanie, opasanie, podfutrowanie, przybranie, przyodzianie, przyodziewanie, tkanie*), 3 wyrazy to nazwy substancji (*mazanie* 'substancja służąca do namaszczenia' od *mazać*; *obmazanie* 'tynk' od *obmazać*; *omazanie* 'j.w.' od *omazać*); z kolei formacje z sufiksem *-enie* są reprezentowane przez 8 leksemów o funkcji nazw substancji (*karmienie, lepienie, pokarmienie, pomaszczenie, pożywienie, strawienie, ukraszenie, ulepienie*) oraz 1 derywat o znaczeniu materiałowym (*szczycenie*). W sumie na 57 odczasownikowych tworów na *-cie, -enie* i *-nie* 25, czyli prawie połowa, nie reprezentuje właściwych nazw narzędzi (w ich wąskim znaczeniu). Spośród pozostałych 32 wyrazów status kilkunastu jest rozmyty, bądź to ze względu na charakter definicji hasłowej, bądź z braku wystarczającego kontekstu.

W *Słowniku polszczyzny XVI wieku* (wraz z materiałem z kartoteki) udało się odnaleźć 3 derywaty semantyczne od nazw czynności o typowo instrumentalnym charakterze: 2 na *-nie* [*naczynie* = narzędzie, sprzęt, wyposażenie, przedmioty potrzebne do wykonania jakiejś czynności (424)¹⁰; *hamowanie* = przyrząd do zwalniania prędkości lub całkowitego zatrzymania ruchu pojazdów kołowych, statków, biegu koni itp. (0)]; i 1 na *-enie* [*narządzenie* = przyrząd do czego (1)];

⁹ Przykłady oraz definicje podają za: *Słownictwo języka doby staropolskiej...*, op.cit.

¹⁰ W nawiasie podają frekwencję leksemu w tekstach kanonu podstawowego *Słownika polszczyzny XVI wieku*.

-nie

1) *naczynie* (od naczyń) (760)

a) **narzędzie, sprzęt, wyposażenie, przedmioty potrzebne do wykonania jakiejś czynności** (424)

b) pojemnik z różnego materiału, różnego kształtu i różnego przeznaczenia (252)

c) przen. (66)

d) fizjolog. (15)

e) okręt, łódź (3)

2) *hamowanie* (od hamować) 'przyrząd do zwalniania prędkości lub całkowitego zatrzymania ruchu pojazdów kołowych, statków, biegu koni itp.'

-enie

1) *narządzenie* (10) (od narzędzi)

a) przygotowanie czego albo przygotowanie do czego (7)

b) decyzja, zarządzenie (1)

c) potrawa, danie (1)

d) **przyrząd do czego** (1)

2) *noszenie* (od nosić) (75)

a) chodzenie z czymś (46)

b) posiadanie czegoś, używanie czegoś (4)

c) zajmowanie się czymś (1)

d) ciąża (4)

e) chód, stąpanie (o koniu) (1)

f) ciężar brany do przenoszenia, brzemień (1)

g) strój, ubranie (3)

h) przedmiot służący ku ozdobie, często noszony na szyi (14)

i) relikwiarz (1)

Mamy tu więc do czynienia z przedłużeniem stanu staropolskiego (o tyle, że utrzymywane są formacje z wymienionymi wykładnikami formalnymi, występującymi zarówno w funkcji materiałowej, jak instrumentalnej, lecz wyraźnie zmniejsza się liczba tych drugich).

Autorki *Słotwórstwa języka doby staropolskiej* stwierdzają, że „[...] inne (niż nazwy czynności tworzone przez wymienione formanty – M.K.) kategorie słotwórcze reprezentowane są w wyekscerpowanym materiale o wiele skromniej. Można nawet stwierdzić, iż mamy tu do czynienia ze zjawiskiem bardziej leksykalnym niż słotwórczym, wszak z takim samym przenoszeniem znaczeń możemy spotkać się również w wyrazach niemotywowanych. Świadczyłoby to, że formant *-nie* nie jest tu nośnikiem wartości kategorialnych, ale zmiany semantyczne wynikają z praw leksykalnych”¹¹.

¹¹ *Słotwórstwo języka doby staropolskiej...*, op.cit., s. 218.

Należałoby w tym momencie postawić pytanie o rolę derywacji semantycznej w procesie kształtowania się systemu leksykalnego: kierunek interpretacji struktur słowotwórczych (od nazwy czynności do nazwy środka czynności) mógł być bodźcem hamującym specjalizację wykładników formalnych kategorii nazw narzędzi. Takie ujęcie problemu wykazuje podobieństwo zjawisk semantycznych (polisemii leksykalnej) i słowotwórczych. Nie należy także zapominać o występowaniu licznych neosemantyzmów wywodzonych od wyrazów pospolitych słowotwórczo niepodzielnych (w materiale szesnastowiecznym odnalazłem ich 25), które również mogły przyczyniać się w jakiejś mierze do zahamowania procesu kształtowania się nazw narzędzi jako kategorii słowotwórczej, np. *baran* 'rodzaj narzędzia: a) machina wojenna do rozbijania murów, taran (1), b) przyrząd do wbijania pali i kamieni w ziemię, kafar (2), c) machina do podnoszenia ciężarów (1), d) stępa, prasa olejna (1)'; *kozica* 1) 'zakrywana rękojeść pługa, także początkowa kabłakowata część zaczepu (dyszla) pługowego, spinająca pług z uprzężą ciągnącego go zwierzęcia' (5), 2) 'przyrząd do czyszczenia pługowego kroju (tj. ostrza tnącego glebę)' (3), 3) 'drażek, kij do poganiania bydła (3)'.

Występowanie dużej liczby niemotywowanych reprezentantów *nomina instrumenti* [takich jak *blacha* 'narzędzie tortur' (6); *cep* 1) 'narzędzie do ręcznego młócenia zboża' (10), 2) laska błazeńska z ogonkami, żartobliwa broń błazeńska (10); *łopata* 'narzędzie do kopania lub przerzucania (przeważnie) rzeczy sypkich, rydel, szufla' (36)] tłumaczyć można działaniem tendencji przeciwstawnej do procesu derywacji semantycznej: przemawiałoby za tym prawo różnicowania systemu językowego. „Regularna wieloznaczność” występująca na pograniczu systemów – leksykalnego i słowotwórczego – byłaby neutralizowana w samym tylko systemie leksykalnym. To zjawisko można by chyba uznać za jedno z istotniejszych (oprócz, rzecz jasna, intensywnie działających czynników zewnętrznojęzykowych) w procesie adaptacji i podtrzymywania obcych pożyczek leksykalnych, których dla szesnastowiecznych nazw narzędzi wyliczyć da się kilkadziesiąt (są to na przykład: *orfel* 'narzędzie ślusarza, może rodzaj pilnika'; *gapel* 'kołowrót kopalniany, winda'; *he-war* 1) 'dźwignia, kij do podnoszenia ciężarów', 2) 'dźwignia lub korba do naciągania cięciwy kuszy', 3) 'prawdopodobnie zakrzywiona metalowa rurka, służąca do przelewania płynów z wyższego do niższego naczynia'). Ta hipoteza wymaga jednak weryfikacji i porównawczej analizy z późszymi wiekami.

Zagadnieniem wymagającym osobnego opracowania jest kwestia występowania derywatów tautologicznych w obrębie kategorii nazw narzędzi, a więc klas funkcjonalnie pustych, utworzonych za pomocą sufiksów pojmowanych jako historycznie zdrabniające lub ekspresywne (np. *młoteczek* dem. od *młotek* 'narzędzie do uderzania, kucia' od *młot*; *kołowrotek* 'dem. od *kołowrot* z neutralizacją funkcji deminutywnej, prawdopodobnie narzędzie tortur'), następnie analizy kontekstów,

w których występują, i próby odpowiedzi na pytanie o konsekwencje tego zjawiska, widoczne przecież także w polszczyźnie współczesnej.

Problemy, które tutaj zasygnalizowałem, stanowią jedynie pewną część zjawisk zasługujących na omówienie, a wiążących się z kategorią *nomina instrumenti*. Na podstawie porównania samych tylko danych statystycznych można stwierdzić, że w odniesieniu do nazw narzędzi traktowanie tych dwóch podsystemów języka jako tworów rozłącznych i autonomicznych byłoby wysoce niewskazane; wręcz konieczna wydaje się analiza wzmiankowanej kategorii w świetle doświadczeń tak słowotwórstwa, jak leksykologii.

***From the Issues of the Description of the 16th Century Category
of nomina instrumenti***

Summary

The author of this article presents general conclusions concerning lexical basis of the 16th century Polish excerpted from the published volumes and the card index of *The 16th Century Polish Dictionary*. The idea was to juxtapose, with the aid of statistics, two types of relations between lexical and word-building systems: lexical and word-building items rated among *nomina instrumenti* word-building category. The author proves that in this case there is no point in considering the activity of some suffixes, but to study the activity of word-building categories and semantic categories of names of tools, because, as calculation shows, the number of derivatives is nearly equal to non-derived names of tools.

Joanna Zaucha
(Warszawa)

WSTĘPNA CHARAKTERYSTYKA SEMANTYCZNA WYBRANYCH ZNACZEŃ PRZYMIOTNIKA RÓWNY

1. WSTĘP

Celem artykułu jest charakterystyka semantyczna wybranych przymiotnikowych jednostek języka o postaci *równy*¹. Stan badań nad znaczeniem jednostek języka zasadniczo znajduje swe odbicie w ustaleniach leksykograficznych. Niniejsza propozycja opisu semantycznego wyrosła z analizy odpowiednich haseł w *Innym słowniku języka polskiego* (ISJP, 2000), *Słowniku współczesnego języka polskiego* (SWJP, 1996), *Słowniku języka polskiego* (SJPSz, 1981), *Słowniku frazeologicznym języka polskiego* (SFJP, 1974) oraz *Słowniku języka polskiego* (SJPD, 1958–69). Ustalenia leksykografów zostały skonfrontowane z materiałem korpusu tekstów wydawnictwa PWN, co pozwoliło zweryfikować i zmodyfikować propozycje słownikowe.

Opracowania leksykograficzne, podobnie jak niniejsza analiza, są narażone na trzy rodzaje trudności. Pierwszy z nich to problemy związane z rejestracją kształtu jednostki, drugi – z jej reprezentacją semantyczną, trzeci zaś – przyporządkowaniem ilustracji tekstowej wyróżnionej jednostce. Źródłem trudności w prawidłowym opisie jednostek języka, wskazanym przez autorów *Polszczyzny, jaką znamy* (1993), jest powierzchowne spojrzenie na tekst. Bywa jednak tak, iż nawet skrupulatna obserwacja użycy wyróżnionych ciągów diakrytów nie chroni przed pomyłką. Szczególna podatność na brak ścisłości opracowań leksykograficznych jest rezultatem „delikatności” przedmiotu zainteresowania leksykografii. Otóż już wyróżnienie jednostki języka, definiowanej jako minimalny człon proporcji formalno-funkcjonalnej, wymaga dość precyzyjnych hipotez co do znaczenia poszczególnych układów. Przy opisie jednostek o skomplikowanej semantyce (faktycznie uwaga ta dotyczy większości elementów leksykonu) intuicyjne uchwycenie

¹ Rozumienie terminu *jednostka języka* przyjmuję za Bogusławskim (1987 oraz Bogusławski, Wawrzyńczyk, 1993). Jednostka języka jest w tym ujęciu minimalnym elementem dwustronnie rozłącznym pod względem kształtu i funkcji. Jednostka języka stanowi podstawę tworzenia wyrażenia złożonych o charakterze otwartym.

znaczenia potrzebne do stwierdzenia tożsamości może okazać się niewystarczające. W efekcie leksykograf jeszcze przed wskazaniem jednostki musi dysponować pewną hipotetyczną reprezentacją semantyczną, aby móc stwierdzić zachodzenie równoważności w obrębie układu proporcjonalnego. Dlatego przy przedsięwzięciu tak dużym jak wydanie słownika jest rzeczą naturalną, iż pewne rozstrzygnięcia muszą być podejmowane bez dostatecznie wnikliwych analiz. Tym samym zadanie uzupełniania i ulepszania zastanego opisu pozostaje aktualne.

Niniejszy artykuł jest próbą ponownej refleksji nad charakterystyką funkcjonalną leksemów przymiotnikowych o postaci *równy*. Lektura haseł słownikowych oraz materiału korpusowego każe oddzielić dwie grupy jednostek przymiotnikowych o tym kształcie. W pierwszym wypadku przymiotniki oznaczają cechę obiektu, do którego się odnoszą, w drugim relację pomiędzy dwoma obiektami tzw. przymiotników relacyjnych². Np. *Odcinki ekliptyki są równe. Wszyscy pracownicy niezależnie od stażu otrzymywali równe wynagrodzenie*. Oprócz tego można wyróżnić kilka leksemów rzeczownikowych o identycznej postaci oraz liczne jednostki wielowyrazowe zawierające ciąg *równy*, m.in.: *nie mieć równych sobie [w świecie]; równy partner, jak równy z równym; stanąć, zerwać się na równe nogi; rozbój na równej drodze; odpłacić komuś równą monetą*³.

Znaczenia przymiotników nierelacyjnych oparte są na pojęciu regularności w odniesieniu do charakterystyki przestrzennej obiektu (np. *równy teren, równa ścieżka* – p. 2.1), charakterystyki czasowej obiektu (np. *równy oddech* – p. 2.2) oraz zachowania wskazanego przez określający rzeczownik (np. *równe usposobienie, równy pracownik* – p. 2.3). Zasadniczą trudnością pojawiającą się przy próbie opisu własności semantycznych rozważanych przymiotników jest właściwy dobór wyrażen w definiensie oddających pojęcie regularności. Posłużenie się przymiotnikiem *regularny* rodzi niebezpieczeństwo objaśniania *idem per idem*. Słownikowe definicje tego przymiotnika przywołują bliskoznaczniki: *powtarzalny w jednakowych odstępach czasu, symetryczny, podobny do figur geometrycznych*. Wyliczone eksplikacje łączy zrelatywizowanie przez mówiącego własności obiektów do pewnego wzorca – figury geometrycznej, czasu, kształtu. Wzorzec w tym rozumieniu oraz samo «odniesienie do» jest efektem pewnych operacji mentalnych. Konsekwencją takiej interpretacji jest przyjęcie jednego z predykatów mentalnych jako komponentu semantycznego rozważanych przymiotników. Wstępnie przeprowadzone testy jako komponent semantyczny przymiot-

² O problemach związanych z tradycyjnym podziałem przymiotników na jakościowe i relacyjne, zob. M. Szupryczyńska, *Opis składniowy przymiotnika*, Toruń 1980, s. 25–28.

³ Osobnego omówienia wymagają również ekspresyjne oraz partykułowe znaczenia przymiotnika, por. *Z niego równy facet* oraz *Jedzie równe 100 km/h*.

ników *równy₁*, *równy₂*, *równy₃* pozwalają przyjąć pojęcie przewidywalności, a więc ostatecznie predykat – *ktoś przewiduje, że p*. Analiza semantyczna użytego w eksplikacjach predykatu to kolejny, wykraczający poza ramy niniejszego artykułu, krok ku adekwatnemu opisowi znaczenia przymiotników.

2. LEKSEMY PRZYMIOTNIKOWE RÓWNY ODWOŁUJĄCE SIĘ DO POJĘCIA REGULARNOŚCI


2.1 *równy₁*

Jednostka ta konotuje frazę imienną odnoszącą się do obiektu fizycznego. ISJP, SWJP i SJPD w odrębnych hasłach opisują leksemy o tym samym kształcie oraz identycznych wymaganiach składniowych, różniące się, jak sugeruje zapis, własnościami funkcjonalnymi. *Równy* w pierwszym znaczeniu ('ma powierzchnię pozbawioną nierówności') łączy się z rzeczownikami *ścieżka*, *teren*, w drugim ('taki, który ma kształt linii prostej, płaszczyzny lub inny regularny kształt') z rzeczownikami – *rząd*, *linia*⁴. Jako synonimiczny do pierwszej z jednostek podaje się przymiotnik *płaski*, w drugim wypadku synonimem jest *prosty*. Wyróżnienie dwóch jednostek jest zapewne odbiciem przekonania, iż różnica znaczeniowa w połączeniach: *równe boisko*, *równy materac*, *równy teren* vs. *równa linia*, *równy szereg* czy *równy brzeg* to efekt wpływu semantyki przymiotnika.

Obserwacja ta nie jest, w moim przekonaniu, wystarczającym argumentem na rzecz wyodrębnienia osobnych jednostek. Brak tożsamości funkcjonalnej rozważanych połączeń może być równie dobrze efektem semantyki rzeczownika *boisko* i odpowiednio *szereg*, a nie stojącego przy nich przymiotnika. Dyrektywa Ockhama skłania do rozważenia propozycji zawartej w SJPSz. W tym słowniku stwierdza się tożsamość znaczenia *równy* w połączeniu z rzeczownikiem *ścieżka* i odpowiednio – *linia*. Za takim rozwiązaniem przemawia arbitralność przykładów wskazywanych jako ilustracje poszczególnych jednostek. ISJP drugie ze znaczeń leksemu *równy* (z synonimem *prosty*) ilustruje zdaniami: *Podłoga jest równa, ale ściany krzywe...* i dalej: *Książki ustawiła w równym rzędzie*. Ilustracją pierwszej z jednostek jest zaś zdanie: *Szedł równą, udeptaną ścieżką*. Co właściwie zdecydowało o takim przyporządkowaniu? Czy rzeczywiście, jak sugeruje zapis w ISJP, w układzie *równa ścieżka* : *równa podłoga* : *równa linia* : *ta ścieżka* : *ta podłoga* : *ta linia* nie zachodzi tożsamość formalno-funkcjonalna?

Nawet negatywna odpowiedź na te pytania nie przesądza przeciwnego rozstrzygnięcia. Decydującą wagę ma w tym wypadku znalezie-

⁴ W przyjętym tu rozumieniu byłyby to odrębne jednostki.

nie reprezentacji semantycznej dla *równy*, na tyle ogólnej, aby oddawała znaczenie tej jednostki w połączeniu z frazami nominalnymi odnoszącymi się do obiektów o różnej charakterystyce przestrzennej. Jedno z rozwiązań sugerowane jest już w opisie znaczenia drugiej z jednostek, zawartym w ISJP, gdzie mówi się o regularności kształtu obiektu. Zauważmy, iż wyrażenia, w których znaczeniu zawarta jest informacja o braku regularności w połączeniu z analizowaną jednostką, tworzą połączenia dziwne, jeśli w ogóle akceptowalne: *?równe bazgroły*. Połączenie *równy zygzak* czy *równe bazgroły* będą akceptowalne, jeśli odnieść je do regularnego wzoru np. $\wedge\wedge\wedge\wedge\wedge\wedge\wedge\wedge\wedge\wedge\wedge\wedge\wedge\wedge\wedge\wedge$, nie zaś, gdy odnosić je do kształtu nieregularnego, jak np. . Tymczasem użycie predykatu *równy* w odniesieniu do koła, którego kształt jest regularny, mimo że nie tworzy linii prostej, nie daje efektu dziwaczności (np. *Narysuj równe koło*). Przykłady takich połączeń przeczą zatem hipotezie o implikowaniu przez *równy* 'posiadania kształtu linii prostej' oraz 'posiadania powierzchni pozbawionej nierówności', natomiast świadczą na korzyść trzeciej możliwości 'posiadania regularnego kształtu'. Za stwierdzeniem zachodzenia implikacji pomiędzy orzeczeniem o czymś równości a orzeczeniem posiadania regularnego kształtu przemawia sprzeczność zdania: **To był równy wzór o nieregularnym kształcie*. Ekwiwalencję pomiędzy *równy* a *posiadający regularny kształt* wyklucza jednak brak implikacji w drugą stronę. O czyjejs twarzy możemy powiedzieć, iż ma regularny kształt, ale nie możemy powiedzieć, że czyjaś twarz jest równa.

Zaproponowana reprezentacja rodzi wątpliwości jeszcze innego typu. Otóż w wypadku wielu denotatów fraz nominalnych konotowanych przez *równy*, nie da się mówić o kształcie. I choć zdanie *Teren jest równy, mimo iż ma nieregularny kształt* nie jest wewnątrz sprzeczne, to jednak mamy tu do czynienia z pewnego rodzaju semantyczną niestosownością użycia wyrażenia *kształt* w stosunku do denotatów fraz nominalnych. Jeżeli w powyższym przykładzie wyrażenie *kształt* zastąpimy wyrażeniem *powierzchnia* (**Teren jest równy, choć ma nieregularną powierzchnię*), otrzymamy sprzeczność. Notabene, takie rozstrzygnięcie świadczyłoby na korzyść wyodrębnienia dwóch różnych znaczeń, tak jak proponują to ISJP, SWJP oraz SJPD. Jednak jest to rozwiązanie połowiczne, gdyż o rzędzie książek w zdaniu: *Ustawiła książki w równym rzędzie* trudno mówić jako o posiadającym pewien regularny kształt lub powierzchnię, choć odczuwamy intuicyjnie, że znaczenie przymiotnika *równy* w połączeniu z *rzęd* książek nie różni się od znaczenia *równy* w połączeniu z *równy wzór*. Podobnie w połączeniu *równy* z frazami: *rzęd posągów*, *szereg żołnierzy* i in. Dzieje się tak dlatego, iż analizowany predykat w tym i podobnych przykładach (*brzeg*, *linia*, *poziom*, *rzęd*, *szereg czegoś*) odnoszą się do pewnego układu elementów lub części pewnej całości. Należałoby więc wyróżnić nie dwa, lecz trzy znaczenia *równy*, odpowiednio: 'posiadanie regularnego kształtu',

'regularnej powierzchni' bądź 'regularnego układu elementów'. Tymczasem ostatnia z propozycji jako najogólniejsza⁵ mogłaby być reprezentacją również dla dwóch rozważanych wcześniej wypadków, jeśli by wyrazić ją nieco prościej. Przyjawszy, iż jakieś rzeczy mają regularny kształt bądź powierzchnię, gdy każdy z elementów wskazanego zbioru lub części wskazanej rzeczy jest w miejscu przewidywanym przez mówiącego, otrzymamy implikację usprzeczniającą zdania: **Ten wzorek był równy, mimo iż trudno mi przewidzieć, gdzie będą poszczególne jego fragmenty. *Wiodła tam równa ścieżka, choć położenie jej odcinków było chwilami nie do przewidzenia. *Ustawiła książki w równym rzędzie, ale niektórych książek w tym rzędzie nie będzie tam, gdzie się ich można spodziewać.* Jak widać, ostatecznie znaczenia te odwołują się do pojęcia 'przewidywalności'.

Na pierwszy rzut oka taka propozycja może wydać się zawiła i daleka od potocznych intuicji, jednak pozwala ona jednolicie oddać mówienie o równości obiektów fizycznych i przestrzegać zakazu Ockhama.

Warto może jeszcze zwrócić uwagę na pewną własność kontekstową predykatu *równy*₁. Na ogół z kontekstu da się wywnioskować pozytywną ocenę mówiącego charakteryzującego coś jako 'równe'. Pozytywna ocena związana ze stwierdzeniem równości jakiegoś elementu nie jest jednak implikowana semantycznie. Niech świadczy o tym sytuacja, w której dzieci chcące zjeżdżać na sankach z rozczarowaniem mówią o pewnym miejscu, gdzie spodziewały się znaleźć wzniesienie, że jest równe. Wspomniana właściwość jednostki *równy*₁ będzie odróżniała ją od jednostek opisujących ten kształt, które w swojej semantyce zawierają element oceniający. A oto przykłady użycia przymiotnika *równy* w trzech analizowanych wariantach:

- (1) *równy jak drzewa przy drodze, rząd posągów Adonisa;*
- (2) *Sędzia potknął się na równej drodze, upadł, nogę złamał i rozprawy nie było;*
- (3) *Stóg musiał być równy i kształtny, jak okrągła średniowieczna baszta ze spiczastym hełmem.*

2.2 *równy*₂

Przymiotnik ten konotuje frazę nominalną oznaczającą powtarzane w jednakowych interwałach czasowych czynności bądź zdarzenia, np. *uderzenia, puls, oddech, krok, ruch*. Odmiana regularności wnoszona wraz ze znaczeniem analizowanej tu jednostki do konstrukcji z powyższymi rzeczownikami ma charakter czasowy; tym odróżnia się od jednostki z p. 2.1, gdzie regularność odnosiła się do charakterystyki przestrzennej desygnatów określanych rzeczowników.

⁵ Kształt i powierzchnię można rozumieć jako pewien przestrzenny układ części przedmiotów. Tak *kształt* jest definiowany np. w ISJP.

Jednostka o rozważanych tu kształcie i funkcji rejestrowana jest przez SJPD, SFJP oraz ISJP i SWJP. Jedynie zapis w SJPSz sugeruje, iż jednostka konotująca frazę odnoszącą się do zjawisk powtarzalnych pełni identyczną funkcję, co *równy* w odniesieniu do rzeczownika *usposobienie* (a więc *równy*₃, por. p. 2.3). Tymczasem już w samym haśle tego słownika widać niejednorodność funkcjonalną tych dwóch obiektów leksykograficznych. Starsze słowniki znaczenie *równy*₂ oddają za pomocą zestawienia synonimów 'jednostajny, miarowy' (SJPD), 'miarowy, rytmiczny' (SFJP). Nowsze ujęcia (ISJP i SWJP) proponują już ustrukturyzowaną definicję predykatu: 'taki, który nie ulega zmianom pod względem rytmu, miary, jednostajny, miarowy' (SWJP), 'powtarza się z jednakową częstotliwością lub odbywa się w jednakowym tempie' (ISJP). Propozycja oddania znaczenia za pomocą braku zmiany rytmu bliska jest ujęciom tradycyjnym. Zobaczmy jednak, iż nie prowadzi do sprzeczności wstawienie w kontekst informacji o zmieniającym się rytmie wykonywania czynności opisywanej przez rozważany predykat. Rozważmy nieco zmodyfikowane zdanie z przykładu (4): *Dało się słyszeć zdecydowane, równe i coraz szybsze uderzenia wiosel*. Próba wyjaśnienia akceptowalności semantycznej takiego kontekstu widoczna jest w sformułowaniu proponowanym w ISJP. Znaczenie analizowanej jednostki oddają dwie formuły połączone spójnikiem *lub*: *powtarza się z jednakową częstotliwością lub odbywa się w jednakowym tempie*. Zakładając, iż nie są one synonimiczne i jednakowe tempo to coś innego niż jednakowa częstotliwość, interpretujemy pierwszy człon alternatywy jako wnoszący informację o powtarzalności z jednakową częstotliwością pewnego zdarzenia, drugi zaś jako informujący o tym, że grupa osób powtarza pewną czynność, wykonując ją w tym samym momencie. Do naszego przykładu stosowałaby się zatem druga część definicji. Uderzenia wiosel, mimo iż słyszalne po coraz krótszych interwałach czasowych, były wykonywane przez wiosłujących w tym samym momencie, a więc można było o nich powiedzieć, iż są równe. Analogiczną funkcję pełni nasza jednostka w zdaniu: *Obserwowała płynne, równe ruchy tancerzy*.

Wystąpienie alternatywy w definicji wyrażenia rodzi obawę, iż mamy w istocie do czynienia nie z jednym, ale dwoma obiektami językowymi. Jeśli bowiem w połączeniu z *oddech* wyrażeniu *równy* odpowiada pierwsza część definicji, a w połączeniu z *ruch* – druga, to należy stwierdzić, iż nie zachodzi funkcjonalna identyczność w układzie: *równy oddech* : *równy ruch* : *ten oddech* : *ten ruch*.

W przykładzie mówiącym o uderzeniach wiosel i ruchach tancerzy wykonawcą czynności, o której mowa, jest więcej niż jedna osoba. Możliwa jest zatem interpretacja takich sytuacji jako orzeczenia o jednoczesnym wykonaniu pewnych powtarzanych czynności. Informacja taka nie jest, w moim przekonaniu, zawarta w samym predykanie, ale wskazuje na nią bądź fraza konotowana, bądź szerszy kontekst. Za-

uważmy, że choć w połączeniu z wyrażeniami *oddech*, *puls* ze względu na charakter ich desygnatów taka interpretacja jest wątpliwa, to jednak nie niemożliwa, por.: *Dało się słyszeć równy oddech śpiących dzieci*⁶. W zdaniu tym może być mowa zarówno o przedziale czasowym pomiędzy poszczególnymi oddechami całej grupy dzieci, jak i o tym, że każde z dzieci brało oddech w tym samym momencie. Implikacja jednoczesnego wykonywania pewnej czynności przez poszczególnych członków grupy nie jest zatem efektem semantyki przymiotnika ani nawet konstrukcji z konotowaną frazą, ale powstaje dzięki całemu kontekstowi.

Podobnie jak w wypadku jednostki z p. 2.1, kluczowym argumentem na rzecz tezy o tożsamości funkcjonalnej w obrębie wspomnianego wyżej układu proporcjonalnego będzie znalezienie niedysjunkcyjnej formuły oddającej znaczenie jednostki. Wydaje się bowiem, iż z punktu widzenia mówiącego użycie predykatu *równy* we wszystkich rozważanych tu połączeniach podkreśla jedynie przewidywalność obserwowanej czynności bez względu na liczbę jej wykonawców. Zatem to, iż w niektórych kontekstach powstaną dodatkowe implikacje wnoszone przez szerszy kontekst lub znaczenie konotowanej frazy, nie przesądza o konieczności wyodrębnienia dwóch jednostek. Zauważmy, że jeżeli o sekwencji zdarzeń pewnego typu mówimy, że są równe, to wskazane zdarzenie następuje w momencie przewidzianym przez mówiącego. Taka implikacja powoduje sprzeczność modyfikowanego zdania z przykładu (4): **Dało się słyszeć zdecydowane, równe i trudne do przewidzenia uderzenia wiosel*.

Osobnego miejsca wymaga prześledzenie połączeń interesującej nas jednostki z rzeczownikami *krok* i *puls*. Posiadają one mianowicie mnogie znaczenie, mimo iż formalnie występują w liczbie pojedynczej. Blokada mnogiej formy tych leksemów jest albo całkowita, jak w wypadku rzeczownika *puls*, albo kontekstowa w wypadku rzeczownika *krok*. We frazie o funkcji adverbialnej rzeczownik *krok* może wystąpić tylko w liczbie pojedynczej: *Żołnierze maszerowali równym krokiem* (nie: **równymi krokami*), natomiast frazy o funkcji nominalnej dopuszczają formę mnogą: *Dało się słyszeć równe kroki maszerujących żołnierzy*.

Pojedyncza forma rzeczownika *oddech*, podobnie jak formy wspomnianych wyżej leksemów, ma znaczenie mnogie. Mnoga forma może wystąpić, gdy mowa jest o wielu oddychających. W odniesieniu do 'poszczególnych oddechów' jednej osoby forma mnoga raczej nie może zostać użyta: *?Oddechy Zosi były równe i głębokie*. A oto przykłady użycia przymiotnika *równy*₂:

⁶ W rozważanym kontekście mnoga forma wyrażenia *oddech* jest akceptowalna: *Dało się słyszeć równe oddechy śpiących dzieci*. Jej konsekwencją jest minimalna zmiana zawartości informacyjnej całego zdania, tym razem jednoznacznie przesądzającego, iż mówiąc o pewnej czynności mamy na myśli poszczególnych członków grupy wykonawców, a nie grupę jako całość.

- (4) *Dało się słyszeć zdecydowane, równe, choć niezbyt silne uderzenia wiosel;*
(5) *Z postawy Marszałka Petaina bije tak dobitnie żołnierska postawa, krok jest równy, miarowy, odmierzony.*

2.3 *równy*₃

Jeszcze inny rodzaj regularności zawiera w swoim znaczeniu przymiotnik *równy*, który konotuje klasę rzeczowników odnoszących się do osób lub (metonimicznie) ludzkiej psychiki. *Równy uczeń*, to – jak się zdaje – taki, który zachowuje się, pracuje w sposób systematyczny, regularny. Użycia tej jednostki rejestrowane są we wszystkich branżach przede mną pod uwagę słownikach. Jak wspomniałam, tylko SJPSz użycie przymiotnika *równy* w połączeniu z rzeczownikiem *usposobienie* uznaje za konstrukcję z jednostką przede mną wyróżnioną w p. 2.2. Przypisywane znaczenie w odniesieniu do analizowanych połączeń oddane jest za pomocą szeregu wyrażen: 'spokojny, zrównoważony, nie ulegający nastrojom, zawsze taki sam, niezmienny'. Ten sam niemal zestaw wyrażen znajdujemy w SJPD. SFJP dla oddania znaczenia jednostki proponuje tylko dwa przymiotniki: *zrównoważony*, *opanowany*. SWJP, oprócz przymiotników *niezmienny*, *zrównoważony* i konstrukcji *zawsze taki sam*, proponuje dodatkowo nieco bardziej rozbudowaną i, jak się zdaje, semantycznie bardziej złożoną formułę: *taki, który utrzymuje stan równowagi psychicznej*. ISJP uznaje rozważane tu połączenia za realizację jednostki *równy*, której użycie ilustrowane jest również połączeniem: *równy poziom artystyczny* oraz *równy płomień*. Ogólne znaczenie jednostki oddaje konstrukcja: 'nie ulega zmianom przez dłuższy czas'. Dodatkowo słownik ten zamieszcza wskazówkę, do kogo można odnieść ten predykat, tj. do ludzi niepoddających się nastrojom, prezentujących jednakowy poziom wiedzy lub umiejętności.

Szeregów synonimicznych nie można uznać za reprezentację semantyczną jednostki języka, mogą one co najwyżej stanowić inspirację do wskazania komponentów znaczeniowych. Propozycja definiowania wyrażenia *równy*₃ za pomocą *utrzymania równowagi psychicznej* nawet formalnie wydaje się pochodna w stosunku do definiendum. Do rozważenia pozostaje zatem propozycja zamieszczona w ISJP. Zauważmy, że sformułowanie, które w zamierzeniu autora ma oddawać znaczenie przymiotnika *równy* m.in. w połączeniu z rzeczownikiem *płomień*, nie jest w pełni adekwatne. Czy rzeczywiście *równy płomień* to taki, który nie ulega zmianom przez dłuższy czas? W jakim sensie o płomieniu można mówić, iż się nie zmienia? Czy chodzi tu o kształt czy siłę płomienia, czy sam fakt jego istnienia? Jak długi musi być czas, aby móc o czymś orzec równość w rozważanym tu sensie? Wreszcie, czy rzeczywiście w układzie: *równy płomień* : *równy uczeń* : *ten płomień* : *ten uczeń* zachodzi tożsamość formalno-funkcjonalna? W moim przekonaniu takiej tożsamości w obrębie pierwszej pary tego układu nie ma, choć przyznaję, iż znaczenie wymienionych tu jednostek jest wzajemnie

powiązane. Natomiast zachodzenie tożsamości skłonna byłabym widzieć w układzie: *równy charakter : równy uczeń : ten charakter : ten uczeń*. Co zatem stwierdza się, mówiąc o kimś lub czymś, iż 'jest równy(e)' w rozważanym tu sensie? Owszem, jest tu pewien element niezmienności, jak sugeruje ISJP. Jednakże nie jest on właściwym ekwiwalentem znaczenia, ani też komponentem implikowanym. Rozważmy pewną modyfikację przykładu (7): *Janek to bardzo równy, czyniący znaczne postępy uczeń*. Mimo iż zdanie to zawiera informację o zmianie, której podlega stan wiedzy Janka, oraz o tym, iż jest on równym uczniem, nie jest ono sprzeczne. Stwierdzenie niezmienności paradoksalnie dotyczy właśnie zmiany, a ściślej postępów w nauce. Podobnie jak w wypadku jednostek z p. 2.1 i 2.2 również ten przymiotnik zawiera w swoim znaczeniu przewidywanie mówiącego. Przewidywanie to zarówno w połączeniach z frazami denotującymi osoby, jak i nazwami abstrakcyjnymi, odnoszącymi się do psychiki ludzkiej, dotyczy zachowania pewnej osoby: **Jan jest człowiekiem pogodnym i równym, ale zazwyczaj trudno przewidzieć, jak się zachowa*. Kontekst taki można uspojnić, wprowadzając do zdania informację o jakiejś wyjątkowej sytuacji, która będzie swego rodzaju eksperymentem krzyżowym dla przyjętej przez mówiącego diagnozy osobowości Jana. A oto przykłady omawianego znaczenia:

- (6) *Był równy, pogodny, ustepliwy, łatwy w kontaktach;*
 (7) *To bardzo równy uczeń.*

3. PODSUMOWANIE

Wstępna analiza trzech znaczeń nierelacyjnego przymiotnika *równy* (*równy₁*, *równy₂* oraz *równy₃*) skłania do stwierdzenia, iż ich zasadniczym komponentem semantycznym jest pojęcie 'przewidywalności'. Leży ono u podstaw znaczenia trzech rozważanych przymiotników, uzasadniając tym samym tezę o ich bliskości semantycznej. Pojęcie przewidywalności, łatwo uchwytnie w znaczeniach *równy₂* oraz *równy₃*, dla *równy₁* staje się dostrzegalne dopiero po głębszej analizie. Zasadnicze różnice semantyczne pomiędzy opisywanymi leksemami wiążą się z tym, co podlega przewidywaniu. W pierwszym wypadku jest to układ elementów pewnych przedmiotów fizycznych, w drugim – czas zajścia zdarzeń w sekwencji, w trzecim zaś – zachowanie się pewnej osoby. Znaczenie *równy₂* i *równy₃* łączy dodatkowo to, iż odnoszą się one do zdarzeń właśnie. W wypadku *równy₂* będą to zjawiska fizyczne, a w wypadku *równy₃* – psychiczne.

Do rozstrzygnięcia pozostaje sprawa struktury semantycznej predykatu przewidywania, leżącego u podstaw znaczeń analizowanych jednostek oraz miejsca omówionych jednostek w odpowiednich polach znaczeniowych.

Bibliografia

- A. Bogusławski, 1987, *Obiekty leksykograficzne i jednostki języka*, [w:] Z. Saloni (red.), *Studia z polskiej leksykologii współczesnej II*, Białystok.
- A. Bogusławski, J. Wawrzyńczyk, 1993, *Polszczyzna, jaką znamy. Nowa sonda słownikowa*, Warszawa.
- Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, Warszawa 2000 [ISJP].
- Słownik frazeologiczny języka polskiego*, red. S. Skorupka, Wrocław 1974 [SFJP].
- Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, Warszawa 1958–69 [SJPD].
- Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, Warszawa 1981 [SJPSz].
- Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, Kraków 1996 [SWJP].

***The Introductory Semantic Characteristics of Selected Meanings
of the Adjective równy (Equal, Straight)***

Summary

The aim of the article is to analyze two views in lexicography on three predicates of the item *równy*. Descriptive units have been based on A. Bogusławski's (1987, 1993, and others) criterion of entering formal-functional proportional relation. The contradiction test shows lack of semantic relation between the predicates and definitional suggestions included in the entries of monolingual dictionaries. The same test indicates the occurrence of semantic subsequent relation between predicates: *równy₁*, *równy₂*, *równy₃*, and the predicate *ktoś przewiduje, że p* (sb. predicts that *p*). Semantic differences between individual units are associated with the kind of predicated objects. In case of *równy₁*, prediction concerns the set of elements of material objects, in case of *równy₂* – physical events, and in case of *równy₃* – psychic events.

Marcin Lewandowski
(Poznań)

CZŁOWIEK W JĘZYKOWYM OBRAZIE ŚWIATA SUBKULTURY PUNKÓW

Problematyka wpływu czynników kulturowych na język od wielu lat stanowi przedmiot dociekań polskich lingwistów. Inspiracją badań stał się niewątpliwie tom *Językowy obraz świata* pod redakcją J. Bartmińskiego, zawierający referaty wygłoszone na konferencji językoznawczej „Język a kultura”, zorganizowanej w Puławach w 1987 r. Naczelnym postulatem większości artykułów było uwzględnienie uwarunkowań kulturowych przy analizie struktury semantycznej języka. Samo pojęcie językowego obrazu świata od strony teoretycznej definiowane było jako

[...] ta część obrazu świata, która przejawia się w danych językowych. Inaczej mówiąc, jest to sposób, w jaki wniesiona zostaje do języka doświadczona, przeżyta i wyobrażona przez wspólnotę komunikatywną rzeczywistość.

[Maćkiewicz 1990, 208]

Dotychczasowe badania zdominowane były przez analizę konkretnych pojęć i zjawisk z punktu widzenia polszczyzny ogólnej, zakładającą dość zunifikowaną wizję świata, charakterystyczną dla użytkowników konkretnego języka. Jednakże warianty tego samego języka mogą interpretować rzeczywistość w specyficzny dla siebie sposób, co zostało unaocznione m.in. przez Wierzbicką [1985; 1986] w artykułach dotyczących australijskiej odmiany języka angielskiego, której właściwości leksykalne i po części gramatyczne stanowią odzwierciedlenie niektórych aspektów mentalności Australijczyków i wyznawanego przez nich systemu wartości. Dlatego rekonstruowanie językowego obrazu świata różnych społeczności posługujących się tym samym językiem wydaje się jak najbardziej uprawnione. Pogląd, iż odmiana języka, którą posługuje się konkretna grupa, kreuje pewien obraz rzeczywistości i człowieka, jest wyrażany przez S. Grabiasa. Jego zdaniem socjolekt

unifikuje proces interpretowania doświadczeń, wyznacza stosunek użytkowników języka do zjawisk otaczających grupę społeczną, nakreśla sposoby postępowania członków grupy w stosunku do siebie, w stosunku do innych grup społecznych i wreszcie w stosunku do tych zjawisk rzeczywistości, które pozostają w kręgu zainteresowań użytkowników socjolektu – są przyczyną i obiektem ich działań.

[Grabias 1994, 140]

Celem niniejszego tekstu jest rekonstrukcja językowego obrazu człowieka w socjolekcie punków – obrazu odzwierciedlającego swoistą wizję rzeczywistości, w której na pierwsze miejsce wysuwają się wartości, oczekiwania, preferencje i uprzedzenia typowe dla tej subkultury. Używając określenia Bartmińskiego [1990], będzie to więc obraz „podmiotowy” (w przeciwieństwie do „przedmiotowego”, w którym kładzie się większy nacisk na postrzegany przedmiot), zakładający aktywny udział w jego kreacji użytkowników języka, wywodzących się z konkretnego środowiska subkulturowego.

Charakteryzując pokrótce środowisko użytkowników analizowanego socjolektu, należy wspomnieć, iż jest to ruch alternatywny, wywodzący się z Wysp Brytyjskich i USA, z ideologią kontestującą rzeczywistość społeczno-ekonomiczną, której założenia wyrażane były przede wszystkim w gatunku muzycznym zwanym punk rockiem. Na gruncie polskim subkultura punków zaistniała na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych minionego stulecia. M. Pęczak [1991, 108] opisując środowisko punków, twierdzi, iż najtrafniej charakteryzują je trzy ściśle ze sobą powiązane wyznaczniki: protest, prowokacja i parodia. Protest wyrażany był w sztandarowym haśle *no future* (nie ma przyszłości), komunikującym absolutną niezgodę na zastaną rzeczywistość postrzeganą w kategoriach czarno-białych (w różnych okresach zmieniały się nieco elementy rzeczywistości podlegające krytyce). W kategoriach zamierzonej prowokacji należy postrzegać przede wszystkim agresywne zachowania wykonawców muzyki punk i ich publiczności na koncertach, obsceniczne i wulgarne teksty piosenek, jak również zewnętrzne atrybuty stylu subkulturowego, które uwidaczniały się w stroju i wyglądzie. Akcenty parodystyczne przejawiały się głównie w wykorzystywaniu elementów zaczerpniętych z kultury dominującej w celu ośmieszenia i podważenia symboli właściwych tejże kulturze (parodiowane są również style języka)¹.

W prezentowanej analizie na ową skrajnie subiektywną wizję rzeczywistości złożą się sądy utrwalone w słownictwie (w szczególności w charakterystycznych wyrazach i frazeologizmach), będące skutkiem swoistych doświadczeń uczestników subkultury. Rekonstrukcja portretu człowieka w socjolekcie punków polegać będzie na analizie słownictwa ekspresywnego, po części niepowtarzalnego, bo charakterystycznego przede wszystkim dla środowisk alternatywnych. Jeśli chodzi o słownictwo znane z potocznej polszczyzny, szczególny nacisk będzie położony na zmiany znaczeniowe i przewartościowania. Warto też w tym miejscu uczynić zastrzeżenie, że analizowany materiał nie jest jednorodny genetycznie – obok słownictwa stosowanego wyłącznie w interesującej nas subkulturze, odnajdziemy również leksemy wywodzące się

¹ Więcej na temat samej subkultury punków: Hebdige [1979], Pęczak [1991; 1992], Thorne [1999], Fatyga [1999; 2001].

z innych odmian polszczyzny, częstokroć występujące w mniej lub bardziej zmodyfikowanych znaczeniach.

Jeśli chodzi o materiał badawczy, to analizowane słownictwo zostało zaczerpnięte z fanzinów (gazetek redagowanych przez środowiska subkulturowe), wydawanych metodą tradycyjną oraz w wersji elektronicznej. A oto pełen wykaz cytowanych źródeł wraz ze stosowanymi skrótami:

A) Wydawnictwa w formie gazetek:

FZ10 – „Fucking Zine” nr 10 (brak daty wydania).

G – „Gilotyna” nr 3, 1994.

MS – „Mysha” nr 4, 1993.

Pas – „Pasażer” nr 6, 1994.

PND – „Punx Not Dead” nr 1, 1994.

W – „Wkrent” nr 10, 1995.

Wym – „Wymiot” nr 2, 1993.

B) Materiały publikowane w Internecie:

FREE – <http://free4web.pl>

POŚP – <http://www.punx.ko.pl/muzyka/posp.htm>

Język fanzinów (zarówno tradycyjnych, jak i elektronicznych) wykazuje znacznie większą zbieżność z językiem mówionym niż pisany. Teksty tworzone są dość spontanicznie, stanowią transkrypt mowy i stosunkowo rzadko podlegają ulepszeniom stylistycznym. Jak twierdzi Pęczak [1991, 105]: „Język fanzinów nie licząc oczywiście odbitych fragmentów prasy oficjalnej, traktowanych na zasadzie *ready mades*, to język dokładnie tego środowiska, do którego fanzin jest kierowany”. Same fanziny „są czasopismami wydawanymi amatorsko i bez jakiegokolwiek językowo-stylistycznej czy merytorycznej kontroli pozaredakcyjnej, [...] więc w miarę autentycznie rejestrują bieżące procesy zachodzące w potocznym języku polskim, jego odmianie używanej przez młodzież” [Kajtoch 1999, 5]. Język zinów nie jest pozbawiony błędów gramatycznych, leksykalnych i ortograficznych. Te ostatnie bywają skutkiem niedostatecznej kompetencji autorów tekstów; czasem jednak są przejawem świadomej prowokacji i nonszalancji (uwaga: w niniejszym tekście we wszystkich cytatach wywodzących się z pism alternatywnych zachowana zostaje **oryginalna** pisownia i gramatyka tekstu). Poniższy cytat dość dobitnie ilustruje stosunek przedstawicieli subkultury do normy językowej:

- (1) Wcale nie zamierzam czytać słownika i mam gdzieś ortografie i takie tam duperele. Jestem Punkiem a Punkom już tak Sid przykazał że se mogom robić co chcem i nie robić niczego tesz mogom wienc ja nie bede czytał żadnego słownika.

[FREE]

Przyjrzyjmy się zatem przez pryzmat kategorii semantyczno-leksykalnej grupującej nazwy człowieka, w jaki sposób rzeczywistość pozajęzykowa otaczająca subkulturę punków została „oswojona” przez ję-

zyk. Kategoria ta została podzielona na trzy podgrupy, z których pierwsze dwie zawierają określenia członków subkultury punkowskiej i ich głównych przeciwników ideologicznych, czyli skinów. Decyzja ta uмотywowana jest istnieniem wyraźnej antynomii „swój” – „obcy”, co stanowi zresztą cechę charakterystyczną większości subkultur. W trzeciej grupie zostaną przedstawione inne określenia człowieka.

NAZWY PRZEDSTAWICIELA SUBKULTURY PUNKÓW

Na centralne miejsce w tej grupie słownictwa wysuwa się oczywiście leksem *punk* i jego derywaty, z których większość ma odcień żartobliwy (*punker, punkol, punkowiec, punkroker, punkrokier, punksiol, pancur, panczur, punek, punkowa, pun*)². W dalszej kolejności należy wyróżnić określenia bezpośrednio nawiązujące do przynależności grupowej, takie jak: peryfrastyczne *kolesie żyjący w drugą stronę, subkulturowiec, alternatywista, kontrkulturyista, kontrkulturowiec* czy *kontrkulturszczyk*. To ostatnie słowo stanowi mniej lub bardziej zamierzoną aluzję do *naturszczyka*, podkreślając zarazem amatorski i nieoficjalny charakter subkultury punków. Z kolei mianem *załoganta* określa się przedstawiciela *załogi* (używa się również angielskiego odpowiednika *crew*), tzn. środowiska punków z konkretnego regionu bądź miasta. Warto zaznaczyć, że zarówno *załoga*, jak i pokrewne jej semantycznie rzeczowniki zbiorowe *banda* (derywowana od angielskiego słowa *band* oznaczającego zespół), *brygada, ekipa* należą do grupy leksemów nazywających zbiorowiska, połączone więzami solidarności wewnątrzgrupowej i zmierzające do tego samego celu. Do tej grupy określeń człowieka zaliczyć również należy *graficiarza* (względnie *grafitera*), a także *zinoroba*. Takie określenie osoby zajmującej się redagowaniem zina nie jest pozbawione odcienia żartobliwego i wskazuje na dość żmudny, by nie powiedzieć, automatyczny czy też wyrobniczy charakter tego zajęcia.

Powyższe nazwy charakteryzują się w zdecydowanej większości neutralnym zabarwieniem emocjonalnym. Słowa dodatnio wartościujące przedstawiciela subkultury punków są stosunkowo ubogo reprezentowane: *kibic, maniak* oraz *schizol*. Pierwsze dwa to synonimy zadeklarowanego fana muzyki punk bądź członka czy też oddanego zwolennika subkultury. Warto zauważyć, iż mamy tu do czynienia z pewnymi przesunięciami semantycznymi. *Kibic* w odmianie ogólnopolskiej występuje głównie w kontekście sportowym, z kolei *maniak* nie jest pozbawiony tonu aprobaty, uwidaczniającego się w poniższym przykładzie:

² Warto w tym miejscu podkreślić, iż w socjolekcie punków stosowane są również czasownik *punkować*, oznaczający 'być punkiem, zachowywać się jak punk, należeć do subkultury punków' i rzeczownik *punczurstwo*, którego znaczenie sprowadza się do uprawiania działalności w ramach subkultury.

- (2) Zapraszamy do współpracy wydawców zines, kapele oraz **maniaków** i fanów ciężkiego uderzenia.

[FZ10, 23]

Desygnatem autoironicznego neologizmu *schizol* (trudno wskazać tu dobry odpowiednik w standardowej polszczyźnie) jest zwolennik kultury alternatywnej, traktowany (niesłusznie?) jako dziwak, wariat, a więc osoba niezrównoważona psychicznie. Kończąc omawianie określeń aprobujących, warto też zwrócić uwagę na przymiotnik *anarchol-ski* (derywowany od rzeczownika *anarchol*), nasuwający skojarzenia z leksemem *warcholski* i denotujący jednostkę siejącą ferment, propagującą antagonizm i anarchię.

Określenia zabarwione negatywnie wyraziście obrazują wartości w ogóle nieakceptowane. Należą do nich m.in. agresywne zachowania na koncertach (*żulopunk*, *zadymiarz*), a także uzależnienie od tanich i szkodliwych środków odurzających (*jabolpunk*, *klejopunk*). Nie aprobuje się również tymczasowego uczestnictwa w życiu subkultury, podejmowanego ze względów czysto koniunkturalnych, bądź mody na „bycie punkiem”; tak należy tłumaczyć powszechność leksemów *anarchosnob*, *okazjonalista*, *sezon* i *sezonowiec*.

- (3) Acha i nie zapomnij że zanim zaprosisz kumpli do chaty musisz wydać trochę kasy na kasety, płyty i ziny bo inaczej powiedzą, że jesteś **sezon** i pozer.

[FREE]

Z największą pogardą traktuje się jednak tych przedstawicieli subkultury, którzy – zdaniem społeczności punkowskiej – wyrzekli się jej lub zdradzili jej ideały (przestali być – mówiąc językiem punków – *ortodox*), wychodząc z podziemia i angażując się w działalność na tzw. scenie oficjalnej i zaczynając pobierać za to pieniądze³. Ten typowy dla większości subkultur sposób oceniania „odszczępieńców” znajduje swe odbicie w leksemach: *kolaborant*, *dziwka* („te wszystkie rock’n’rollowe dziwki” [PND, 1]). Ze szczególną surowością traktuje się np. Jerzego Owsiaaka (*święty mąż* i *dobroczyńca*, *żałosna persona*, *pan Owsiak* to najczęściej stosowane określenia tej osoby), w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia animatora kultury alternatywnej; dlatego też epitet *owsiakowiec* jednoznacznie implikuje konotacje negatywne:

- (4) A przeciętny młody człowiek, wchodzący w życie myślący podobnie i chcący realizować swe idee nie może znaleźć właściwej drogi. To dlatego są hordy „**punków owsiakowców**”, czy koleśi, którzy wypaczają ten ruch.

[PND, 2]

Oprócz wyżej wymienionych leksemów pojawiają się również *śmieć*, *brudas* i *wyrzutek*. Ich cechą dystynktywną jest element ironii (w języ-

³ Jest rzeczą kontrowersyjną, czy te leksemy należy zaliczyć do określeń punków. Swoją decyzję motywuję jednak tym, iż słownictwo to określa ludzi, którzy byli związani z tą subkulturą. Zauważmy zarazem, że zarówno określenia „wakacyjnych subkulturowców”, jak i „odszczępieńców” potwierdzają tezę o istnieniu podziałów wewnątrz środowisk punkowskich.

ku pisanym częstokroć opatrzone są one cudzysłowem) – są to określenia punków stosowane przez subkulturę skinheadów.

NAZWY GŁÓWNEGO PRZECIWNIKA IDEOLOGICZNEGO

Głównym przeciwnikiem – by nie powiedzieć wrogiem – ideologicznym są dla punków skinheadzi⁴. Repertuar określeń skina jest w języku punków niezwykle bogaty i na jego podstawie można pokusić się o zbudowanie językowego obrazu wroga subkultury punkowskiej. Przytoczmy w tym miejscu definicję słownikową *skina* w celu porównania, na ile jest ona zbieżna z jego wizerunkiem w socjolekcie punków:

Skin – przedstawiciel subkultury młodzieżowej charakteryzujący swą odrębność krótko obciętymi włosami, skórzaną odzieżą, często kultywowaniem przemocy.

[Dunaj 1999 t. 2, 314]

Pierwszą uwagą nasuwającą się podczas rekonstrukcji językowego obrazu skina jest – jak można było oczekiwać – brak jakichkolwiek nominacji o zabarwieniu neutralnym (nie mówiąc o pozytywnym). Jakkolwiek określenia te różnią się czasem zabarwieniem emocjonalnym (od ironii, poprzez sarkazm, pogardę, do nienawiści⁵), we wszystkich tych nazwach występuje element skrajnie negatywnej oceny.

W owym językowym portrecie skinów na pierwszy plan wysuwają się określenia wskazujące na bezpośredni związek ich ideologii z faszyzmem. Poświadczeniem tego są następujące epitety: *faszysta, faszol, faszystowskie bękarty, hitlerman, naziol, nazior, nazi gnoje, nazi palanty, naziskinerskie gówno, białasy* (aluzja do głoszonej przez skinheadów „wyższości białej rasy”). Nieco mniejszy ładunek emocjonalny zawierają odniesienia do ideologii nacjonalistycznej, takie jak: *nacjonalista, narodowiec, narodowy chłopiec, prawdziwek, prawiefaszysta*. Ów ciąg synonimiczny można uzupełnić oryginalnymi peryfrazami: *chłopcy Tejkowskiego, prawdziwa młodzież polska* oraz *element patriotyczny*. Poniższy cytat również ilustruje nawiązanie do skrajnych poglądów nacjonalistycznych:

⁴ Wrogie nastawienie panuje również wobec subkultury tzw. dresiarzy (określanych potocznie *dresami*). Jednakże ze względu na to, że subkultura ta nie wykształciła odrębnej ideologii, nie jest postrzegana tak negatywnie jak subkultura skinheadów.

⁵ Językowymi wyznacznikami nienawiści do skinów są również rymowane hasła, takie jak np. *zabić skina skurwysyna; zabić skina, bo przegina; nie pij wódki, nie pij wina, kup karabin zabij skina; idź się jebać ty bydlaku ze swą Polską dla Polaków; skinhead w trumnie to brzmi dumnie; biała pała – znak pedała*, co w pewnym sensie stoi w sprzeczności z deklarowanymi hasłami równości i tolerancji, ale wynika przecież z przyjętej strategii walki. Inne popularne slogany antyskinowskie to: *stop rasizm; nazi – fuck off; fuck the nazi*.

- (5) Na scenie zaczyna panować ta dziwna choroba dzielenia na tych, którzy mają właściwe napletki i na tych, którzy nie mają właściwych napletków.

[PND, 19]

W dalszej kolejności odnajdujemy w punkowskim obrazie skina określenia odnoszące się do jego wyglądu zewnętrznego. Z wyjątkiem *cekina* (aluzja do stroju skinheada) wszystkie epitety motywowane są najbardziej typową cechą skina, czyli wygoloną głową. Za przykład mogą posłużyć: *łysy*, *łysol*, *łysogłowy*, *skórogłowy*, *glaca*, *bonehead* (zapożyczenie z angielskiego i bodaj najpowszechniejsze kolokwialne określenie skinheada w tym języku), *łysa głowa*, *łysa czaszka*, *łysa pała*, *łajt pała*. To ostatnie wyrażenie należy uznać za dwuznaczne, ponieważ odnosi się nie tylko do wyglądu, ale poprzez aluzję fonetyczną ewokuje znany slogan skinowski: *white power* (*biała siła*).

Skin jawi się punkom jako jednostka zachowująca się niezwykle agresywnie i brutalnie. Odbiciem tego są następujące epitety: *bandziory*, *faszystowscy bandyci*, *grupy bandycko-faszystowskie*, *faszystowskie bojówki*, *ludzie myślący butem a nie głową*, *hooligans*, *rude boys* (ostatnie dwa określenia są stosowane przez samych skinheadów). Określenie *kibol* (porównaj aprobatywne znaczenie *kibica*) – podobnie jak *hooligan* – dość jednoznacznie wskazuje na arenę starć – są to częstokroć stadiony piłkarskie (część agresywnych kibiców piłkarskich rekrutuje się ze środowisk skinheadzkich). Zdaniem punków, skłonność do przemocy ze strony skinów idzie w parze z całkowitą bezmyślnością i głupotą, co ilustruje cała seria wyrażań nazywających człowieka o niskiej czy wręcz zerowej wartości intelektualnej (*bezmózg*, *debil*, *kretynek*, *palant*, *popierdoleniec*, *zakuta pała*, *odmóżdżony idiota*, *kolega bez włosów i mózgu*). Nie brakuje również określeń sugerujących brak jakichkolwiek instynktów i zachowań ludzkich (*zwyrodniały mutant*, *przedstawiciel Polskiej Wspólnoty Neandertalskiej*⁶). Skłonność do traktowania skinheadów jako jednostek wyzbytych człowieczeństwa znajduje jeszcze silniejsze odbicie w epitetach wywołujących skojarzenia z nieczystością, zarażą, patologią, np.: *szumowiny*, *męty*, *wszy*, *menele*, *śmieci*, *biała kiła*, *prawicowo-rasistowski rak*.

Warto też nadmienić, iż w zdecydowanej większości zastosowań leksem *skin* i jego ekspresywne synonimy występują w liczbie mnogiej. Bogaty jest również repertuar rzeczowników, które w sposób jednoznaczny wartościują skinheadów jako chaotyczne zbiorowisko ludzi zachowujących się irracjonalnie: *debilne grono*, *frajerstwo*, *tałatajstwo*, *menelstwo*, *menelia*, *skinheadztwo*, *bandycka horda*, *odmóżdżona hołota*. Szczególnie dwa ostatnie wyrażenia (jak również wymieniona w poprzednim akapicie *biała kiła*) pośrednio implikują groźbę ekspansyw-

⁶ Tu również mamy do czynienia z elementem gry językowej, ponieważ wyrażenie to stanowi bezpośrednią aluzję do Polskiej Wspólnoty Narodowej – partii skrajnie nacjonalistycznej, kierowanej przez Bolesława Tejkowskiego.

ności i rozpowszechniania się ideologii skinheadzkiej. O takim zagrożeniu informuje poniższe zdanie z eufemizującym zwrotem:

(6) [...] a tu na ulicach grodu n/ Prosną pojawiła się tendencja do lysienia [MS, 45]

Jako że obraz skina, w przeciwieństwie do wizerunku punka, jest stosunkowo spójny i jednorodny, podsumowuję powyższy przegląd nazw, wykorzystując semantyczny metajęzyk Wierzbickiej [1990], następującą eksplikacją:

Skini to faszyści i nacjonaści
z wygolonymi głowami,
którzy nie potrafią myśleć
i zachowywać się jak ludzie;
posługują się jedynie argumentami siły.
Są jak niebezpieczna zaraza.

Kiedy myślę o nich, czuję wstręt, pogardę i nienawiść.

Niewątpliwie obraz skina w języku punkowskim jest znacznie bardziej rozbudowany niż w języku ogólnopolskim i świadomości potocznej. Inna jest też hierarchizacja elementów składających się na wizerunek skinheada⁷.

INNE OKREŚLENIA CZŁOWIEKA

W tej stosunkowo licznej podgrupie⁸ umieszczone są te jednostki leksykalne, które – w przeważającej większości – nazywają człowieka ze względu na jego cechy charakteru. Przegląd owych leksykalnych nominacji człowieka ma na celu ujawnienie świata wartości bądź też antywartości, jakimi kieruje się subkultura punków.

Najbardziej oczywistym wnioskiem wypływającym z analizy tej grupy słownictwa jest przytłaczająca przewaga określeń o zabarwieniu negatywnym nad leksemami o zabarwieniu pozytywnym i neutralnym. Owa asymetria występuje również w języku ogólnym, szczególnie w stylu potocznym; w socjolektach subkultur kontestujących ujawnia się ona jednak ze szczególną mocą. Dominacja wykładników wartościowań negatywnych stała się również przedmiotem zainteresowania psychologów

⁷ W kreśleniu portretu językowego skinheada przez punków można wskazać cztery chwyt retoryczny języka propagandy, o których pisze Barańczak [1975]. Są to: emocjonalizacja odbioru (oddziaływanie na sympatie i uprzedzenia), mechanizm wspólnoty świata i języka (odwołanie do wspólnych doświadczeń), symplifikacja rozkładu wartości (dobre jest to, co „nasze”, a złe to, co „ich”) oraz odbiór bezalternatywny (brak możliwości samodzielnej interpretacji przez odbiorcę). Retoryka fanzinów ma więc charakter agitacyjny i propagandowy, zwłaszcza gdy służy prowadzeniu sporów ideologicznych.

⁸ Bogactwo określeń dotyczących człowieka stanowi niewątpliwie dowód na słuszność postulowanej przez językoznawców tezy o antropocentrycznym charakterze języka. Por. Buttler [1978], Pajdzińska [1990], Bartmiński [1991].

i filozofów. Oceniając ludzkie zachowania i cechy, w sposób podświadomy odnosimy je do pewnej normy, która to, jako stan oczekiwany, nie wydaje nam się interesująca i być może z tego względu nie otrzymuje zbyt wielu określeń językowych. Jeśli zgodzimy się, że respektowanie norm rzadko jest nagradzane, natomiast ich nieprzestrzeganie niemal zawsze pociąga za sobą karę, to powinniśmy uznać następujący pogląd:

Mniejsza gradacja nagród wiąże się z tym, że takie zachowanie jest uważane przez grupę za rzecz samą przez się zrozumiałą i wobec tego nie ma powodu, żeby specjalnie nagradzać tych członków, którzy zachowują się zgodnie z normami.

[Mika 1984, 398]

Przyjrzyjmy się zatem w pierwszej kolejności nazwom o zabarwieniu dodatnim. W przeciwieństwie do wyrazów o ekspresji negatywnej, nie tworzą one ciągów jednostek leksykalnych nazywających i wartościujących konkretne aspekty ludzkiej osobowości⁹. Jedynym wyjątkiem, stanowiącym zarazem swoiste przewartościowanie potocznie rozumianych norm zachowań, są określenia człowieka, którego sposób bycia odbiega znacząco od normy psychicznej: *świr* (jak również derywat *świrus* i angielski ekwiwalent *freak*) lub też od powszechnie przyjętych kanonów zachowań społecznych (*czadziarz*, *odlotowiec*, *numerant*). Słowa te stanowią leksykalne wykładniki naczelnych wartości subkultury punkowskiej, takich jak: oryginalność, niecodzienny sposób bycia, życie beztroskie, „na luzie” (*luzak*) oraz przełamywanie stereotypów. Do grupy nominacji aprobatywnych zaliczyć też należy rzeczowniki zbiorowe *ekipa*, *wiara* – ewokujące solidarność grupową, zażyłość i przyjaźń, jak również *kumpla*, *koleżkę* i *kolesia*. To ostatnie określenie – szczególnie rozpowszechnione w socjolekcie punków – denotuje jednostkę sympatyczną, wesołą i spolegliwą¹⁰.

(7) M: Kim jest zagadkowy Farrus, któremu zadedykowaliście numer pod tymże tytułem?

N: Koles z załogi.

[W, 4]

Grupa nazw neutralnych jest najmniej liczna, co potwierdza często stawianą tezę, iż w slangowych odmianach języka wyrażane są przede wszystkim oceny niosące pozytywny bądź negatywny ładunek emocjonalny. Najczęściej stosuje się leksem *gość* oraz jego derywaty (*gościu*, *gościowa*, *gostek*). Inne synonimiczne określenia jakiegokolwiek człowieka to *klient*, *delikwent* i *jegomość* (archaizm stosowany okazjonalnie).

Wśród pejoratywnych nazw człowieka w socjolekcie punków istotną rolę odgrywają jednostki leksykalne, które nie stanowią wykładników jakichś konkretnych cech ludzkich – ich prymarną funkcją jest nato-

⁹ Jako okazjonalizm pojawiła się również metafora *samarytanin*, będąca jedynym wykładnikiem leksykalnym dobroci.

¹⁰ *Koles* dość często jest używany w znaczeniu ironicznym, również wobec osób, w stosunku do których żywi się niechęć bądź pogardę (także wobec przeciwników).

miast denotowanie człowieka ogólnie mało wartościowego. Należy się zgodzić z R. Tokarskim [1990, 83], że częstokroć zdarza się, iż „mniej ważny staje się konkretny aspekt małej/mniejszej wartości, ważne staje się natomiast ogólne wyrażenie owej wartości”. Gdy mniej istotne staje się określanie człowieka ze względu na konkretną cechę charakteru, na pierwszy plan wysuwa się komunikowanie skrajnej nieraz odrazy, pogardy czy też nienawiści. Bogaty repertuar epitetów zdominowany jest przez określenia pełniące funkcję obelgi, z których jedno stanowi aluzję do rzekomego nieprawego pochodzenia: *bastard, chuj, chujogłowiec, duppek, fiut, gnój, kutafon, kurwa, kutas, obszczywęgieł, piździelec, sukiny-syn, syf, szmata, wypierdek mamuta*. W grupie tej występują również nazwy o mniejszym ładunku emocjonalnym, takie jak: *cieć, cieniak, fajanch, kwadrat czy popeliniarz*.

Pozostałe negatywne określenia człowieka można pogrupować ze względu na denotowane przez nie cechy charakteru. Pozwoli to na zrekonstruowanie swoistej hierarchii wartości (czy też raczej antywartości) subkultury punków. Przedstawiona poniżej hierarchizacja oparta jest na założeniu, iż najbardziej istotnym cechem odpowiada większa liczba nominacji leksykalnych.

Najliczniej poświadczonymi wartościami w socjolekcie punkowskim wydaje się **mądrość/głupota**¹¹, czego dowodem jest ciąg silnie wartościujących synonimów, nazywających człowieka nieinteligentnego, ograniczonego umysłowo, niezdolnego do samodzielnego i racjonalnego myślenia (*bałwan, balon, baran, bezmózg*¹², *bezmózgowiec, bęcwał, ciemiak, debil, fajans, głupol, idiota, jelop, kretyn, palant, pojeb, popierdole-niec, przygłup, tępak, wał*). Rola zdroworozsądkowego myślenia podkreślona jest w następujących cytatach:

(8) Niech wszyscy wreszcie zrozumieją, że nie ubiór i wygląd ani nie siła pięści robi z kogoś punkowca, ale **to co ma pod czaszką**.

[Pas, 86]

(9) Nie ważna [sic!] jest uroda, czy ogólny schemat, ważne jest to żeby to była kobieta i **miała równo pod sufitem**.

[Pas, 45]

(10) Więc warto by było panowie klejopunki **uruchomić resztki szarych komórek**, których jeszcze nie przećpaliście i zrobić coś bardziej konstruktywnego.

[Wym, 7]

(11) ...tak więc punkowcy **ruszcie mózgiem**, a może do któregoś z was uśmiechnie się szczęście.

[G, 30]

W dalszej kolejności ujemnie wartościowane jest **nieokrzeseanie** oraz **brak obycia i wychowania**. Epitety *burak, kmiot, kmiotek, prostaczek*,

¹¹ Ta cecha jest również najliczniej reprezentowana w potocznym zasobie języka polskiego (por. Kuryło [1990] i Pajdzińska [1992]).

¹² Warto też zwrócić uwagę na leksem *bezmózgowie* – jeden z najpowszechniejszych synonimów głupoty.

wieśniak, wiochman, a zwłaszcza rzeczowniki zbiorowe, takie jak: *bydło, stado, tłuszcza* czy *wieśniactwo* służą do określenia jednostek naruszających podstawowe kanony zachowań (szczególnie podczas imprez masowych). Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na dość silnie unaoczniający się negatywny stereotyp wsi w motywacji semantycznej powyższych określeń¹³.

Surowej ocenie moralnej podlega również skłonność do manifestowania **agresji** i uciekania się do **przemocy** (*banda, drab, hordy, swołocz, szalikowiec, zadymiarz, żul, żulerka*). Z kolei leksemy: *heros, macho-bohater, macho-men, macho-koleś, mięśniak, paker* (motywowane semantycznie przerostem masy mięśniowej), *samiec, supermacho, supermen, twardziel*¹⁴ deprecjonują, dość silnie zakorzenione w potocznej świadomości, **eksponowanie męskości** oraz **kult siły**, które to wartości – zdaniem punków – są szczególnie gloryfikowane przez skinheadów. W tych nasyconych sarkazmem określeniach można się doszukać zarazem odbicia jednego z istotniejszych nurtów ideologii ruchu punkowskiego – pacyfizmu.

Do katalogu cech wartościowanych ujemnie należy również zaliczyć **nieszczerość, sprzedajność, wyrachowanie, zwodniczy charakter** (*bosserstwo, cinkciarz, dziwka, fagas, geszefciarz, glista, mafia, szuja, szwindler*) oraz **wiek** – z tą samą dozą nieufności traktuje się zarówno starość (*pierdziel, pryk, zgred*), jak i młodość (*gówniarzeria, małolat, młodziak, szczaw, szczawik, szczył*). Pochodną takiej postawy jest dezawuowanie wiążącego się z wiekiem **doświadczenia**, czego dowodem są takie nazwy, jak: *dinozaur, geriatryk* („geriatrycy polskiego punk rocka”) czy też *skansen* (ogólnie o niemodnej muzyce)¹⁵. Z drugiej strony, piętnuje się również brak doświadczenia, a zwłaszcza **naiwność i łatwowierność**, wyrażaną za pomocą grupy synonimów, prymarnie oznaczających zwierzęta: *jeleń, leszcz, łoś, żuczek*.

W zdecydowanej większości nazwy człowieka w socjolekcie punków odnoszą się do mężczyzn; spośród niewielkiej liczby określeń kobiety

¹³ Por. na ten temat uwagi R. Tokarskiego, który wyróżnił w utrwalonym w metaforach potocznych obrazie człowieka małowartościowego obecność tzw. etosu rycerskiego, w którym silnie zaznacza się antynomia „swój” – „obcy” – „przede wszystkim mieszkaniem wsi, uprawiający rolę” [Tokarski 1990, 85]. Por. również Lewiński [1994]. Leksem *wieś (wiocha)* częstokroć funkcjonuje jako wykładnik zjawisk bezwartościowych: „1125 [nazwa zespołu – ML] – takiej **wsł** jeszcze nie słyszałem” [POŚP].

¹⁴ Warto w tym miejscu przytoczyć przykładowy kontekst, dobitnie obrazujący, że słowo *macho* – ambiwalentne aksjologicznie w języku ogólnonarodowym – ma konotację pejoratywną w socjolekcie punkowskim: „Nie toleruje rasizmu, homofobii, **macho-menów**, sexizmu” [MS, 21].

¹⁵ Charakterystyczne dla bezkompromisowej subkultury punkowskiej jest nietolerowanie reprezentantów innych, zdaniem punków – archaicznych – stylów muzycznych. Stąd określenia: „**pryki**, jak np. Rolling Stones” [Pas, 138], „Kaczmarek? Nie przepadam za tym **trubadurem**” [Pas, 125].

(czy też raczej młodej dziewczyny) jedynie *punkowa* i *laska* zawierają neutralny bądź pozytywny ładunek emocjonalny. Z pozostałych określeń (w większości wulgaryzmów) wylania się wizerunek dziewczyny jako osoby źle prowadzącej się (*cichodajka*, *dziwka*, *kurewka*, *kurwa*, *kobieta lekkich obyczajów*), niedojrzałej (*gówniara*, *siusiarą*), atrakcyjnej tylko powierzchownie, a nie intelektualnie (*dupa*, *lala*, *laleczka*, *lalunia*, *bezmózga sekslalka*) czy ogólnie mało wartościowej (*głupia cipka*, *cipa-feministka*, *szmata*). Warto nadmienić, iż ten obraz dziewczyny traktowanej przedmiotowo klóci się z deklarowanymi hasłami tolerancji i walki z dyskryminacją kobiet i postawami seksistowskimi, tak mocno akcentowanymi w ideologii ruchu. Co ciekawe, niektóre przedstawicielki subkultury punkowskiej (głównie w fanzinie „*Femina Wkrent*”) nie stronią od tych pejoratywnych określeń, chcąc tym samym zmanifestować wobec kolegów swój protest przeciw marginalizowaniu ich działalności w ruchu alternatywnym.

Zdając sobie sprawę z niekompletności siatki nominacyjnej (w prezentowanym powyżej zasobie leksykalnym brakuje wykładników wielu innych cech ludzkich), spróbujmy – na podstawie antonimów omawianych cech – skonstruować hipotetyczny model wartości reprezentowany przez przedstawiciela subkultury punkowskiej. Tak więc „idealny” człowiek ma odznaczać się przede wszystkim oryginalnością, inteligencją, jak również niekonwencjonalnym oraz pozbawionym agresji i nieokrzesania zachowaniem. Jego prawdziwa wartość nie może być oceniana przez pryzmat cech fizycznych (przede wszystkim siły); winna ona być pochodną cech wewnętrznych, do których zaliczyć należy: uczciwość, autentyczność, prostolinijność i trzeźwość spojrzenia. Przekroczenie pewnej granicy wiekowej (całkowicie arbitralnej) jest – zdaniem punków – niemal równoznaczne z wyrzeczeniem się powyższych ideałów. Z drugiej strony, nie toleruje się jednak ludzi bardzo młodych, uznając ich za jednostki niedoświadczone i naiwne. To ambiwalentne traktowanie wieku jest jednym z wielu dowodów na to, że dominującą postawą omawianej subkultury jest kontestacja, a przykłady konstruktywnego myślenia i działania należą do wyjątków. System wartości punków wylaniający się z ich slangu jest zgodny z hasłami ideologicznymi głoszonymi przez tę subkulturę.

Bibliografia

- S. Barańczak, 1975, *Słowo – perswazja – kultura*, „*Twórczość*” 7, s. 44–57.
- J. Bartmiński, 1990, *Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin, s. 109–127.
- J. Bartmiński, 1991, *Styl potoczny jako centrum systemu stylowego języka*, „*Poradnik Językowy*”, z. 5–6, s. 10–23.
- D. Buttler, 1978, *Kategorie semantyczne leksyki potocznej*, [w:] *Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego*, red. M. Szymczak, Wrocław, s. 37–45.

- B. Dunaj, (red.), 1999, *Słownik współczesnego języka polskiego*, Warszawa.
- B. Fatyga, 1999, *Dzicy z naszej ulicy. Antropologia kultury młodzieżowej*, Warszawa.
- B. Fatyga, 2001, *Punk na salony*, „Dialog” 3, s. 110–113.
- S. Grabias, 1994, *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin.
- D. Hebdige, 1979, *Subculture: The Meaning of Style*, New York – London.
- Językowy obraz świata*, 1990, red. J. Bartmiński, Lublin.
- W. Kajtoch, 1999, *Świat prasy alternatywnej w zwierciadle jej słownictwa*, Kraków.
- E. Kuryło, 1990, *Wartościowanie w leksyce potocznej*, „Socjolingwistyka” 10, s. 21–38.
- J. Maćkiewicz, 1990, *Wyspa – językowy obraz wycinka rzeczywistości*, [w:] *Językowy obraz świata*, op.cit., s. 207–221.
- S. Mika, 1984, *Psychologia społeczna*, Warszawa.
- A. Pajdzińska, 1990, *Antropocentryzm frazeologii potocznej*, „Etnolingwistyka” 3, s. 59–68.
- A. Pajdzińska, 1992, *Wartościowanie we frazeologii*, [w:] *Język a kultura* 3, red. J. Puzynina, J. Anusiewicz, Wrocław, s. 15–28.
- M. Pęczak, 1991, *Następna generacja*, [w:] *Spontaniczna kultura młodzieżowa. Wybrane zjawiska*, red. J. Wertenstein-Żuławski, M. Pęczak, Wrocław, s. 101–115.
- M. Pęczak, 1992, *Mały słownik subkultur młodzieżowych*, Warszawa.
- T. Thorne, 1999, *Słownik pojęć kultury postmodernistycznej. Mody. Kultury. Fascynacje*, Warszawa.
- R. Tokarski, 1990, *Językowy obraz świata w metaforach potocznych*, [w:] *Językowy obraz świata*, op.cit., s. 69–86.
- A. Wierzbicka, 1985, *Different Cultures, Different Languages, Different Speech Acts*, „Journal of Pragmatics” 9, s. 145–178.
- A. Wierzbicka, 1986, *Does Language Reflect Culture? Evidence from Australian English*, „Language in Society” 15, s. 349–373.

The Human Being in the Linguistic Picture of the World in the Punk Subculture

Summary

Drawing on the views of linguists from the Lublin school, the paper explores expressive names of the human being in the punk sociolect. Apart from the analysis of general terms, the author focuses on the colloquial names denoting the punk and their main ideological opponent – the skinhead. Even though the verbal repertoire is dominated by pejorative words and expressions, it is possible to reconstruct the values that the punk subculture holds dear (e.g. originality, intelligence, or unconventionality). The linguistic material also reflects the values rejected by punks (e.g. violence, aggressiveness and boorishness).

O PROBLEMACH NORMATYWNYCH W ZAKRESIE ORTOGRAFII (na przykładzie wyrazu *kure(u)stwo*)

Wyraz, którym się tutaj zajmujemy, istnieje w polszczyźnie bardzo dawno. Natomiast jego obecność w słownikach XX-wiecznych, zwłaszcza ortograficznych, jest stosunkowo niedawna. Wszystkie słowniki współczesne podają jednoznacznie postać z *-w-*. I nic dziwnego: należy ono do tematu podstawowego rzeczownika. Tak interpretują kwestię wszystkie obecne słowniki ortograficzne (te, w których wyraz jest podany).

Tymczasem w tekstach, przede wszystkim współczesnych, jest inaczej. Postać bez *-w-* zauważyliśmy na przykład w *Pod mocnym aniołem* Jerzego Pilcha (Wydawnictwo Literackie, Kraków 2000): „[...] kobiecie trzeba umożliwić publikację, ponieważ w poczuciu krzywdzącego niespełnienia gotowa popaść w kurestwo” (s. 85); „Kurwisz się z pokory, a to jest najgorszy rodzaj kurestwa” (s. 249) i w *Tequili* Krzysztofa Vargi (Wydawnictwo Czarne s.c., wyd. II, Wołowiec 2002): „[...] nie mam w czym wyjść na scenę, co za kurestwo” (s. 78). Pierwsza książka zdobyła nagrodę Nike w roku 2001, a druga była rok później finalistką tego konkursu.

Czasami ten sam autor waha się, jakiej formy użyć. W powieści Jerzego Ofierskiego *W imię ojca* (wydanie elektroniczne Tower Press 2000, zob. www.literatura.net.pl) mamy potwierdzone trzy warianty bez *-w-* i jeden z *-w-*.

Oto tabelka, która przedstawia rozkład obu form w czterech źródłach: dwóch starannie dobranych korpusach (Wydawnictwa Naukowego PWN oraz Instytutu Podstaw Informatyki PAN¹), naszych własnych materiałach tekstowych, zgromadzonych w sposób dosyć losowy w ciągu dziesięciu lat oraz w materiałach wyszukanych przez wyszukiwarkę internetową Google (korzystaliśmy z Googlefight, zob. www.googlefight.com).

	PWN	IPI PAN	własne	Google
Rozmiar korpusu (w słowach)	67 000 000	50 000 000	330 000 000	?
<i>kurestwo</i>	3		18	1680
<i>kurestwa</i>	2		21	1260
<i>kurestwu</i>				10

¹ Posługiwaliśmy się tymi korpusami w wersjach uprzejmie udostępnionych przez właścicieli (pierwszego w siedzibie PWN, drugiego – na płycie CD-ROM). Fragmenty obu są dostępne w Internecie pod adresami: <http://korpus.pwn.pl> oraz <http://korpus.pl>

<i>kurestwem</i>	2		4	395
<i>kurestwie</i>			2	84
<i>kurestw</i>			2	41
<i>kurestwom</i>				13
<i>kurestwami</i>				20
<i>kurestwach</i>				15
Razem	7	0	47	3518
Bez formy hasłowej	4	0	29	1838
<i>kurewstwo</i>	12	4	25	12 900
<i>kurewstwa</i>	2		9	166
<i>kurewstwu</i>				11
<i>kurewstwem</i>	1		3	46
<i>kurewstwie</i>			2	8
<i>kurewstw</i>				4
<i>kurewstwom</i>				
<i>kurewstwami</i>				
<i>kurewstwach</i>				
Razem	15	4	39	13 135
Bez formy hasłowej	3	0	14	235

W ankiecie polegającej na zapisaniu podyktowanego zdania zawierającego ten wyraz 24 studentów zapisało go z *w*, a 16 bez *w*.

Nasuwa się kilka spostrzeżeń. Przede wszystkim nie ulega wątpliwości oboczność wariantów. Co prawda w tekstach starannie zredagowanych (korpus PWN, korpus IPI PAN) przeważa wariant z *-w-*, ale im mniej rygorystyczna korekta, tym częściej pojawiają się warianty bez *-w-* (korpus własny). W tekstach tworzonych spontanicznie (dane wyszukiwarki Google) zdecydowanie przeważa wariant bez *-w-* (stosunek bliski 8:1). Z pola badania należy usunąć wersję mianownikową (*kurewstwo*), ponieważ wydaje się, że służy w Internecie jako jedno ze słów-kluczy, które odsyłają do stron z treściami pornograficznymi.

Czy dane te można zlekceważyć prostym stwierdzeniem, iż wielu użytkowników polszczyzny nie zna ortografii, a zapisując omawiany przez nas wyraz, kieruje się tylko jego wymową? Chyba nie. Porównaliśmy kilka par wyrazowych w materiałach internetowych i nigdzie nie stwierdziliśmy przewagi wersji ortograficznie (językowo) niepoprawnej (np. *poszedłem* : **poszłem* – 43 900 : 2920; *dwóch* : **dwuch* – 708 000 : 69 400 itd.).

Warto zastanowić się, czy pisownię z *-w-* należy uważać za obowiązującą. A może za pisownią bez *-w-* przemawiają jakieś argumenty?

Spróbujmy tę kwestię rozważyć dokładniej.

Słowniki języka polskiego wydane w Polsce Ludowej sprawiają wrażenie, że rozważany wyraz w żadnym z wariantów nie istnieje (a tym bardziej nie istnieje odpowiadające mu zjawisko). Nie ma go ani w SJP Dor, ani w trzytomowym SJP PWN w wydaniach sprzed 1990 r. Nie ma go także w SO PWN pod red. M. Szymczaka (w tym słowniku nie ma też wyrazów *kurewski*, *kurewsko* ani *kurewka*).

Sprawdziliśmy kartotekę SJP Dor. Nie ma ani jednego *kure(w)stwa*. To musi być wynik tendencyjnego dobierania cytatów, bo jest zupełnie nieprawdopo-

dobne, żeby we wszystkich źródłach wziętych do ekscerpcji nie było ani jednego użycia. Co więcej, wystarczającym argumentem za włączeniem wyrazu do SJPDor powinno być zanotowanie go przez *Słownik warszawski* (formalnym usprawiedliwieniem może być to, że wszystkie cytaty SW są dawne). Na to, że do SJPDor cytaty dobierano pruderyjnie, wskazuje frekwencja kartotekowa wyrazów pokrewnych: są tylko 4 kartki z *kurwa* (w słowniku tylko 1 przykład, i to w przysłowiu) i 2 razy *kurewka* (oba przykłady podane w słowniku). Dla porównania przytoczmy, że w korpusie SFPW długości 500 000 wyrazów *kurwa* wystąpiła 4 razy, a w liczącym 100 000 wyrazów korpusie mówionym opracowanym przez H. Zgólkową – 5 (może są to użycia wykrzyknikowe lub przerywnikowe).

Słowniki dawniejsze i współczesne historyczne pokazują, że *kure(w)stwo* istnieje w Polsce i w polszczyźnie od czasów najdawniejszych, i to w postaci zróżnicowanej.

Nawet SiSt zanotował jeden zapis *kurewstwie* w glosie z „Modlitw Wacława”.

W SPXVI jest równowaga: 18 *kurewstwo* (w różnych formach, z których na specjalne odnotowanie zasługuje jedynie 1 użycie *kurewstw*), 13 – *kurestwo*. W materiałach *Słownika języka polskiego XVII i 1. połowy XVIII wieku* jest w kartotece sześć wystąpień, wszystkie – bez *-w-*. Cztery z nich to zanotowania wyrazu bez kontekstu (słowniki), dwa – regularne użycia w tekstach ciągłych.

Oboczność ortograficzna występuje też w słowniku Lindego i *Słowniku warszawskim*.

Linde (II wyd.) daje warianty – z przykładami: *Nic nie jest szaleńszego jako młodzieniec, który się na kurewstwo udał, res meretricias. Mącz. Dokądże tych kurewstw matki twej i czarów jej mnogich. Budn. 2 Reg. Ustawiczném kurestwem ciało i duszę zagubisz. Kosz. Lor. 48 b. Glicz. Wych. P. 2*. Dwa razy jest *-w-*, raz go brak. SWil starał się chyba skodyfikować pisownię omawianego wyrazu na podstawie etymologii, bo dał tylko *kurewstwo*, co więcej – dodał *-w-* w cytacie powtórzonym z Lindego (powtórzył jego przykład 1. i 3.). SW daje w jednym haśle postacie wariantywne: powtarza przykłady Lindego: 1. (w formie skróconej „K.”) i 2. (dokładnie).

Mimo dostępu do dużych korpusów w postaci elektronicznej nie udało nam się znaleźć przykładu użycia rozważanego wyrazu w XIX wieku. Widać, polska literatura tego czasu była znacznie bardziej przyzwoita i pruderyjna niż wcześniejsza. Brak wyrazu w słownikach XX-wiecznych jest chyba po części konsekwencją tego. Ale wyraz na pewno istniał, tylko rzadziej był zapisywany.

Jednak *kurewstwo* znajduje się nawet w dodatkowej kartotece Redakcji Słowników PWN gromadzonej po wydrukowaniu SJPDor i wykorzystywanej przy redagowaniu dalszych słowników do roku 1990. Zawiera ona 5 wystąpień tego wyrazu: wszystkie z *-w-*: *kurewstwa* 2, *kurewstwo* 3; dwa najdawniejsze pochodzą z roku 1970 i 1971 (z warszawskiej „Kultury” i krakowskiego „Życia Literackiego”). Że nie weszło ono ani do SJP PWN, ani do SO PWN, można tłumaczyć tylko ostrą cenzurą obyczajową, posuniętą poza granice rozsądku (wyraz nastęrcza trudności ortograficzne).

Do słowników wyraz wrócił dopiero w III Rzeczypospolitej. Po raz pierwszy pojawił się chyba w *Suplemencie* do trzypięciotomowego SJP PWN, wydanym w roku 1992. Jest zanotowany tylko w postaci *kurewstwo*, choć w *Przedmowie* w imieniu zespołu autorskiego konsultant naukowy tego wydawnictwa Zygmunt Saloni deklaruje: „częściej niż w tomach zasadniczych podajemy

warianty i formy oboczne". Widać, uznano, że postać ortograficzna tego wyrazu jest wyznaczona jednoznacznie (wskazywałaby zresztą na to posiadana dokumentacja).

Spójrzmy jednak na sprawę od strony reguł ogólnych.

Podstawowe źródło kodyfikacji polskiej ortografii *Pisownia polska – wyd. XII* w ogóle nie porusza sprawy.

Cieszący się największym autorytetem w społeczeństwie SO PWN pod red. M. Szymczaka stara się naświetlić sprawę historycznie i w punkcie 5. rozdziału „Rzeczowniki zakończone na -stwo” pisze: „Litera *w* przed przedrostkiem -*stwo* występuje w pisowni jedynie wtedy, kiedy jest ona umotywowana etymologicznie” (s. 45). Oczywiście gdybyśmy zinterpretowali ją bardzo ogólnie („zawsze i tylko”), czyli stosowali bezwyjątkowo, powinniśmy pisać np.: **leniństwo*, **myśliństwo*, **plugawstwo*. Jednak istnieją wyjątki wymienione od razu w punkcie 6. tego rozdziału: „Wiele rzeczowników ma zakończenie -*ostwo*, -*estwo*, -*istwo*, -*astwo* (pisane zgodnie z wymową bez litery *w*), np. [...] *lenistwo*, *myślistwo*, *obrzydlistwo*, *plugastwo*”.

Wydaje się, że to było zalecenie najwłaściwsze. Jest reguła czy może tylko tendencja ogólna – sugerowałaby ona pisownię *kurewstwo*, jednak istnieje wiele wyjątków od niej motywowanych indywidualnie – może *kurestwo* należy do nich?

Jednak w świadomości ludzi piszących po polsku, przede wszystkim tych, którzy znają i interpretują przepisy ortograficzne, do rozważanych tu wypadków odnoszą się zalecenia szczegółowsze i bardziej rygorystyczne.

Podaje je na przykład NSO PWN. W ciągu hasłowym wymienia on *kurewstwo* i odsyła (błędnie) do zasady [38] (ta zasada dotyczy „zakresu użycia spółgłosek podwojonych”)², choć powinien odesłać do zasady [44] (dotyczącej „rzeczowników zakończonych na -*stwo*”):

„UWAGA: Literę *w* piszemy przed przyrostkiem -*stwo* wtedy, gdy formą podstawową, w której występuje spółgłoska *w*, jest rzeczownik albo czasownik. Natomiast nie piszemy *w*, gdy formą podstawową jest przymiotnik, choćby zawierał literę *w*” (wyd. III, s. XXIX–XXX, punkt 13.8.3).

Zasadę pisowni inną dla rzeczowników odrzeczownikowych i odczasownikowych, a inną dla odprzymiotnikowych pierwsi sformułowali chyba Jodłowski i Taszycki – w sposób kategoryczny: „Literę *w* pisze się przed zakończeniem -*stwo* tylko w tych wyrazach, które są utworzone od rzeczowników lub czasowników zawierających w końcowej części tematu literę *w*”³.

Reguła ta oddziaływała na następne pokolenia kodyfikatorów. Przejęło ją wiele słowników, czasem w postaci złagodzonej, nie tak kategorycznej: „Przyrostek -*stwo* jest rozszerzony o *w*, jeśli należy ono do tematu podstawowego rzeczownika i czasownika”⁴.

Czy taka reguła została sformułowana słusznie, jest jednak mocno wątpliwe.

² Błąd ten poprawiono w *Wielkim słowniku ortograficznym PWN* pod red. E. Polańskiego, Warszawa 2003.

³ S. Jodłowski, W. Taszycki, *Słownik ortograficzny i przepisy pisowni polskiej*, wyd. XIII, Wrocław 1957, s. 47.

⁴ Z. Saloni, K. Szafran, T. Wróblewska, *Podręczny słownik ortograficzny*, Warszawa 2003, s. 18; por. tychże autorów *Ortograficzny słownik ucznia*, wyd. IV, Warszawa 2000, s. 17.

Dla Jodłowskiego i Taszyckiego punktem wyjścia były pewnie te wyrazy, w których tradycyjnie pisze się *-stwo* bez *-w-*, głównie *lenistwo*, *myślistwo*, *plugastwo*. Innych stosunkowo częstych właściwie nie ma (por. indeksy a tergo: *-stwo* po literach samogłoskowych). Notabene, aby uratować tu całą konstrukcję interpretacyjną, należy zdecydować, że *myśliwy* to jednoznacznie przymiotnik (choć nie ma pełnego paradygmatu przymiotnikowego i nie odmienia się przez rodzaj)⁵.

Ale jednak, jeśli przeanalizować spisy, wyjątki od tej zasady się znajdują. W niektórych wyrazach o niewątpliwie jednoznacznie ustabilizowanej pisowni (sprawdziliśmy w korpusach⁶) o zakończeniu *-wstwo* (w SJPdor jest ich 81, a w naszych zbiorach ponad 150) to, czy *-w-* „należy do tematu podstawowego czasownika”, jest mocno wątpliwe, np.: *pojednawstwo*, *wykonawstwo*, *wychowawstwo*. Wyraz *chciwstwo* to chyba niewątpliwie derywat odprzymiotnikowy, a ma *-w-*. Szczególnie wyrazistym przykładem jest *zawodowstwo*, jak by się nam wydawało, też pochodzące od przymiotnika (*zawodowy*). NSO PWN radzi sobie z nim w ten sposób, że wywodzi go od *zawodowiec*, a *wykonawstwo* i *wychowawstwo* – od *wykonawca* i *wychowawca*. Czy takie skojarzenia będą oczywiste dla wykształconego człowieka piszącego po polsku? A dla polskiego

⁵ W *Słowniku gniazd słowotwórczych współczesnego języka ogólnopolskiego* pod red. Hanny Jadackiej (Kraków 2001, t. 2, s. 917) *myślistwo* wyprowadzone jest od rzeczownika *myśliwy*.

⁶ Podajemy liczbę wystąpień w korpusie PWN i korpusie IPI PAN we wrześniu 2004 r. oraz na stronach internetowych analizowanych przez Google:

<i>lenistw*</i>	436/130/45600	<i>leniwestw*</i>	0/0/89
<i>myślistw*</i>	93/30/11000	<i>myśliwestw*</i>	4/5/4370
<i>plugastw*</i>	73/4/2780	<i>plugawstw*</i>	0/0/330
<i>obrzydlistw*</i>	25/7/2740	<i>obrzydliwestw*</i>	0/0/673
<i>zadufkostw*</i>	1/0/90	<i>zadufkowstw*</i>	0/0/3
<i>wykonastw*</i>	0/0/3870	<i>wykonawstw*</i>	151/149/55500
<i>zawodostw*</i>	0/0/1710	<i>zawodowstw*</i>	28/50/1920
<i>wychowastw*</i>	0/0/28	<i>wychowawstw*</i>	7/3/3010
<i>pojednastw*</i>	0/0/0	<i>pojednawstw*</i>	0/0/111
<i>chcistw*</i>	0/0/1	<i>chciwestw*</i>	0/0/2

Cytowane liczby odnoszą się do wystąpień ciągów liter na początku wyrazów, dowolny koniec wyrazu (także zerowy) został oznaczony gwiazdką.

Ciekawym przykładem jest *zadufkostwo*. Wyraz to rzadki. W słownikach jest tylko bez *-w-*, w tej postaci jest też zanotowany w SJPdor. (wyraz hasłowy oraz zgodny z nim jedyny przykład użycia – *Życie Warsz.* 67, 1963. Tymczasem w Indeksie a tergo do SJPdor jest *zadufkowstwo* – i tak samo na liście hasel SJPdor w postaci elektronicznej, choć i wyraz hasłowy, i cytat jest w postaci bez *w*. Notabene taka postać jednostki na liście hasel była przyczyną pominięcia tych wyrazów w opublikowanej przez nas *Nowej erracie* do SJPdor („Prace Filologiczne” t. XLVI, s. 503–534), a powinno być: brak *zadufkostwo*, zbędne *zadufkowstwo*. Sprawdziliśmy również jedyne wystąpienie tego wyrazu w korpusach; jest bez *-w-*: *zadufkostwem* (R. Bratny, *Pamiętnik moich książek*, 1985, s. 51; w tej samej postaci w I wydaniu z roku 1978).

⁷ W *Słowniku gniazd słowotwórczych współczesnego języka polskiego* pod red. H. Jadackiej, Kraków 2001, s. 1380–1381 jest: *zawód* → *zawodowy* → *zawodowo* → *zawodowiec* → *zawodowstwo*.

językoznawcy specjalizującego się w słowotwórstwie?⁷ Wątpliwości nasze zdają się potwierdzać dane internetowe cytowane w przypisie 3. *Zawodostwo* jest prawie tak częste jak *zawodowstwo*, bardzo częste jest też *myśliwstwo*. Znaleźliśmy nawet stronę internetową poświęconą myślistwu o takim adresie: <http://www.myśliwstwo.pl> (sic!).

Bezpośrednia pochodność słowotwórcza to rzecz głęboko dyskusyjna, kontrowersyjna, budząca też wątpliwości w dyskusjach językoznawców. Dotyczy to także analizowanego wyrazu. Może jego związek z *kurwą* jest pośredni, a podstawą słowotwórczą *kure(w)stwa* jest przymiotnik *kurewski*? Jeśli tak, to – kierując się zasadą Jodłowskiego-Taszyckiego i NSO PWN – powinniśmy pisać *kurestwo*. A jednak wszystkie słowniki zalecają pisownię *kurewstwo*, choć wątpliwości jest wiele, a tradycja przemawia za dopuszczeniem alternatywy.

Analiza powyższa pokazała też pewne problemy ogólne.

Pierwszy jest dosyć oczywisty: niektóre przepisy ortograficzne powszechnie dziś podawane nie mają oparcia w żadnych aktach normatywnych i – co więcej – pokrycia w uzusie. Bo o tym, czy jest *-w-* przed *-stwo*, decyduje we współczesnej polszczyźnie przede wszystkim tradycja.

Drugi problem jest na pewno bardziej złożony.

Jesteśmy zwolennikami korzystania z komputera przy wykonywaniu różnych prac z tekstem (zarówno prostych redakcyjnych, jak i skomplikowanych językoznawczych). Mamy też świadomość ograniczeń i niebezpieczeństw związanych z bezkrytycznym korzystaniem z komputerowych narzędzi językowych. Wydaje się, że analizowany przez nas wyraz pozwala na poczynienie pewnego uogólnienia. Coraz powszechniejsze stosowanie programów sprawdzających pisownię może doprowadzić do niepożądanego unifikacji i osłabiania wariantów rzadszych w języku. Automatyczne, pozbawione refleksji podporządkowanie się podpowiedziom tych programów może doprowadzić do tego, że już za kilka lat trudno będzie znaleźć w tekstach adiustowanych pewne formy alternatywne. W ostatnich latach, gdy słowniki ortograficzne przyjęły za normę zapis z *-w-*, *kurestwo* mogło dostać się do tekstów renomowanych wydawnictw dzięki pewnemu mechanizmowi, który zakłada (nie zawsze prawdziwą) pruderię programów korektorskich. Jeśli nawet teksty były sprawdzane automatycznie, to prawdopodobnie korektor mógł założyć, że tego wyrazu program nie zna. Gdyby program zatrzymał się na *zawodostwie*, prawdopodobną reakcją byłoby natychmiastowe posłuchanie podpowiedzi i poprawienie tego zapisu na *zawodowstwo*. Rozmowa z Krzysztofem Vargą utwierdziła nas w przekonaniu, że użycie formy bez *-w-* nie wynikało z refleksji ortograficznej, ale z przekonania, że tak się powinno ten wyraz zapisać. Nie dziwiłoby nas jednoczesne (dziś już nieprawdziwe) przekonanie, że nie warto tego wyrazu w słownikach szukać, ponieważ i tak się go tam nie znajdzie.

Mamy doświadczenie związane z tworzeniem narzędzi korektorskich i wiemy, że pewne rozwiązania trafiają do nich przypadkowo. Trudno się zresztą temu dziwić, ponieważ źródła słownikowe opowiadają się czasami nie tylko za różnymi formami wyrazowymi, ale nawet za różnymi wariantami ortograficznymi tego samego wyrazu. Dowodem na potwierdzenie naszych słów może być to, że program, z którego korzystamy pisząc te słowa, zna *kurestwo* i *kurewstwo*, ale wariant z *-w-* dopuszcza tylko w liczbie pojedynczej i uważa za wulgaryzm, w przeciwieństwie do formy bez *-w-*, której nie piętnuje za wulgarność i rozpoznaje jej formy w liczbie mnogiej.

Rozwinięcie skrótów słowników:

- Linde – M.S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, wyd. II, Lwów 1854–1860.
- NSO PWN – *Nowy słownik ortograficzny PWN* pod red. E. Polańskiego, Warszawa 1997.
- SFPW – I. Kurcz, A. Lewicki, J. Sambor, K. Szafran, J. Woronczak, *Słownik frekwencyjny polszczyzny współczesnej*, Kraków 1990.
- SJPDor – *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego, Warszawa 1958–1969.
- SJP PWN – *Słownik języka polskiego* pod red. M. Szymczaka, Warszawa 1978–1981.
- SISt – *Słownik staropolski* pod red. S. Urbańczyka, Wrocław 1953.
- SO PWN – *Słownik ortograficzny* pod red. M. Szymczaka, Warszawa. Wyd. I – 1975, wyd. XVII – 1996.
- SPXVII – *Słownik polszczyzny XVI wieku* pod red. M.R. Mayenowej, F. Pełowskiego, Wrocław 1966.
- SW – *Słownik języka polskiego* pod red. J. Karłowicza, A. Kryńskiego, W. Niedźwiedzkiego, Warszawa 1900–1927.
- SWil – *Słownik języka polskiego [...]* pod red. A. Zdanowicza, Wilno 1861.

Zygmunt Saloni
(Tylkowo)
Robert Wołosz
(Pécs)

MARIA WOJTAK, *GATUNKI PRASOWE*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2004, s. 327.

Obszerna monografia Marii Wojtak będzie niewątpliwie pozycją żywo dyskutowaną w środowisku humanistów skupionych wokół studiów nad dyskursem – językoznawców analizujących gatunki mowy, literaturoznawców zainteresowanych przenikaniem różnych typów tekstów tzw. praktycznej komunikacji w sferę piśmiennictwa artystycznego, prasoznawców (ze względu na wyraźnie zakreślony przedmiot opisu), wreszcie badaczy współczesnej kultury i komunikacji masowej. Autorka adresuje swą pracę do szeroko zakrojonego kręgu odbiorców, jednakże takich, których kompetencja – mimo iż nie ogranicza się do konkretnej opcji metodologicznej – pozwala na szybką orientację w zawiłościach i rozgałęzieniach dzisiejszej refleksji na temat gatunkowych regulacji naszych zachowań mownych (świadczy o tym bogaty rejestr przywołań współczesnej literatury naukowej). Dlatego też w autorefleksyjnych wstawkach zamieszczonych w części wstępnej Maria Wojtak podkreśla, iż ten rodzaj uwarunkowań odbiorczych obliguje ją do skonstruowania jasnego, klarownego opisu wybranych realizacji tekstowych przy równoczesnym ograniczeniu prezentowania teoretycznych i metodologicznych uzasadnień własnego instrumentarium analitycznego oraz oszczędnym sięganiu do zasobów specjalistycznej terminologii. Mimo tych podmiotowych deklaracji prezentowana książka jest bez wątpienia publikacją dla fachowców – zarówno badaczy skupiających się głównie na teoretycznych aspektach najnowszych koncepcji genologicznych, jak i tych, którym bliżej do empirii tekstowej, skomplikowanych zagadnień odslanianych podczas lektury konkretnych wypowiedzi prasowych.

Przedstawiając na łamach pisma chętnie czytanego przez językoznawców najnowszą publikację autorki – znanej z wielu wcześniejszych prac wpisujących się wyraźnie w nurt stylistycznych i genologicznych badań nad tekstem – zwrócę uwagę na parę zagadnień natury ogólniejszej, które dla problematyki typologii wypowiedzi wydają się, jak sądzę, szczególnie ważne.

Na całość opracowania składają się opisy wybranych przez autorkę dziennikarskich gatunków prasowych: *wzmianki*, *notatki prasowej*, *wiadomości prasowej*, *zapowiedzi*, *sylwetki prasowej*, *komentarza prasowego*, *felietonu*, *wywiadu prasowego* i na końcu *reportażu*. Każdy rozdział stanowi więc samodzielną część, minimonografię określonej formy tekstowej. Tak pomyślany układ poprzedzony jest krótkim wprowadzeniem, w którym autorka charakteryzuje teoretyczny kontekst analiz oraz precyzuje przyjętą metodę genologicznych obserwacji. Spośród przywołanych koncepcji teoretycznych

wykorzystywanych dziś w opisach gatunku (teoria Bachtina, teoria prototypu i podobieństwa rodzinnego, tradycja badań literaturoznawczych), najbliższa zamierzeniom autorki jest teoria genologiczna Stefanii Skwarczyńskiej. O tej metodologicznej bliskości zadecydowała nie tylko wspólnota myśli, ale również fakt, że systematyzacja wypowiedzi prasowych dokonywała się niemal zawsze z uwzględnieniem klasyfikacyjnej propozycji autorki fundamentalnego *Wstępu do nauki o literaturze*. Dodać wypada, że w wyborze i hierarchizacji teoretycznego zaplecza Maria Wojtak nie jest tu odosobniona, koncepcja Skwarczyńskiej jest jedną z najczęściej przywoływanych przez językoznawców analizujących gatunki mowy propozycji metodologicznych.

Autorka, jak deklaruje we wstępie, nie tworzy więc „nowej i oryginalnej teorii gatunku” (s. 7), natomiast stawia sobie zadanie inne: „opracować i wypróbować w analizach określone instrumentarium pojęć i technik analitycznych, które umożliwią jednolitą i zintegrowaną charakterystykę gatunków o różnym stopniu strukturalnej, pragmatycznej i stylistycznej komplikacji” (s. 7).

Ogniwem spajającym kolejne rozdziały jest jednolity sposób oglądu wszystkich analizowanych gatunków, bez względu na stopień ich złożoności. Autorka, przyjmując koncepcję wielopoziomowej struktury gatunku¹, stara się objąć spojrzeniem wszystkie jego komponenty, sytuowane na płaszczyźnie formalnej, pragmatycznej, poznawczej (kognitywnej) oraz stylistycznej, by potem zwrócić uwagę na ich rolę w kształtowaniu wzorca (modelu) dla poszczególnych form. Realizując postulat charakteryzowania gatunku w kontekście sytuacji komunikacyjnej oraz szerzej, w kontekście kultury, w jakiej on funkcjonuje², zdaje sobie sprawę, że dynamika procesów zewnętrznych (kulturowych i komunikacyjnych) uniemożliwia wypracowanie stałego („twardego”) schematu gatunku, równocześnie jednak, uprzedzając wątpliwości czytelnika, stwierdza: „Pojawienie się różnorodnych odstępstw od kanonu nie musi

¹ Problematyka złożonej struktury gatunkowej i związana z tym konieczność uwzględnienia w modelowaniu gatunku różnorodnych kryteriów była często rozważana w refleksji tekstologicznej. Por. m.in.: S. Gajda, *Gatunkowe wzorce wypowiedzi*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2, *Współczesny język polski*, pod red. J. Bartmińskiego, Wrocław 1993; A. Duszak, *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*, Warszawa 1998, s. 218–219; E. Miczka, *Prototyp w lingwistyce tekstu*, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 1. *Piękno mowy wielorakie*, pod red. D. Ostaszewskiej, Katowice 2000; M. Wojtak, *Pragmatyczne aspekty analiz stylistycznych tekstów użytkowych*, [w:] *Stylistyka a pragmatyka*, pod red. B. Witosz, Katowice 2001; B. Witosz, *Gatunek – sporny (?) problem współczesnej refleksji tekstologicznej*, „Teksty Druge” 2001, nr 5.

² Najsilniej chyba uzależnienie gatunku mowy od kontekstu kultury, w jakiej on wyrasta i funkcjonuje, uświadomił nam Michaił Bachtin, *Estetyka twórczości słownej*, tłum. D. Ulicka, Warszawa 1986, a za nim Anna Wierzbicka, *Analiza lingwistyczna aktów mowy jako potencjalny klucz do kultury*, [w:] *Problemy wiedzy o kulturze*. Prace dedykowane S. Żółkiewskiemu, pod red. A. Brodzkiej, Warszawa 1986 oraz tejże, *Język – umysł – kultura*, Warszawa 1999. Na zanurzenie gatunku w kontekście kultury wskazują także przedstawiciele zachodnich zróżnicowanych metodologicznie studiów nad dyskursem. Por.: *Dyskurs jako struktura i proces*, pod red. T.A. Van Dijka, tłum. G. Grochowski, Warszawa 2001.

[...] oznaczać łamanie reguł gatunku, gdyż wzorce gatunkowe wypowiedzi prasowych mają charakter elastyczny" (s. 8).

Elastyczność modelu gatunkowego odnajduje swój wyraz w propozycji Marii Wojtak (dodać wypada, propozycji, która zdażyła się już upowszechnić na naszym gruncie badawczym), wprowadzającej do modelowania gatunku mowy wyróżnienie wzorca kanonicznego i jego możliwych wariantów – wzorca alternacyjnego oraz adaptacyjnego. Pierwszy z nich (kanoniczny), obejmujący najbardziej trwałe wyznaczniki, decydować ma o tożsamości gatunku. Wzorzec alternacyjny powstaje w wyniku przekształceń niektórych składników wzorca kanonicznego, przekształceń, mających swój początek w modyfikacjach płaszczyzny strukturalnej: redukcji jakiegoś elementu, wymiany komponentu, rozbudowania struktury o nowy człon, kontaminacji składników. Z kolei wzorce adaptacyjne wskazują na nawiązania danej formy do obcych schematów gatunkowych. Przekształcenia w obrębie modelu, zarówno alternacyjne, jak i adaptacyjne, są zawsze, zdaniem badaczki, ograniczane normą danego gatunku (s. 18). Wprowadzone do opisu teoretycznego warianty wzorca służą także określeniu granic pola gatunkowego oraz wyznaczają ogólnie jego wewnętrzną strukturę, w której obszar centralny zajmuje z reguły wzorzec kanoniczny, strefę bliską centrum wzorce alternacyjne, a w strefach peryferyjnych, obejmujących również tereny graniczne (bliskie obszarom pól zajmowanych przez inne gatunki), odnajdują swe miejsce wzorce adaptacyjne (s. 19). Jak wynika z rozważań pomysłodawczyni owych konstrukcji myślowych, zakres modyfikacji wyznaczanych przez reguły wzorców wariantywnych obejmuje dopuszczalne przekształcenia głównie w płaszczyźnie strukturalnej wypowiedzi³, ale, jak dowodzą tego prezentowane w książce analizy autorki, zmiany formy pociągają za sobą ruchy w obrębie pozostałych komponentów modelu: zwłaszcza potencjału illokucyjnego (zmiany mogą dotyczyć liczby poszczególnych kroków illokucyjnych, ich hierarchii, a także sposobu „utekstowania” intencji), kognitywnego (wizji świata, podmiotowego punktu widzenia), aksjologicznego i stylistycznego.

Charakterystyki wybranych typów wypowiedzi prasowych są ułożone w porządku wyznaczanym za pomocą kryterium wskazującego na organizację struktury wypowiedzi – od form najprostszych po najbardziej skomplikowane.

Po lekturze *Gatunków prasowych* myślę, że wypracowana i konsekwentnie stosowana w odniesieniu do każdego typu tekstu procedura analityczna (nie waham się powiedzieć – „schematyczna”) jest nie tylko środkiem służącym do osiągnięcia klarowności wyводу, ale równie ważnym posunięciem badawczym, dzięki któremu można było w sposób najbardziej przekonujący uwypuklić zalety opcji globalistycznej w podejściu do gatunku, dążącej do tego, by w wielowymiarowości wypowiedzi nie stracić z pola widzenia jej jednostkowej całości. Jak się okazuje, im bardziej zrygoryzowane postępowanie analityczne, tym wyraźniej rysuje się skomplikowana struktura gatunku – jednakże, dzięki stałym i jasno określonym zasadom autorskiej perspektywy oglądu, czytelnik może dostrzec miejsca i stopnie powiązań różnych wymiarów teks-

³ Dlatego też w swych wcześniejszych opracowaniach autorka ograniczała swe propozycje do modeli strukturalnych gatunku. Por. np.: M. Wojtak, *Wyznaczniki gatunku wypowiedzi na przykładzie tekstów modlitewnych*, „Stylistyka” VIII, Opole.

tu, które, choć uwidoczniają złożoność i heterogeniczność parametrów gatunku, nie sprawiają wrażenia czynników „anarchizujących” jego wewnętrzną przestrzeń.

Analizy gatunków prasowych uświadamiają, że parametry gatunku nie mają równego statusu, są zhierarchizowane, jednakże trudno ustalić ogólną zasadę wyznaczającą reguły porządku – ta bowiem (jak już wiemy) może nadać kształt jedynie wypowiedzi autorskiej gatunek charakteryzującej. Maria Wojtak największą wagę przywiązuje do komponentu strukturalnego⁴, przede wszystkim w kompozycji formy poszukując wyznaczników specyfiki poszczególnych typów mowy (w metodzie badaczki głównie komponent strukturalny wyznacza ramy wzorca kanonicznego). Pozwoliło to wyodrębnić gatunki o strukturze raczej spetryfikowanej (np. *wzmianka*, *notatka*), gatunki o budowie formalnej podatnej na przekształcenia (*wiadomość prasowa*) i wreszcie takie, które nie zastygają w stałej formie (*sylwetka prasowa*).

Przyjęcie za punkt wyjścia modelowania gatunku charakterystyki jego struktury prowadzi do kolejnej ważnej obserwacji – petryfikowanie się formy sprzyja procesom schematyzacji warstwy pragmatycznej wzorca (s. 63), natomiast wszelkie modyfikacje struktury uruchamiają procesy przeobrażania innych składników wzorca, a więc aspektu pragmatycznego, poznawczego i stylistycznego (s. 67).

Przykład *sylwetki prasowej* uzmysławia więc, że wyznaczników tożsamości gatunkowej należy często poszukiwać wśród komponentów innych niż strukturalne. Warto wspomnieć o istotnym dla postępowania stratyfikacyjnego przestrzeni tekstowej jeszcze jednym spostrzeżeniu autorki: mianowicie, jeśli głównym wyznacznikiem gatunku prasowego (myślę, że można to odnieść do każdego gatunku mowy) jest kryterium pragmatyczne, to jest ono wspierane innymi wyznacznikami – w przypadku *sylwetki* ważna rola, jaką pełni w specyfikacji funkcja wypowiedzi dopełniana jest wyznacznikiem odwołującym się do warstwy poznawczej.

Sylwetce poświęcono w *Gatunkach prasowych* wiele uwagi. Słusznie, bo jest to gatunek pod względem badawczym niezwykle interesujący. Przede wszystkim dlatego, iż odsłania w całej wyrazistości potencjał transgresywny gatunku mowy, a zwłaszcza – szczególnie zajmujący dziś genologów – zakres nawiązań międzygatunkowych⁵. Jak wygląda z tej perspektywy *sylwetka prasowa*? Osobliwie, jak określiła Maria Wojtak (s. 120). Jest to gatunek, który nie zdażył zastygnąć w jednym kształcie, bo „zadowala się” korzystaniem z cech innych wypowiedzi, jest więc gatunkiem pasożytniczym, by powrócić do nomenklatury badaczki. Jak dowodzi lektura prac tekstologicznych, nie jest to jednak zjawisko całkiem odosobnione – choć „osobliwe” w rodzinie gatunków prasowych, może wystąpić w innych sferach komunikacji, np. w obrębie gatunków literackich. Elżbieta Rybicka odnajduje podobne do *sylwetki* cechy w gatunku, który nazwała *pasażem tekstowym*⁶. Wyróżniony na podstawie kry-

⁴ To założenie, jak pamiętamy, jest zgodne z koncepcją Bachtina.

⁵ Pojęcie *intergatunkowości*, analogicznie do kategorii *intertekstualności*, wprowadził w swoim opisie gatunków Aleksander Wilkoń. Por.: A. Wilkoń, *Spójność i struktura tekstu*, Kraków 2002.

⁶ Por. E. Rybicka, *Modernizowanie miasta. Zarys problematyki urbanistycznej w nowoczesnej literaturze polskiej*, Kraków 2003.

teriów: a) tematycznego (wędrówka po mieście); b) formalnego (podobieństwa konstrukcyjne wypowiedzi); c) pragmatycznego i kognitywnego (podobna konstrukcja podmiotu – jego możliwości poznawcze, postawa wobec rzeczywistości (aksjologia i punkt widzenia), perspektywy podmiotu (profilowanie obszarów miasta); d) semantycznego (dominacja percepcji zmysłowej), spełnia *pasaż* wymogi kategoriale gatunku. Jest on, zdaniem Rybickiej, tworem na wskroś heterogenicznym: może być całością, najczęściej jednak jest fragmentem większej całości, choć sam łączy w sobie inne typy tekstów: *opis*, *opowiadanie*, *refleksję*, *komentarz*. Jest odrębną (rozpoznawalną) postacią (by nie użyć słowa *forma*) genologiczną, aktualizuje się w wielu gatunkach: *reportażu*, *przewodniku turystycznym*, *felietonie*, *relacji z podróży* (fikcjonalnej i autentystycznej), *wierszu lirycznym*, *eseju* i in. Dlatego też Elżbieta Rybicka nazywa *pasaż* „gatunkiem przechodnim” (s. 169). Podobieństwa *sylwetki* i *pasażu*, na które tu chciałam wskazać, dotyczą siły i kierunków transgresji – oba gatunki czerpią zarówno z form pozostających w obrębie własnej rodziny⁷ (a więc *sylwetka* „zapożycza się” u *notatki prasowej*, *wiadomości*, *zapowiedzi*, *artykułu publicystycznego*, *wywiadu*, *reportażu*; z kolei *pasaż* u różnych gatunków literackich), ale interferencje sięgają także do form grupowanych w obrębie innych rodzin (por. np. *sylwetki* jako adaptacje *życiorysu*, *biogramu*, *portretu* i in. oraz związki *pasażu* z np. gatunkami dokumentarnymi). Czasem więc, jak na to wskazują analizy Marii Wojtak, o specyfice gatunku szczególnie skłonnego do adaptacji decydują cechy – zdawać by się mogło – drugorzędne, jak np. stylistyczne, bądź brany jest pod uwagę (to przypadek częstszy) cały zestaw kryteriów, ich wzajemnych powiązań oraz uwarunkowań zewnętrznych.

Zamiar, by poświęcić osobną uwagę każdemu z omawianych w książce gatunków, sprawdził się, w moim przekonaniu, znakomicie. Autorka, po pierwsze, pokazała w sposób przekonujący, że zróżnicowanie logosfery przekładać się musi na zróżnicowanie modeli poszczególnych zdarzeń tekstowych; po drugie, zademonstrowała wartość opisu integrującego; po trzecie wreszcie, umożliwiła odbiorcom czytanie jej tekstu wedle różnych, dobieranych w zależności od kompetencji i zainteresowań, kodów lekturowych. Prawdziwie to nowoczesne komponowanie książki naukowej.

Mnie szczególnie w zaprezentowanych tu opisach gatunków prasowych zainteresowała przestrzeń odniesień międzygatunkowych (tak podobieństw, jak i różnic). Tym bardziej wdzięczna jestem autorce, że zarówno przyjęta przez nią metoda opisu, jak i układ kompozycyjny umożliwiły lekturę nieliniarną, ułatwiając tym samym operacje porównywania. Jestem przekonana, że każdy z czytelników za pomocą własnego klucza otworzy dla siebie przestrzeń najbardziej interesujących zagadnień (ogólnych i szczegółowych).

Bożena Witosz
(Katowice)

⁷ Rodzinę rozumiem tu jako kategorię ponadgatunkową, łączącą gatunki pozostające w relacji podobieństwa rodzinnego w znaczeniu, jakie wprowadził L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, tłum. B. Wolniewicz, Warszawa 2000.

AKWIZYCJA JĘZYKA W ŚWIETLE JĘZYKOZNAWSTWA KOGNITYWNEGO, pod red. Ewy Dąbrowskiej i Wojciecha Kubińskiego, Universitas, Kraków 2003, s. 403.

Nakładem krakowskiej oficyny Universitas – Towarzystwa Autorów i Wydawców Prac Naukowych – w serii „Językoznawstwo Kognitywne”, nad którą pieczę naukową sprawuje prof. Elżbieta Tabakowska, ukazał się interesujący i godny uwagi zbiór tekstów poświęcony problemom akwizycji języka. Redaktorzy tomu – Ewa Dąbrowska z University of Sheffield i Wojciech Kubiński z Uniwersytetu Gdańskiego – dokonali wyboru tekstów wybitnych autorów badających przyswajanie języka z perspektywy kognitywistycznej. Na zbiór składają się prace: Ronalda W. Langackera *Model dynamiczny oparty na uzusie językowym* (30–117), Adele E. Goldberg *Kształtowanie się semantyki konstrukcji struktury argumentowej w języku angielskim* (118¹–143), Michaela Tomasello *Czy małe dzieci posiadają składniową kompetencję osób dorosłych?* (144–222), Ewy Dąbrowskiej *Od formuły do schematu: akwizycja pytań w języku angielskim* (223–253), Melissy Bowerman *Rola predyspozycji kognitywnych w przyswajaniu systemu semantycznego* (254–313), Chrisa Sinha, Lis A. Thorseng, Mariko Hayashi i Kima Plunketta *Akwizycja terminologii przestrzennej w języku duńskim, angielskim i japońskim* (314–360), Dana I. Slobina *Od „myśli i języka” do „myślenia dla mówienia”*. Wybór został poprzedzony obszernym, merytorycznym wstępem E. Dąbrowskiej i W. Kubińskiego pt. *Akwizycja języka w świetle językoznawstwa kognitywnego* (9–29). Całość kończy wykaz źródeł, z których zostały zaczerpnięte teksty znajdujące się w wyborze. Autorem przekładu na język polski wszystkich tekstów jest Wojciech Kubiński (praca Dana I. Slobina została przełożona wspólnie z Olą Kubińską).

Należy odnotować, że omawiana publikacja jest w języku polskim drugą – po wyborze tekstów pt. *Badania nad językiem dziecka* pod red. Grace Wales Shugar i Magdaleny Smoczyńskiej, PWN, Warszawa 1980 – prezentującą aktualny stan i tendencje badań nad akwizycją języka w ontogenezie w badaniach światowych.

Przejdźmy teraz do omówienia wybranych opracowań (wybór jest subiektywny – autor recenzji uznał omówione prace za najważniejsze). To wybiórcze omówienie powinno zorientować Czytelnika, jaki jest charakter całego tomu.

(1) Ewa Dąbrowska i Wojciech Kubiński we wstępie pt. *Akwizycja języka w świetle językoznawstwa kognitywnego* omawiają zmiany, jakie zaszły w badaniach nad rozwojem języka dziecka od połowy lat 70. XX wieku, tj. od czasu opublikowania wyników badań przez Eleonorę Rosch poświęconych kategoryzacji², badań, które odegrały w późniejszym rozwoju językoznawstwa kognitywnego, co należy przypomnieć, ważną rolę.

Zmiany te zostały przedstawione w opozycji do generatywizmu. Polegały one zasadniczo – zwłaszcza w pierwszym okresie (lata 80.–90. XX w.) – na skoncentrowaniu uwagi na semantyce leksykalnej (generatywizm – przypomnijmy – koncentrował się na składni). Zwłaszcza dwa tematy stały się przed-

¹ W spisie treści została podana strona 120.

² E. Rosch i in., *Basic objects in natural categories*, „Cognitive Psychology” 1976, 8, 382–489.

miotem szczególnego zainteresowania badaczy. Obydwa wiążą się z pojęciem prototypu w analizie rozwoju zasobów leksykalnych dzieci we wczesnych etapach akwizycji języka, przy czym pierwszy jest próbą zastosowania pojęcia prototypu, drugi – pojęcia kategorii radialnej, którą G. Lakoff wykorzystuje do wypuklenia wewnętrznej złożoności pojęć leksykalnych³.

Jednocześnie badacze: L. Talmy⁴, E. Clark⁵, J. Johnston i D. Slobin⁶ rozwijali badania – również skoncentrowane na semantyce leksykalnej – których celem było prezentowanie różnic w sposobie przedstawiania rzeczywistości przez odmienne wzorce leksykalizacji w różnych językach.

Jeszcze innym nurtem badań kognitywistycznych są badania poświęcone rozwojowi morfoskładni w ontogenezie w powiązaniu z rozwojem leksyki.

Kognitywizm – co podkreślają autorzy omawianego opracowania – zweryfikował w wielu sprawach dotychczasowe poglądy na akwizycję języka w ontogenezie. W wielkim skrócie można to przedstawić następująco: a) rozwój leksykalny, a nie tylko – jak dotychczas uważano – rozwój gramatyczny, stawia dziecko w obliczu „problemu przyswajalności” (*learnability problem*): dzieci sprawnie wychwytyją swoiste cechy własnego języka, są bardzo wrażliwe na subtelne aspekty przedstawiania otaczającej rzeczywistości i na leksykalne wzorce obecne w przyswajanym języku; b) uniwersalizm w zakresie opanowywania różnych języków świata wydaje się w dużej mierze wytworem teorii; dzieci przyswajające zbliżone typologicznie języki nie przechodzą – jak twierdzą generatywiści – dokładnie przez te same etapy ontogenezy języka; w tym względzie stwierdza się różnice zarówno pomiędzy językami, jak i poszczególnymi dziećmi: we wczesnych fazach rozwoju leksykalnego (12–30 miesięcy) słownictwo bierne najszybciej rozwijających się dzieci jest 10–15 razy większe od słownictwa dzieci rozwijających się najwolniej, jeszcze większe różnice stwierdza się w zakresie słownictwa czynnego – u niektórych dzieci pierwsze wypowiedzi zawierające więcej niż jeden wyraz pojawiają się już w wieku 14 miesięcy, u innych dopiero na początku 3. roku życia; c) dziecięca kreatywność językowa nie jest tak duża, jak to wynika z ustaleń generatywistów – dzieci przyswajają sobie znaczne zasoby prefabrykowanych fragmentów i wypowiedzi ich w znacznym stopniu składają się z formuł wysoce stereotypowych; d) istnieje bliski związek pomiędzy rozwojem leksykalnym a rozwojem gramatycznym w ontogenezie – zachodzi wysoka korelacja między wielkością słownika a różnymi wskaźnikami rozwoju morfosyntaktycznego; e) dziecko opanowuje system językowy na podstawie uzusu językowego, nie zaś – jak chcieliby tego generatywiści – w wyniku aktywacji uniwersalnych struktur językowych „zapisanych” na skutek przekazu genetycznego w strukturach kory mózgowej.

³ G. Lakoff, *Women, Fire, and Dangerous Things: What Categories Reveal About the Mind*, Chicago 1987.

⁴ L. Talmy, *Lexicalization patterns: Semantic structure in lexical forms*, [w:] T. Shopen (red.), *Language Typology and Semantic Description*, vol. 3: *Grammatical and the Lexicon*, Cambridge 1985.

⁵ E. Clark, *Strategies and the mapping problem in first language acquisition*, [w:] J. Macnamara (red.), *Language Learning and Thought*, New York 1977.

⁶ J. Johnston, D. Slobin, *The development of locative expressions in English, Italian, Serbo-Croatian and Turkish*, „*Journal of Child Language*” 1979, 9, 83–98.

(2) Tekst Ronalda W. Langackera (University of California, San Diego) *Model dynamiczny oparty na uzusie językowym* jest dla omawianego tomu szczególnie ważny, sformułowane w nim bowiem zostały główne założenia kognitywizmu, a mianowicie: (a) nieredukcjonistyczne podejście do struktury języka, opierające się na przeświadczeniu, że osiągnięcie poziomu w pełni kompetentnego użytkownika języka wiąże się z koniecznością zdobycia ogromnej wiedzy, a nie – zgodnie z podejściem generatywistycznym – tylko wiedzy ograniczonej do struktur wrodzonych. Autor nie kwestionuje właściwego dla generatywizmu natywizmu, zgadza się z ogólną, przyjętą przez językoznawstwo kognitywistyczne i funkcjonalistyczne strategią, że struktury językowe należy wyprowadzać w miarę możliwości z bardziej ogólnych umiejętności i właściwości psychicznych, np. z umiejętności rządzących percepcją, pamięcią, kategoryzacją; (b) przyjęcie założenia, że szereg podstawowych i ogólnych zjawisk psychologicznych odgrywa kluczową rolę w języku; są to mianowicie: utrwalenie (*entrenchement*), inaczej: rutynizacja, automatyzacja; a b s t r a k c j a (*abstraction*) – czyli wyłanianie się struktur poprzez wzmacnianie cech wspólnych ukrytych w różnych doświadczeniach; s c h e m a t y z a c j a (*schematization*) – wiąże się ze zdolnością do operowania na poziomach ogólnych – schematach, i ich realizacjach; p o r ó w n y w a n i e dwóch struktur oraz wykrywanie różnic między nimi (jedna struktura stanowi standard, druga – obiekt docelowy); k a t e g o r y z a c j a – jako szczególny przypadek porównywania: standard reprezentuje ustaloną jednostkę, zaś obiekt docelowy, przynajmniej na początku, jest strukturą nową; r o z s z e r z e n i e – jako szczególny przypadek kategoryzacji, wówczas gdy obiekt docelowy jest niezgodny ze standardem; i n t e g r o w a n i e lub k o m p o z y c j a – łączenie ze sobą struktur prostych w złożone; s k o j a r z e n i e, w którym jeden typ doświadczenia przywołuje inny typ; s y m b o l i z a c j a – skojarzenie konceptualizacji z mentalnymi reprezentacjami takich obserwowalnych elementów, jak dźwięki, gesty i znaki pisma; (c) przyjęcie założenia, że powtarzalność procesów opisanych w punkcie (b), w różnych kombinacjach i na różnych poziomach organizacji językowej, pozwala rozbudować niezwykle skomplikowane kognitywne zespoły struktur złożonych sieci, w których struktury o różnym stopniu utrwalenia, reprezentujące różne poziomy abstrakcji, powiązane są ze sobą relacjami kategoryzacji, integracji/kompozycji i symbolizacji; (d) przyjęcie komputerowego k o n e k s j o n i s t y c z n e g o modelu języka (*parallel distributed processing models – PDP models*), opartego na wieloprzetwarzaniu, przetwarzaniu równoczesnym, rozproszonym; model ten dobrze imituje procesy przetwarzania zachodzące w wysoce wyspecjalizowanym mózgu człowieka, aczkolwiek te ostatnie są znacznie bardziej skomplikowane niż przetwarzanie komputerowe i trudne do oszacowania; struktury i relacje językowe sprowadzają się do kognitywnego przetwarzania utożsamianego z pobudzeniem neuronalnym; (e) zdefiniowanie języka jako u p o r z á d k o w a n e g o i n w e n t a r z a k o n w e n c j o n a l n y c h j e d n o s t e k l i n g w i s t y c z n y c h, w którym jednostki (struktury semantyczne, fonologiczne i symboliczne) są rozumiane jako z a u t o m a t y z o w a n e s e k w e n c j e o p e r a c j i k o g n i t y w n y c h, składające się na wiedzę językową użytkownika języka; wiedza przejawia się w postaci rozległego zestawu semantycznych, fonologicznych i symbolicznych zasobów, przydatnych w procesie przetwarzania językowego.

Omówienie tekstu Langackera ograniczam do spraw najogólniejszych, nie wchodząc w kwestie takie, jak: kategoryzacja, selekcja struktur służących kategoryzacji, kategoryzacja a konstruowanie wyrażen, schematy konstrukcyjne, problem regularności i produktywności wyrażen językowych, dystrybucja, leksykon i gramatyka. Pragnę tylko zapewnić, że sposób omówienia wszystkich poruszonych problemów świadczy o tym, iż kognitywizm przestał być teorią modną, a stał się bardzo ważnym kierunkiem badań lingwistycznych, dla którego zarówno język, jak i jego użycie (mowa) stanowią jedno, o czym decyduje umysł użytkownika języka.

(3) Michael Tomasello (Instytut Maxa Plancka w Lipsku, Niemcy) w artykule zatytułowanym *Czy małe dzieci posiadają składniową kompetencję osób dorosłych?* podejmuje rzeczową dyskusję z generatywizmem Noama Chomsky'ego. Zgodnie z tą teorią małe dziecko dysponuje składniową kompetencją osoby dorosłej (każdy człowiek posiada i wykorzystuje abstrakcje językowe na wczesnym etapie ontogenezy i to niezależnie od konkretnych doświadczeń językowych). Tomasello przedstawia argumenty w postaci wyników badań eksperymentalnych i prowadzonych w warunkach naturalnych (w tekście mówi się o badaniach *naturalistycznych*, nie jest to jednak najlepszy termin), z których wynika, że wbrew tezie generatywistów wczesna mowa dzieci charakteryzuje się bardzo ograniczoną produktywnością: np. przed trzecim rokiem życia jedynie nieliczne dzieci anglojęzyczne potrafią zbudować poprawne wypowiedzi z czasownikami przechodnymi, których nie poznały wcześniej w analogicznym użyciu; umiejętność tę wykazują dopiero dzieci trzyletnie i starsze. Świadczy to o tym, że akwizycja języka nie polega na aktywacji struktur wrodzonych, lecz na procesie abstrahowania na podstawie danych dostarczanych dziecku przez otoczenie językowe. Język małego dziecka – stwierdza Tomasello – w bardzo niewielkim stopniu przypomina język dorosłych, co przeczy kluczowemu założeniu generatywizmu: domniemaniu ciągłości pomiędzy gramatyką uniwersalną a poszczególnymi fragmentami języków naturalnych. Pełna kompetencja językowa jest ograniczona przez: (a) czynniki zewnętrzne: ograniczenia pamięci, zdolności przetwarzania oraz ograniczenia pragmatyczne, (b) proces dojrzewania. Również tzw. podejście leksykalistyczne (dzieci muszą najpierw zebrać pewną ilość doświadczeń językowych, zanim uzyskają dostęp do niektórych aspektów gramatyki uniwersalnej) mocno komplikuje teorię generatywistyczną.

Jednocześnie Tomasello przedstawia alternatywną wobec podejścia generatywistycznego teorię akwizycji języka, która odwołuje się do doświadczeń językowych opartych na: (a) uzusie językowym, (b) odczytywaniu intencji i uczeniu się kulturowym, (c) wychwytywaniu analogii i odwzorowywaniu struktur, (d) scalaniu struktur.

Trzeba przyznać, że zarówno dyskusja z generatywizmem, jak i prezentacja alternatywnej teorii akwizycji języka – oparte na bogatym materiale – są bardzo przekonujące, a przez to także bardzo inspirujące.

(4) Dan I. Slobin (University of California, Berkeley) w opracowaniu zatytułowanym *Od „myśli i języka” do „myślenia dla mówienia”* rozważa problem – poruszany od dawna zwłaszcza w literaturze psychologicznej, ale jak się okazuje, także w pracach lingwistycznych – relacji myśl – język. Przyjmuje on założenie, że wyrażenie doświadczenia za pomocą środków językowych jest *myśleniem dla mówienia* – jest to szczególna forma myśli, która

służy komunikacji. Autor twierdzi, że w trakcie przyswajania języka ojczystego dziecko uczy się szczególnych sposobów myślenia dla mówienia. Na dowód przytacza badania, polegające na opowiadaniu tej samej historyjki obrazkowej przez dzieci z różnych krajów. W opowiadaniach tych pojawiają się stałe różnice, w zależności od języka, jakim posługują się dzieci, co dowodzi – jak twierdzi autor – obecności charakterystycznych dla danego języka wzorców myślenia dla mówienia oraz tego, że takie wzorce wpływają na rozwój stylu retorycznego w każdym z języków.

Nie omawiam szczegółowych rozważań Slobina. Są one interesujące. Rozważania te kojarzą się z tezą Michaiła Bachtina głosząca, że gatunki mowy są przyswajane podobnie jak język na podstawie wzorów otrzymywanych przez dziecko od otoczenia.

Omawiany zbiór tekstów jest głównie dyskusją z generatywizmem (świadczy to o ciągle mocnej pozycji tej teorii w lingwistyce światowej). Zdecydowana większość tekstów została sformułowana w opozycji do tej teorii, co wynika z tego, że kognitywizm w lingwistyce narodził się nie tylko ze sprzeciwu wobec generatywizmu, ale także na jego gruncie. Trzeba przyznać, że dyskusja ta ma charakter nie ideologiczny, lecz merytoryczny. Kognitywiści zresztą – o czym była już mowa – nie kwestionują tezy o wrodzonym charakterze języka, raczej poszukują danych empirycznych, które by potwierdzały określone tezy teorii generatywistycznej lub im zaprzeczały. Zdecydowanie też wiąże język z umysłem człowieka, a nie – jak czynią to generatywiści – ze strukturami mózgowymi.

Recenzowany tom wypełnia lukę w polskiej literaturze poświęconej akwizycji języka w ontogenezie. Czytelnik może na jego podstawie wyrobić sobie poglądy na temat użyteczności kognitywizmu w badaniach nad językiem dziecka.

Józef Porayski-Pomsta
(Warszawa)



Cena zł 10,00
w tym VAT 0%

INFORMACJA O PRENUMERACIE

„PORADNIK JĘZYKOWY”

Prenumeratę można zamówić od dowolnego numeru wpłacając odpowiednią kwotę na konto:

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Nowy Świat 4, 00-497 Warszawa,
BANK MILLENNIUM SA, nr 39 1160 2202 0000 0000 4794 0315.

Prosimy o podanie na blankiecie przelewu w polu „tytułem” numeru, od którego jest zamawiana prenumerata.

Ceny „Poradnika Językowego” w roku 2005:

Prenumerata roczna (10 numerów) – 80,00 zł,

Prenumerata półroczna (5 numerów) – 45,00 zł,

Oplata za pojedynczy numer – 10,00 zł.

Wszelkie sprawy związane z prenumeratą prowadzi Dział Handlowy Wydawnictw Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Nowy Świat 4, 00-497 Warszawa,
tel. (22) 55 31 333, e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl, faks: (22) 55 31 318.

**Zamówienia na prenumeratę „Poradnika Językowego” przyjmują również:
RUCH SA, Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, ul. Jana Kazimierza 31/33,
01-248 Warszawa.**

Zamówienia należy składać w jednostce właściwej dla miejsca zamieszkania, przesłać pocztą, faksem bądź za pośrednictwem Internetu: www.prenumerata.ruch.com.pl

Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy realizuje także prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę: telefony 5328 816, 5328 819, 5328 731; infolinia 0 800 1200 29; wpłata na konto w banku PEKAO SA, IV O/Warszawa, nr 68 1240 1053 1111 0000 0443 0494 lub w kasie tego Oddziału.

Terminy przyjmowania prenumeraty:

na I kwartał do 5 grudnia roku poprzedzającego

na II kwartał do 5 marca

na III kwartał do 5 czerwca

na IV kwartał do 5 września

KOLPORTER SA, ul. Kolberga 11, 25-620 Kielce

GARMOND PRESS SA, ul. Sienna 5, 31-041 Kraków

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise **ARS POLONA SA, ul. Obrońców 25, 00-933 Warszawa, Poland.** BANK HANDLOWY SA, Oddział w Warszawie, PL 02 1030 1016 0000 0000 0089 5001 or **IPS, ul. Noakowskiego 10 lok. 38, 00-664 Warszawa, Poland,** tel. (48 22) 625 16 53, e-mail: ma@ips.com.pl